ROCZNIK WOŁYŃSKI

WYDANY STARANIEM
WOŁYŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGOWEGO
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

TOM I.



RÓWNE 1930
NAKŁADEM WOŁYŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU
POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ROCZNIK WOŁYŃSKI

WYDANY STARANIEM
WOŁYŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGOWEGO
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

TOM I.

POD REDAKCJĄ JAKÓBA HOFFMANA

RÓWNE 1930
NAKŁADEM WOŁYŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU
POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“, KRAKÓW-DĘBNIKI, UL. BARSKA 41.

Od Wydawców.

Nauczycielstwo województwa wołyńskiego doszło do przekonania, że chcąc pracować na tej połaci kraju musi się z nią lepiej zapoznać. Poznanie Wołynia dokona się tylko i wyłącznie przez zbadanie go, gdyż to, co dotychczas o nim powiedziano, dziś już wystarczyć nie może.

Inicjatywa pracy poznawczej, podejmowana zazwyczaj przez Instytucje naukowe, musiała tu przypaść w udziale pracownikom społecznym z powodu braku odpowiedniego ośrodka naukowego oraz atmosfery dość poważnego zapoznania zagadnień kresowych w naszem społeczeństwie.

Doczekaliśmy nareszcie tej radosnej chwili, w której oddajemy do rąk P. T. Czytelników pierwszy tom Rocznika Wołyńskiego. Specjalnie zaś miło nam zaznaczyć, że w świecie nauki spotkaliśmy się z dużą życzliwością, prawdziwem zrozumieniem naszej pracy, gotowością pomocy i ciepłem a serdecznem słowem zachęty. To upewnia nas, że przyszłe roczniki będą bogatsze, bo początek bywa zawsze trudny, stąd też tom ten jako pierwszy jest rozmiarami skromny.

Poczuwając się do miłego obowiązku składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy objawili gotowość współpracy w naszej pracy, a to PP.: Prof. Arnoldowi (Warszawa), prof. Białkowskiemu (Lublin), prof. Bujakowi (Lwów), wice-prezesowi Sądu Okręgowego Bobkowskiemu (Łuck), prof. Czartkowskiemu (Gdańsk), dr. Dembińskiej (Poznań), prof. Drewce (Warszawa), prof. Haleckiemu (Warszawa), dr. Janikowi (Kraków), wizytatorowi szkół Koczwarze (Katowice), gen. Kukielowi (Kraków), Łempickiemu-Małachowskiemu (Warszawa), Małkowskiemu (Warszawa), prof. Moszyńskiemu (Kraków), prof. Nitschowi (Kraków), dr. Ormickiemu (Kraków), prof. Polańskiemu (Lwów), Querquinowi (Warszawa), i I. L. Sawickim (Warszawa), prof. Semkowiczowi (Kraków), Sewerynowi (Kraków), konserwatorowi Siennickiemu (Lublin), prof. Smoleńskiemu (Kraków), dr. Sochaniewiczowi (Toruń), dr. Walickiemu (Warszawa), kustoszowi Wolańskiemu (Kraków), dr. Zajączkowskiemu (Lwów), Zielińskiemu (Warszawa), prof. Ziłyńskiemu (Kraków).

Za zachętą i radą PP. Profesorów i koledzy nauczyciele próbują swych sił.

Za wypożyczenie klisz oraz pozwolenie na dokonanie zdjęcia mapy składamy serdeczne podziękowania P. T. Dyrekcji Robót Publicznych w Łucku, „Książnicy-Atlas“ we Lwowie i Księgarni Nakładowej „Orbis“ w Krakowie.

Oddajemy ten tom w ręce Wasze, Czytelnicy, z wiosną 1930 roku, jesteśmy pewni, że tom drugi dojdzie Waszych rąk na przyszłą wiosnę, gdyż nadzieje pokładane w Wasze poparcie zawieść nie mogą.

Najmocniej przepraszamy, że nie ogłaszamy w tym tomie artykułu prof. Zilyńskiego, o czem zapowiadaliśmy, lecz stało się to z przyczyn od nas niezależnych.

Za Zarząd Wołyńskiego Okręgu Z. P. N. S. P.

(—) *Broda Stanisław*
sekretarz.

(—) *Hoffman Jakób*
przewodniczący.

JERZY SMOLEŃSKI (Kraków).

Z geografji fizycznej Wołynia.

Wołyń nie jest bynajmniej terytorjum krajobrazowo jednolitem. Przeciwnie nawet, mało jest w Polsce krain naturalnych, w których obrębie występowałyby obszary o tak odmiennym typie ukształtowania. To morfologiczne zróżnicowanie Wołynia uwarunkowane jest z jednej strony charakterem struktury podłoża — jego petrografją i tektoniką — z drugiej rodzajem, przebiegiem i zasięgiem procesów morfogenetycznych, które się tu rozgrywały w przeszłości i rozgrywają obecnie. Z szeregu wiążących się z tem problemów dwom tutaj kilka uwag poświęcić pragnę: tektonice i zlodowaceniu.

1. Stwierdzić można, że pod względem geologicznym należy Wołyń do najciekawszych terenów Polski — ale i najmniej stosunkowo zbadanych. Zalegająca na wschodzie krystaliczna płyta — występujące na powierzchni skały wulkanicznego pochodzenia i związane z niemi metamorficzne, paleozoliczne warstwy w nieoczekiwany sposób pojawiające się w okolicy Pełczy, kreda, trzeciorzęd — wreszcie dyluwium — stanowią w ostatnich latach przedmiot skrupulatnych studjów zarówno ze strony P. Inst. Geol., jak badaczy poza tą instytucją stojących. Dość wymienić prace Małkowskiego, Radziszewskiego, Tokarskiego, Samsonowicza, Wołłosowicza i innych, które nowe przynoszą fakty i spostrzeżenia. I jeżeli gdzie, to tu właśnie oczekiwać nadal wolno rewelacyjnych niespodzianek w zakresie petrografji i stratygrafji. Niemniej ciekawie — ale i niejasno — przedstawia się tektonika obszaru. Od wschodu południkowy „wał scytyjski" Kuźniara, oraz sfałdowania krystalicznego masywu o kierunku SW—NE, dalej — tektonicznie uwarunkowany pas wystąpień skał wulkanicznych — i fałdy NNW — SSE pełczańskiego dewonu i otulających go cenomańskich margli, wreszcie młode dyslokacje, zaznaczające się nie tylko kliważami w kredzie, ale dotykające na pd. i miocenu, mało dotychczas zbadane — wszystko to tworzy splot różnokierunkowych zaburzeń, których wzajemny stosunek

czeka dopiero na wyświetlenie. Że dla morfogenezy terenu mają one pierwszorzędne znaczenie, to oczywiste. Dość przypomnieć rolę, jaką w morfologji podolskiej krawędzi i wzgórz krzemienieckich odgrywa tektonicznie uwarunkowane spękanie warstw skalnych. Szczególny interes teoretyczny budzą — właśnie z morfogenetycznych względów — dyslokacje o kierunku mniejwięcej równoleżnikowym i prostopadłym do scytyjskiego wału. Kierunek ten w ukształtowaniu Wołynia zaznacza się nader wyraźnie: jemu odpowiada oś podłużna południowych obniżeń terenu, Pobuża i t. z. Małego Polesia i przebieg wałów grzędowych — wzniesienie środkowej loessowej płyty i pasma pełczańskich wzgórz — wreszcie północna (zresztą pasem moren wyznaczona) granica Wołynia. Niepodobna w tem wszystkiem widzieć jedynie efektów procesów zewnętrznych. Zresztą mamy na istnienie walnych dyslokacyj o tym kierunku dowody bezpośrednie. Wystarczy zanalizować intersakcję, poziomów kredy wołyńskiej, która naogół zapadając ku zachodowi przedstawia ściętą powierzchnię o elementach coraz młodszych w miarę jak posuwamy się ku zachodowi. Nowak wyznaczył na swej tektonicznej mapie Polski przebieg linji granicznych turonu, senonu dolnego i górnego na tej powierzchni. Ich łukowate wygięcia ku zachodowi o osi biegnącej mniej więcej na Rawę Ruską, Pełczę, świadczy o równoleżnikowem wydźwignięciu, ściętem destrukcyjną powierzchnią. Warto przypomnieć, że odpowiadać się to zdaje linji amodycejskiej Sobolewa, będącej przedłużeniem południowych fałdów świętokrzyskich.

Nasuwają się jednak i inne możliwości. Oto na północ od Wołynia w obszarze t. zw. płyty polesko-litewskiej, mamy szereg płaskich antyklin o kierunku poprzecznym do wału scytyjskiego (jak naprzykład siodło Mołodeczno—Mińsk—Rawanicze Rydzewskiego, wał nowogródzki Lewińskiego i Samsonowicza, siodło wołkowyskie i przyjęte przez Nowaka sarneńskie). Nowak poświęca im w swym Zarysie Tektoniki Polski specjalną uwagę, uważając te ondulacje za potomne ruchów starych o kierunku ESE—WNW i wiąże je z systemem Timańskim. Czy dyslokacje o analogicznym kierunku zarysowujące się na Wołyniu nie należą raczej do tego samego kompleksu zjawisk tektonicznych? Uważam to za możliwe, tembardziej, że ścisły związek strukturalno-genetyczny Wołynia z sąsiadującemi na pn. elementami budowy podłoża (na Polesiu!) wydaje się niewątpliwy. Niezależnie jednak od interpretacji uznać trzeba w tektonicznych rysach Wołynia jeden z najważniejszych czynników, warunkujących jego krajobrazowe oblicze i stwierdzić, że równoleżnikowe wypiętrzenie środkowego Wołynia dawniej już wysuwane było jako teoretyczny postulat przy próbach wytłumaczenia genezy północnej krawędzi Podola (Smoleński, Rudnicki, Zierhoffer).

2. Problem dotychczas niezupełnie jasny przedstawia kwestja zasięgu północnego zlodowacenia na Wołyniu oraz jego stosunku do zlodowaceń środkowych i zachodnich obszarów Polski. Północną częścią Wołynia przebiega pas wzniesień morenowych ciągnących się szeregiem wzgórz od Bugu ku wschodowi na Uhrusk, Szack, Luboml, Czartorysk — potem na pn. wschód do Dąbrowicy i wzdłuż biegu Horynia. Są to t. z. moreny Tutkowskiego, uznane przez niego (a potem i przez Gagela i Wolstedta) za czoło najstarszego w Polsce zlodowacenia, tego samego, które dalej na zachodzie jako zlodowacenie maksymalne (L_3 Limanowskiego) sięgnęło po Karpaty i zazwyczaj paralelizowane bywa z okresem Riss alpejskiego systemu Pencka i Brücknera. Na danym odcinku przedstawiać się zdaje ten pas moren istotnie ślad najdalszego ku południowi zasięgu lądolodu. Ale bezpośrednio da się on związać na zachodzie, za Bugiem, z pasem moren „środkowo-polskich", których przebieg od Częstochowy po Chełm prześledził w ogólnym zarysie ś. p. Ludomir Sawicki, a które odpowiadają młodszemu zlodowaceniu (L_4). To też S. Wołłosowicz identyfikuje moreny wołyńskie z środkowo-polskiemi, uważając je za dalszy ich ciąg — mimo skrajnego ku pd. położenia. Front starszego zlodowacenia, opuściwszy Karpaty w okolicy Przemyśla biegnie na Lwów, Sołokiję, przekracza Bug pod Krystynopolem i kryć się ma w okolicy Lubomla pod moreny młodsze, które odtąd przekraczają jego zasiąg.

Interpretacja ta godziłaby się pięknie z hipotezą przesuwania się ku wschodowi centrów północnego zlodowacenia, postawioną przez Limanowskiego, w myśl której w miarę posuwania się ku wschodowi coraz młodsze fazy zajmują skrajne położenie na południu. — Zapatrywania na zasiąg zlodowacenia na Wołyniu nie są jednak bynajmniej jednomyślne. Z wspomnianą wyżej strefą morenową sąsiaduje jak wiadomo na południu szeroki na 50—70 km, niższy pas terenu, zajęty przez piaski i żwiry, uważany za fluwioglacjalne osady okresu L_4 — pas ten sięga po linję Włodzimierz—Łuck—Równe, gdzie rozpoczyna się za pośrednictwem wyraźnej krawędzi wyżynna płyta loessowa. Żwiry i głazy erratyczne, pojawiające się w tym obszarze, uznaje archeolog Ludwik Sawicki za ślady pobytu lodowca i przesuwa front młodszego zlodowacenia o kilkadziesiąt km na południe od moren Tutkowskiego, uważając te za efekt stadjalnego jedynie nasunięcia lodów. Również i brzeg starszego zlodowacenia miał wedle tego badacza biegnąć wzdłuż północnej krawędzi środkowej wyżyny wołyńskiej, na równoleżniku Włodzimierza Woł. Brak moren na Zahoryniu byłby zjawiskiem wtórnem.

Poglądy są jak widzimy rozbieżne — faktem jest jednak, że dotychczas na obszarze Wołynia dwóch serji lodowcowych roz-

rozdzielonych niewątpliwym interglacjałem nie znaleziono. Gdybyśmy przyjęli, że istotnie Wołyń jednokrotnemu tylko uległ najazdowi lodów, po którym pozostał pas moren czołowych na północy, u granic Polesia z związaną z nim strefą sandrów sięgającą do wyżyny środkowo-wołyńskiej — i że ten pas moren jest dalszym ciągiem moren środkowo-polskich — to i tak kwestja chronologji dyluwjalnej Wołynia nie byłaby jeszcze definitywnie rozstrzygnięta, przedstawia ona bowiem dotychczas wątpliwości i na zachodzie.

Maksymalne, po Karpaty sięgające zlodowacenie (L_3) uchodziło dotychczas — jak wyżej wspomniano — powszechnie za najstarsze w Polsce i równoczesne z trzeciem z kolei alpejskiem: Rissem. Środkowo-polskie (L_4) byłoby więc drugiem z kolei u nas i odpowiadałoby okresowi Würm. Czy jednak tak jest istotnie? W ostatnich czasach mnożą się pod tym względem wątpliwości. Lewiński synchronizując dyluwjum Danji i Polski uznaje ostatnie w Polsce zlodowacenie — bałtyckie — za równoważnik Würmu, tem samem środkowo polskie za Riss, a maksymalne za Mindel — przypuszczając równocześnie istnienie jeszcze jednego, najstarszego istotnie, okresu lodowego w Polsce (=Günz), którego zasiąg byłby mniejszy, niedochodziłby Warszawy. Że karpackie, maksymalne zlodowacenie (Cracovien Szafera) nie było najstarszem w Polsce, to zdaje się być w ostatnich czasach udowodnione. Interglacjał (nie preglacjał!) odkryty przez Szafera pod moreną denną na obszarze niziny Małopolskiej ma tu znaczenie rozstrzygające. Pozatem niektóre spostrzeżenia Czarnockiego w Górach Świętokrzyskich, Premika w dorzeczu górnej Warty i inne zdają się wskazywać, że na pd. od moren środkowo-polskich dwukrotnie wkroczył lądolód — pierwszy miał więc dalszy zasiąg niż to przypuszczał Lewiński. W świetle tych faktów trzeba będzie uznać północno-wołyńskie moreny — właśnie dlatego, że nie odpowiadają maksymalnemu lecz środkowo-polskiemu zlodowaceniu — za ułożone w okresie Rissu, który to wiek na podstawie zupełnie innych i błędnych przesłanek przypisywano im już przed blisko 30 laty.

M. KOCZWARA.

Geobotaniczne stosunki Wołynia.

Z pracowni Muzeum Śląskiego w Katowicach.

I.

W pojęciu geobotanicznem oznacza Wołyń terytorjum położone między florystycznemi krainami Roztocza, Podola i Polesia. W tem znaczeniu, tworzą jego granicę od zachodu linja zwartego zasięgu buka, jodły i świerka, od południa linja występowania drzew szpilkowych i buka, od północy pas, w którym pojawiać się zaczynają czyste drzewostany sosnowe, podmokłe brzeziny i błota typu poleskiego (por. ryc, 1 a), a flora wołyńska ulega ogólnemu zubożeniu.

Nie rośnie zatem na Wołyniu już ani b u k ani j o d ł a, ś w i e r k trafia się w postaci nielicznych wysp, pospolitą natomiast jest s o s n a, także d ę b y i g r a b, a występują jeszcze, choć już przeważnie po lasach, t o r f o w i s k a w y s o k i e i w r z o s.

Tak pojęty Wołyń nie pokrywa się z jednostką administracji terytorjalnej, jaką przedstawia województwo wołyńskie. Już powierzchowny rzut oka wyróżnić pozwala w obrębie dzisiejszego województwa wołyńskiego, trzy, naogół dość wyraźnie wyróżniające się terytorja o odmiennym charakterze fizjograficznym i florystycznym.

Północną część województwa zajmuje niska podmokła kraina fluwjoglacjalnych piasków i lodowcowych glin oraz rozległych bagien (por. ryc. 1 a), część środkową, lekko sfalowaną, kraina, pokryta tu i ówdzie pagórkami wapiennemi (por. ryc. 2), piaszczystemi wzniesieniami (por. ryc. 1 b) oraz grzędami loessowemi (por. ryc. 3), które oddzielają od siebie płytkie rynny, porastające na dnie podmokłemi łąkami i torfowiskami. Część południową zajmuje pas pagórków (por. ryc. 4) kredowych („gór wyspowych") pokrytych częściowo trzeciorzędowemi piaskami i piaskowcami oraz utworami dyluwjalnemi, przylegający do krawędzi lwowsko-krzemienieckiej, z którą razem stanowi całość, związaną wspólną genezą i historją rozwoju.



Ryc. 1 a. „Popowe bahno" pod Bereznem pow. Kostopol.

Pod względem florystycznym obejmuje zatem województwo wołyńskie na północy część florystycznego Polesia, t. zw. Polesie wołyńskie, krainę naogół zubożałą (choć nie tak wybitnie jak właściwe Polesie), porosłą przeważnie czystemi borami sosnowemi — także brzozowemi gajami, gdzieniegdzie również świerkiem, rzadziej lasami mieszanemi — pooddzielanemi obszernemi równinami błot; środek zajmuje Wołyń



Fot. L. Sawicki.

Ryc. 1 b. Wydma na terenie fluwjoglacjalnej, loessowej Rubcze pow. Równe.

właściwy, który scharakteryzowano powyżej; południową część, z zachowanemi resztkami stepów i roślinności skalno-stepowej oraz lasami liściastemi, a bez torfowisk wysokich i wrzosu, przedstawia ułamek Podola.

Zwyczajnie zalicza się Wołyń florystycznie do t. zw. obszaru południowo-wschodniego Europy, jako jedną z krain stepowoleśnych. Niezupełnie słusznie!

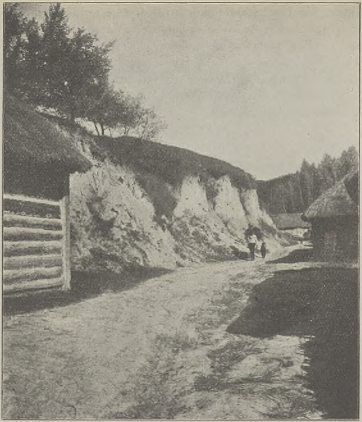


Fot. J. Panek.

Ryc. 2. „Wiśniowa Góra". Gródek pow. Równe.

Bezsprzecznie nazwa ta przysługuje części południowej wojew. wołyńskiego, a więc górom wyspowym i przyległej krawędzi płyty podolskiej, które porasta step obok lasu, trudniej zastosować byłoby tę nazwę do całości Wołynia, który nie posiada charakteru krainy leśno-stepowej.

Wbrew utartym w tym kierunku poglądom należy przydzielić Wołyń właściwy raczej do obszaru Europy środkowej, z którym wykazuje on zasadnicze podobieństwo florystyczne. Brak wprawdzie na Wołyniu tak charakterystycznych składników flory środkowo-europejskiej jak buk i jodła, ale brak tych drzew także w dużej części Polski np. Mazowszu lub Podlasiu, których na tej zasadzie jednak nikomu nie przyszło na myśl usuwać poza nawias tego obszaru, w którym je pomieszczono. Pozatem nieobecność tych dwu drzew na Wołyniu nie pociąga za sobą jakiegoś ogólnego zubożenia flory wołyńskiej w gatunki, jakie dalej na zachodzie towarzyszą bukowi i jodle. Owszem, przechodzą one prze-



Fot. L. Sawicki.

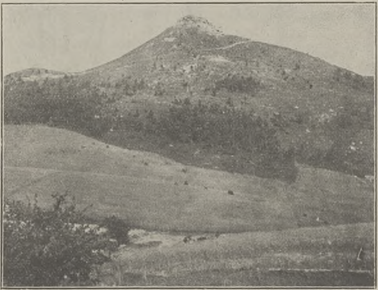
Ryc. 3. Wąwóz w loessie. Gródek pow. Równe.

ważnie poza linje zasięgowe tych drzew, w głąb Wołynia, a niejednokrotnie daleko w głąb Europy wschodniej, znachodząc schronienie w lasach grabowych, mieszanych i cienistych dąbrowach. Nie brak również na Wołyniu drzew szpilkowych, których nieobecność charakteryzuje tak wybitnie krainy stepowo-leśne Europy południowo-wschodniej oraz towarzyszących im roślin: borówek, widłaków, gruszyczek, mącznicy, mchów torfowych i wrzosu. Step zaś i flora południowo-wschodnia jest na obszarze Wołynia właściwego i dalej na północy zjawiskiem naogół rzadkiem, ograniczonem do nielicznych punktów terenu, głównie do pagórków wapiennych, które zresztą, w części przynajmniej, przedstawiają ślady rozmytej podolskiej krawędzi, podobnie jak góry wyspowe, należą zatem genetycznie do Podola.

W ogólnym obrazie florystycznym Wołynia właściwego i Polesia

wołyńskiego ani step, ani gatunki flory południowo-wschodniej nie odgrywają wybitniejszej roli.

Dla wyjaśnienia stosunku Wołynia właściwego do otaczających go krain porównajmy rozmieszczenie niektórych charakterystycznych gatunków roślin na Polesiu południowem, które bezsprzecznie należy florystycznie do obszaru Europy środkowej i na Podolu zachodniem, którego przynależność do obszaru południowo-wschodniego nie ulega kwestji.



Fot. Zuber — Ziemia.

Ryc. 4. „Ostra Góra" pod Krzemieńcem od zachodu.

	Sosna	Świerk	Jodła	Buk	Dąb szyp.	Grab	Wisienka step.	Kłokoczka	Torfowiska wys.	Wrzos
Polesie południowe	II	Ⓢ	Ⓢ[1]	0	I	I	0	0	I (przeważnie po lasach)	I (przeważnie po lasach)
Wołyń właściwy .	I	Ⓢ	Ⓢ[2]	0	II	I	Ⓢ	Ⓢ	Ⓢ (przeważnie po lasach)	Ⓢ (przeważnie po lasach)
Podole zachodnie .	Ⓢ	0	0	I	II	II	I	I	0	0

II = gatunek pospolity, I = gatunek częsty, Ⓢ = występuje wyspowo i rzadko, 0 = brak.

[1]) Podczas wojny podawano mi jodłę z Leszniewki koło Maniewicz. Trudno byłoby orzec, czy była to jodła naturalna czy sadzona.

[2]) W literaturze wymienia się okolice Dubna i Włodzimierza, w których jodła ma rosnąć, dane te kwestjonują jednak niektórzy autorzy.



Ryc. 5. Troszcz *(Teesdalea nudicaulis)* gatunek zach.-europ.



Ryc. 6. Oman mieczykowaty *(Inula ensifolia)* gatunek wschodni.

Tak wygląda Wołyń oglądany w świetle rozmieszczenia poszczególnych gatunków roślin. Rzućmy okiem zkolei na florę wołyńską rozłożoną na składowe elementy geograficzne, zatem grupy gatunków o podobnem rozmieszczeniu geograficznem. Elementów tych liczy flora Wołynia właściwego większą ilość. Oto one [1]:

element borealny (gat. zamieszk. pn. Europę, Amerykę i Azję np. brzoza omszona, borówki),
„ eurazjatycki (np. olcha czarna, jarzębina, brzoza zwycz., sosna),
„ środkowo-europejski (np. grab, dąb szypułkowy),

[1]) Wyróżnienie prowizoryczne.

element zach.-europejski (np. bluszcz, troszcz = *Teesdalea nudicaulis*) (por. ryc. 5),
„ północno-europejski (np. świerk),
„ południowy (np. turzyca niska, por. ryc. 29),
„ południowo-wschodni (np. kłokoczka).
„ wschodni (np. ostnica włosowata, por. ryc. 32, oman mieczykowaty, por. ryc. 6),
„ syberyjski (np. języcznik = *Ligularia sibirica*, por. ryc. 22),
„ karpacki (zwł. wschodnio-karpacki) (np. sałatnica = *Aposeris foetida*, por. ryc. 7, storczyk kulisty),
„ górski i podgórski o silnie rozerwanych zasięgach (t. zw. oreofyty trzeciorzędowe) (np. jaskier siedmiogrodzki, por. ryc. 8),
endemizmy (np. wilczomlecz wołyński, czosnek sztywny, por. ryc. 43).

W porównaniu z Podolem zachodniem Wołyń właściwy jest znacznie uboższym w gatunki elementu wschodniego i południowego, nawet zachodnio-europejskiego, także karpackiego i w rośliny o wyspowych silnie poszarpanych zasięgach oraz w endemizmy, bogatszym jest natomiast w rośliny pochodzenia północnego i północno-wschodniego. Wobec Polesia Wołyń okazuje pewien nieznaczny naogół minus tylko w zakresie niektórych gatunków elementu południowego (*Syrenia angustifolia, Tragopogon floccosus* i i.), natomiast bogatszym jest we wszelkie inne elementy, nie wyłączając północnego.

Ze wszystkich elementów najsilniej reprezentowany jest na Wołyniu właściwym element eurazjatycki, środkowo-europejski, północno-europejski oraz borealny, słabiej południowo-wschodni i wschodni, zachodni, południowy, a najsłabiej karpacki i rośliny górskie i podgórskie o szerokich zasięgach, ale silnie izolowanych stanowiskach oraz endemizmy, których Wołyń liczy bardzo niewiele.

Jak zatem powyższy, pobieżny zresztą, przegląd najważniejszych faktów botanicznych dowodzi, Wołyń właściwy jako kraina florystyczna przynależy jeszcze do obszaru Europy środkowej, z którą łączy go przeważna ilość gatunków i elementów flory, a jak wkrótce zobaczymy także panujących typów roślinności.

Pojęty jako całość, zatem jako jednostka administracyjna, przedstawia Wołyń krainę raczej graniczną między obszarem Europy środkowej, z którym posiada najwięcej jeszcze podobieństw, zwłaszcza w zakresie flory leśnej i łąkowej, a między obszarem południowo-wschodnim, którego wpływ przejawia się głównie we florze suchych zboczy i skałek.

W słabszym natomiast stopniu zaznacza się związek Wołynia z północą, której zawdzięcza szereg gatunków, rosnących zwłaszcza na tor-



Ryc. 7. Sałatnica *(Aposeris foetida)* gat. wschodnio-karpacki.



Ryc. 8. Jaskier siedmiogrodzki *(Ranunculus pseudovillarsii)* gat. górski o szerokiem rozmieszczeniu.

fowiskach, oraz obszarem górskim; z jednym i drugim łączyć się go zdają już tylko wyłącznie wpływy historyczne.

II.

Popatrzmy zkolei na najbardziej rozpowszechnione typy roślinności Wołynia. Jednym z częstych na tym terenie jest b ó r s o s n o w y, który pojawia się w paru różnych odmianach. Mamy więc tutaj bór silnie prześwietlony, poprzerzynany wydmami piasków, podrosły porostami z rodzaju (*Cladonia, Cornicularia* i i.) rzadkiemi kępkami pospolitych traw *(Festuca ovina)*, turzyc *(Carex hirta)*, macierzanką (*Thymus serpyllum*), rozchodnikiem (*Sedum acre)*, jastrzębcem kosmaczkiem (*Hieracium*

pilosella), ukwapem (*Antennaria diooica*), posłankiem (*Helianthemum obscurum*) i i.

Na glebie nieco wilgotniejszej, ale także piaszczystej, bór zmienia charakter. Występują krzewy i krzewinki. Pojawia się więc leszczyna, jarzębina i osika, gatunki jeżyn, borówka, czernica i brusznica, gruszyczki, wrzos, paprocie, konwalijka (*Majanthemum bifolium*), szczodrzeńce (*Cytisus nigricans*), janowiec (*Genista tinctoria*), a z mchów gatunki rodz. (*Dicranum, Hypnum*) i inne.

Z rzadszych roślin trafiają się w takich borach wawrzynek wołyński (*Daphne cneorum*, por. ryc. 47), niska krzewinka o pięknie pachnących różowych kwiatkach, pięciolistkowa koniczyna łubinowata (*Trifolium lupinaster*, por. ryc. 10) i dwa goździki: goździk Borbasa (*Dianthus Borbasii*, por. ryc. 9) i goździk wschodni (*Dianthus pseudoserotinus*) [1].



Ryc. 9. Goździk Borbasa (*Dianthus Borbasii*).



Ryc. 10. Koniczyna łubinowata (*Trifolium lupinaster*).

W północnej części Wołynia przedewszystkiem, rzadziej w innych, występuje bór na glebie podmokłej. Sosna rośnie tutaj otoczona kępami mchów torfowych (*Sphagnum*), a towarzyszą jej bagno (*Ledum palustre*), żórawina, borówka bagienna, rosiczki, gatunki turzyc i i.

W lasach sosnowych, tylko w północno-wschodniej części Wołynia na glebie torfiastej, trafia się dość często, największa bodaj osobliwość florystyczna tej krainy, różanecznik żółty (*Rhododendron flavum*, por. ryc. 12 a). Dość wysoki ten krzew o pięknych aromatycznie pachnących kwiatach, które w maju w czasie kwitnienia tłumnie odwiedzają

[1]) Niektórzy autorowie uważają ten goździk za *Dianthus arenarius*.

pszczoły, rośnie także i poza borami sosnowemi, po gajach brzozowych, na torfiastych łąkach i po pustaciach śródleśnych, tworząc czasami gęste zarośla (por. ryc. 11).

Rzadko trafia się sosna na gruncie gliniastym, wówczas towarzyszy jej mało naogół ciekawa i zubożała flora.

Natomiast bardzo bogatą i urozmaiconą florę zawiera las sosnowy na wapieniu; w tej formie występuje on w południowej części Wo-



Fot. K. Kulwieć — Ziemia.

Ryc. 11. Zarośla różanecznika pod Emilczynem.

łynia na „górach wyspowych", owych pagórkach kredowych, przedstawiających resztę rozmytej żłobieniem wód płynących, dawnej krawędzi Podola. O ile jest to las rzadki, a więc świetlisty, to wówczas flora, jaka go porasta, nosi w dużej mierze charakter podolskiego stepu. Dla przykładu podaję zdjęcie flory takiego lasu:

Carex humilis 4-5 [1])	*Viola collina* 2	*Rosa tomentosa (?)* 2
Carex Michelii 3	*Ran. polyanthemus* 2	*Cytisus leucanthus* 2
Inula ensifolia 3	*Veronica prostrata* 2	*Onobrychis viciaefolia* 2
Teucrium chamaedr. 3	*Thymus glabrescens* 2	*Pulsatilla patens* 2
Anthericum ramosum 3	*Brunella grandiflora* 2	*Astragalus onobrych.* 2
Cytisus nigricans 3	*Medicago falcata* 2	*Iris aphylla* 1

[1]) Cyfry oznaczają stosunki ilościowe roślin: 5 = bardzo obficie, 1 = skąpo, r = rzadko.

Asperula cynanchica 1
Vincetoxicum officinale 1
Galium verum 1
Teucrium montanum 1
Centaurea axillaris 1
Bupleurum falcatum 1
Thesium intermedium 1
Galium boreale 1
Leontodon hispidus 1
Euphorbia cyparissias 1
Jurinea arachnoidea r
Cirsium pannonicum r
Peucedanum oreoselin. r
Geranium sanguin. r

Mamy tu prawie cały bezmała step, najczęstszego na Podolu typu, w komplecie, a więc turzycę niską (por. ryc. 29), charakterystyczny element budujący asocjacje stepowe, oman mieczykowaty (por. ryc. 6), oba gatunku ożanki, właściwą i górską, kosaciec bezlistny (por. ryc. 13), szczodrzeńce, traganek długokwiatowy i i.

Zmienia się gruntownie flora, kiedy zwarcie sosen stanie się silniejsze lub kiedy pojawią się obok sosny inne drzewa, albo gdy las porosną zarośla krzewów. Taki wypadek przedstawia poniższe zdjęcie:

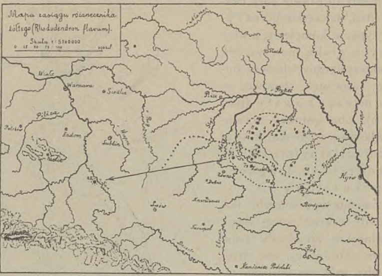


Ryc. 12 a. Różanecznik żółty (*Azalea pontica* = *Rhododendron flavum*).

Quercus pedunculata 2
Fagus silvatica 1—2
Corylus avellana 3
Cornus sanguinea 3
Evonymus verrucosa 2
„ *europea* 2
Viburnum opulus 2
Prunus avium 2
Prunus chamaeceras. 1
Staphylea pinnata 1
Pirus communis 1
Majanthemum bifol. 2
Hepatica triloba 2
Viola mirabilis 2
Viola collina 2
Sanicula europea 2
Fragaria vesca 2
Melampyrum nemorosum 2
Primula officinalis 2
Asarum europeum 2
Galium vernum 2
Rosa spinosissima 2
Geranium sanguin. 2
Brachypodium pinnatum 2
Campanula persicifolia 2
Briza media 2
Aegopodium podagraria 2
Coronilla coronata 1
Daphne cneorum 1
Salvia glutinosa 1
Cimicifuga foetida 1 i i.

Tutaj mamy znowu prawie typowe zarośla podolskie, z towarzyszącą im charakterystyczną florą zielną. Obok gatunków cienistych lasów liściastych trafiają się tu nawet pewne gatunki górskie. Obok pospolitych

krzewów leszczyny lub derenia mamy tutaj południowo-wschodnią **kłokoczkę**, piękny krzak o biało-różowych zwisających w gronach kwiatostanach oraz **wisienkę stepową**, gatunek krzewiastej wiśni (por. ryc. 24). Do największych osobliwości lasu sosnowego na kredzie należy **wawrzynek wołyński** (por. ryc. 47), ten sam, który spotyka-



Według Hryniewieckiego — Ziemia.

Ryc. 12 b. Mapa zasięgu różanecznika[1]).

liśmy w borze na piaskach Wołynia oraz **cieciorka żółta** (*Coronilla coronata)*, południowo-wschodnia roślina z rodziny motylkowych, o żółtych kwiatach, zebranych w główkę na szczycie łodygi.

Obok sosny drugim gatunkiem drzewa panującym na Wołyniu jest **dąb**. Występuje on tutaj w 2 gatunkach. Mniej rozpowszechniony **dąb bezszypułkowy** (*Quercus sessiliflora)* rośnie tylko w części zachodniej Wołynia, po linję Kowel—Krzemieniec, drugi gatunek, **dąb szypułkowy**, spotykamy jako charakterystyczny składnik flory drzew na całym obszarze województwa wołyńskiego.

Las dębowy pojawia się tutaj w paru różnych typach, z tych najbardziej rozpowszechnionym jest dąbrowa dość silnie prześwietlona, o luźnem zwarciu drzew, podszyta krzewami oraz florą zielną, w której przeważają gatunki cienistych lasów, rzadszemi są natomiast rośliny słonecznych halaw. Poniższy przykład wyjaśni dokładniej skład roślinności takich dąbrów.

[1]) Granica lodowca według starego materjału.



Ryc. 13. Kosaciec bezłodygowy *(Iris aphylla)*.



Ryc. 14. Miodunka miękkowłosa *(Pulmonaria mollisima)*.

Dąbrowa z podszyciem krzewów, z których przeważają krzewiaste graby i leszczyna, a także dereń, kruszyna, głogi, róże, lipy, czeremcha, trzmielina zwyczajna i brzost:

Z ziół rosną tutaj:

Asperula odorata 4
Carex brizoides 3—4
Dactylis glomerata 2-3
Milium effusum 2—3
Fragaria vesca 2—3
Aegopodium podagraria 2—3
Veronica chamaedrys 2—3
Pulmonaria obscura 2-3
Poa nemoralis 2
Carex silvatica 2
Ranunculus cassubicus 2
Convallaria majalis 2
Festuca heterophylla 2
Asarum europeum 2
Lathyrus vernus 2
Galium vernum 2
Melampyrum nemor. 2
Viola silv. 1—2
Lathyrus niger 1
Geum urbanum 1
Astragalus glycyphyllus 1
Melica nutans
Ajuga reptans 1



Ryc. 15. Powojnik prosty (*Clematis recta*).

Lamium album 1	*Anemone nemorosa* r
Epilobium angustifol. 1	*Platantera bifolia* r
Carex pallescens 1	*Geranium sanguin.* r
Hypericum perforatum 1	*Melittis melissophyllum* r
Stellaria holostea 2	*Lilium martagon* rr
Ranunculus acer 1	*Clematis recta* rr

W takim lesie spotykamy obok pospolitych gatunków cienistych jak marzanka wonna, żankiel, groszek wiosenny, i i. niektóre gatunki górskie, a także rośliny słonecznych łąk, jak np. powojnik prosty i i.

Ten mieszany charakter dąbrów, pozostający w związku z warunkami ekologicznemi, jakie, one reprezentują, jest ich bodaj najbardziej charakterystyczną cechą.

Oprócz powyższego typu trafia się w województwie wołyńskiem i to przedewszystkiem w jego południowo-wschodniej części, już w obrębie podolskiej krawędzi, las dębowy świetlisty, o charakterze parkowym, podrosły bujną halawą oraz tu i ówdzie porozrzucanemi krzewami. W takim lesie pojawiają się gatunki takie, jak zwłaszcza: turzyca *Carex montana*, dzwonek *Campanula persicifolia*, powojnik *Clematis recta* (por. ryc. 15), miodunka *Pulmonaria mollisima* (por. ryc. 14), głowienka *Brunella grandiflora*, pięciornik *Potentilla alba*, oman *Inula hirta*, bodziszek *Geranium sanguineum*, okrzyn *Laserpitium latifolium* i i. Z rzadszych gatunków rosną w tym typie dąbrów gatunki górskie, jakie kiedyś zawędrowały tu z Karpat, np.: lędźwian *Lathyrus laevigatus*, roślina z rodziny motylkowych lub ostrożeń *Cirsium erisithales*, gatunek złożonych.

Największą osobliwość przedstawia w takim lesie bardzo rzadki gatunek zawilca, *Anemone narcissiflora* (por. ryc. 18), roślina górska o nader obszernym, a silnie porozrywanym zasięgu.

Ten typ lasu występuje dzisiaj na Wołyniu już tylko w ograniczonym zakresie, miejsce jego zajęły przeważnie orne pola, jeśli nie śródleśne pastwiska.

Jeszcze bodaj rzadszym jest las dębowy na glebie suchej, podrosły stepem. Można go równie dobrze uważać za step porosły dębem.



Fot. L. Sawicki.

Ryc. 16. Rubcze pow. Równe. Wysoki prawy brzeg Horynia. W głębi las suski.



Fot. L. Sawicki.

Ryc. 17. Las mieszany (sosna, dąb) na terasie fluwjoglacjalnej: loessowej Susk nad Horyniem pow. Równe.



Ryc. 18. Zawilec narcyzowy (*Anemone narcissiflora*).

Spotyka się go jeszcze gdzieniegdzie, w małych fragmentach, przeważnie już grubo zmienionych działalnością człowieka, na zboczach jarów i krawędzi.

W dolinach większych rzek występują dęby pod postacią nadrzecznych dąbrów (por. ryc. 16). Wolne przestrzenie między drzewami, stojącemi w nader rzadkiem zwarciu, porasta wówczas flora łąkowa, tak że poczytać można te dąbrowy także za łąki z rozrzuconemi tu i ówdzie pojedynczemi okazami drzew.

Dość pospolitem na Wołyniu zjawiskiem jest las, w którym sosna miesza się z dębem (por. ryc. 17). Taki las ma charakter florystyczny dość różny w zależności, od tego który z tych gatunków drzew przeważa. Na gruncie piaszczystym bierze zazwyczaj górę sosna, wówczas podszycie krzewiaste i runo zielne przypomina naogół swoim składem florę lasu sosnowego na piasku. Przyłączają się jednak także pewne gatunki lasów liściastych. Po miejscach suchych na glebie żyźniejszej przewagę zyskuje dąb. Obok niego pojawiają się zwyczajnie jako domieszka inne drzewa jak lipy, graby, osiki i i., a w podszyciu krzewiastem często leszczyna lub grabina. Flora zielna takiego lasu zbliżona jest wtedy w zasadzie do tej, jaka porasta lasy dębowe.

Obok dębów, drzewem liściastem, o dość dużem rozpowszechnieniu na Wołyniu, jest grab. Najczęstszem jest on na glebie suchej, w południowej części województwa, u podnóża gór wyspowych, zwłaszcza na krawędzi, którą otula zwartym pasem, czyniąc ją zdala widoczną. Ciemna zieleń tego drzewa odbijająca się od otoczenia nadała lasom grabowym nazwę czarnego lasu. Czarnem względnie ciemnem jest również i wnętrze tego lasu. Brak w nim naogół krzewów, a flora zielna przedstawia poprostu zubożałą florę lasów bukowych, które na Wołyniu ustępują miejsca grabowym. Grab posiada naogół podobne wymagania życiowe jak buk, tylko ich skala jest obszerniejsza; na zachodzie buk wykazuje jednak przewagę nad grabem i spycha go na dalszy plan,

ograniczając jego występowanie głównie w formie domieszki innych drzew, natomiast na wschodzie, poza granicą zwartego zasięgu buka, grab zyskuje na sile i tworzy samodzielnie drzewostany. Najczęściej spotkać można w takim lesie gatunki jak: zawilec gajowy, przylaszczka, konwalijka, kopytnik, szczawik, czworolist, podagrycznik, fiołek leśny, tojeść rozesłana, jaskier kaszubski, paproć i narecznica ciernista i i.,



Fot. Zuber — Ziemia.

Ryc. 19. „Góra Dziewicza" pod Krzemieńcem widziana od zachodu. W dole las grabowy.

a więc pospolite gatunki cienistych lasów liściastych. Rzadko trafia się w takim lesie zdrojówka (*Isopyrum thalictroides*) i bluszcz, który na Wołyniu osiąga kres swego występowania, a jeszcze rzadziej na izolowanych stanowiskach, tu i ówdzie, znaleźć można wschodnio-karpacki gatunek: sałatnica (*Aposeris foetida*) (por. ryc. 7) z rodziny złożonych.

Inny charakter przybiera las grabowy na słonecznych zboczach, gdy drzewa nie rosną gęsto. Wówczas staje się on podobnym do dąbrów. W podszyciu pojawia się leszczyna, jawor, klon, trzmielina, kalina, bez zwyczajny i zielny i i., a z ziół prócz wymienionych uprzednio: jarzmianka, bodziszek żałobny, dąbrówka rozłogowa, prosownica, ziarnopłon, dziurawiec kosmaty, gwiazdnica wielkokwiatowa i i.

Ten typ lasu grabowego zdaje się być pierwotniejszym i jedynie naturalnym w porównaniu z poprzednim, który swoją ponurą jednostaj-

ność zawdzięcza niewątpliwie, w dużej mierze niwelującemu wpływowi człowieka.

Podobnym do tego typu jest las m i e s z a n y, w którym obok grabu występują również inne gatunki drzew, jako współbudujące, a więc: klon, brzost, jesion, brzoza, lipa małolistna i jawor. Podszycie tworzą



Fot. L. Sawicki.

Ryc. 20. Gródek, pow. Równe. Zbocze wąwozu porosłe brzezinką. Z lewej strony skraj lasu grabowego.

leszczyna, kruszyna, trzmielina, czeremcha i i. Florę zielną reprezentują najczęściej: marzanna wonna, kopytnik, podagrycznik, ziejec, szczawik, miodunka ćma, kostrzewa olbrzymia, kuklik pospolity, żankiel, szczyr trwały, groszek wiosenny, przylaszczka, konwalja, czworolist, kokoryczka wielokwiatowa, kłosownica leśna, kupkówka i szereg innych. Z gatunków rzadszych trafia się w takim lesie górska trawa *Poa sudetica,* w Karpatach dość rozpowszechniona, oraz podgórski gatunek wargowych s z a ł w i a l e p k a *(Salvia glutinosa),* o wielkich, żółtawych kwiatach i oszczepowatych liściach. W takim lesie spotkać można jeszcze gdzieniegdzie b u k, który na Wołyniu trafia się wyspowo w paru punktach, przyległych do krawędzi podolskiej (np. Poczajów). Na obszarze województwa wołyńskiego drzewo to tworzy lasy samodzielnie tylko na wyżynie podolskiej. Las taki odznacza się tem, że glebę po-

krywa przeważnie warstwa liści, a w podszyciu występują dość licznie krzewy: dereń, klon, jawor, osika, jarzębina, a rzadko także h o r d o w i n a *(Viburnum lantana)*, krzak południowego pochodzenia, pokrewny zwyczajnej kalinie. To krzewiaste podszycie jest dość charakterystyczną cechą lasów bukowych na granicy ich wschodniego zasięgu. Flora zielna typowa dla buka zawiera gatunki jak: bluszcz, kopytnik, przylaszczkę,



Ryc. 21. Gródek, pow. Równe. Olszyna. *Fot. L. Sawicki.*

marzannę wonną, żankiel, konwalijkę, czerniec, poziewnik, podagrycznik, zdrojówkę, miodunkę ćmą, szczyr trwały, zawilec gajowy i żółty, rzadziej żywiec gruczołowaty *(Dentaria glandulosa)* oraz inne.

Trafiają się w tym lesie tu i ówdzie gatunki południowo-wschodnie, jak np. pluskwica *(Cimicifuga foetida)*, co również charakteryzuje w pewnej mierze krańcowe stanowiska buka.

Z innych drzew, które tworzą jeszcze na Wołyniu w większym stopniu czyste drzewostany, wymienić należy: b r z o z ę i o l c h ę.

B r z e z i n y (por. ryc. 20) porastają przeważnie glinkowate zbocza wąwozów i pagórków, ale pojawiają się i na gruncie torfiastym, szczególnie w północnej części województwa. Jako drzewo słoneczne, nieznoszące ocienienia i niestwarzające go, dopuszcza brzoza do swego towarzystwa roślinność łąkową, to też flora, jaka porasta brzeziny, przedstawia mało ciekawe gatunki zwyczajnych łąk.


Ryc. 22. Języcznik syberyjski. *(Ligularia sibirica).*

Natomiast znacznie bogatszą i ciekawszą jest flora, która towarzyszy laskom olchowym (por. ryc. 21).

Olcha przywiązana jest na Wołyniu, jak i gdzieindziej, z reguły do gleby mokrej, rzadko tylko spotkać ją można na suchych zboczach. Towarzyszą jej często gatunki wierzb *(Salix cinerea, S. pentandra* i i.), leszczyna, kruszyna, kalina i i., z ziół turzyce *(Carex Goodenoughii, C. canescens* i i.), sitowie leśne, śmiałek darniowy, kłosówka miękka, gatunki manny *(Glyceria fluitans* i i.), błotne gatunki narecznicy *(Aspidium thelypteris, A. cristatum),* kniecie, kozłek lekarski, jaskry *(Ranunculus flammula* i *R. repens),* kuklik zwisły, siedmiopałecznik *(Comarum palustre)* i i. Z roślin rzadkich pojawia się w podmokłych olszynach czermień błotny *(Calla palustris),* gatunek obrazkowatych, północnego pochodzenia oraz języcznik syberyjski *(Ligularia sibirica)* (por. ryc. 22), gatunek złożonych, wyniosła roślina o dużych, strzałkowatych liściach i żółtych kwiatach, zebranych w szczytowe grono, która niegdyś przywędrowała na Wołyń z północnej Azji.

Dalszą formacją, jaka obok lasów i gajów jest dość rozpowszechnioną na Wołyniu, są zarośla krzewiaste. Nierzadko spotyka się je na skraju dąbrów oraz po mało dostępnych zboczach i miejscach skalistych. W skład ich wchodzą z krzewów: leszczyna, kruszyna, kalina, tarnina, grabina, krzewiaste dęby i lipy, róże oraz głogi, czeremcha, trzmieliny i dereń.

Z rzadszych krzewów spotyka się jeszcze gdzieniegdzie w tej formacji, przeważnie jednak tylko na południu województwa: kłokoczkę *(Staphylea pinnata)* i hordowinę *(Viburnum lantana)* oraz dziką wisienkę stepową *(Prunus chamaecerasus)* (por. ryc. 24). Jeszcze rzadziej trafia się gatunek tawuły *(Spiraea media),* rośliny z rodzaju różowatych, tworzący czasem w dość znacznych rozmiarach samodzielne zarośla i klon tatarski *(Acer tataricum)* (por. ryc. 37), jak poprzednie gatunki przeważnie południowo-wschodnie. Po skałach trafia się rzadko irga czarna *(Cotoneaster melanocarpa),* niewielki krzew, południowo-wschodniego

pochodzenia o różowawych kwiatkach i czarniawych, okrągłych a niedużych owocach.

Z roślin zielnych rosną w takich zaroślach obok gatunków cienistych i leśnych także słoneczne i łąkowe. Pierwsze przeważają na glebie wilgotniejszej i po miejscach gęściej zarosłych, drugie po miejscach suchszych, na glebie płytszej i silniej nasłonecznionej.



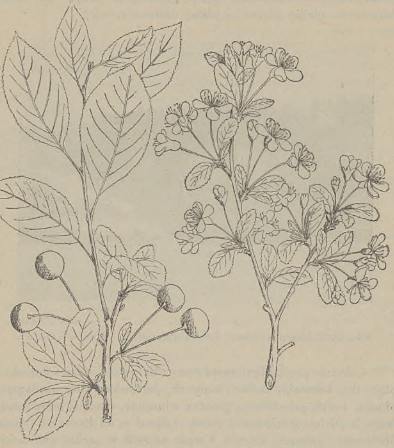
Fot. *J. Panek.*

Ryc. 23. Gródek, pow. Równe. Zarośla krzewiaste na „Wiśniowej Górze".

W jednym przypadku znajdujemy tu zatem takie gatunki jak: przylaszczka, konwalja, żankiel, kopytnik, perłówka zwisła, podagrycznik, miodunka, fiołek przedziwny, groszek wiosenny, rzadziej miodownik melisowaty, a gdzieniegdzie także górski t o j a d m o ł d a w s k i *(Aconitum moldavicum)*, gatunek, który z Karpat zeszedł w jakimś chłodniejszym okresie na niż i tu lub ówdzie jeszcze się dochował. W drugim wypadku są to rośliny jak: drżączka, koniczyna górska i koniczyna dwukłosowa, gorysz siwy i gorysz olszyniec, wiązówka bulwkowa *(Filipendula hexapetala)* i i. a z rzadszych c i e m i e r z y c a c z a r n a *(Veratrum nigrum)*, gatunek liljowatych oraz s z c z o d r z e n i e c z m i e n n y *(Cytisus leucanthus)*, krzewinka z motylkowych, obie rośliny południowowschodniego pochodzenia, częstsze jeszcze tylko w południowej części województwa.

Innego typu zarośla porastają na wołyńskim niżu torfowiska i moczarowate łąki. Są to t. zw. r o k i c i n y, złożone przeważnie z ga-

tunków w i e r z b *(Salix cinerea, S. repens, S. aurita)*, także s z a k ł a k u *(Rhamnus cathartica)*, kruszyny *(Rh. frangula)*, o l c h y c z a r n e j i i. Z charakterystycznych roślin zielnych rosną tutaj: kozłek lekarski, wiązówka błotna, rutewka wąskolistna, krwawnica *(Lythrum salicaria)*,



Ryc. 24. Wisienka stepowa *(Prunus chamaecerasus)*.

tojeść pospolita, gatunki manny *(Glyceria fluitans* i *G. spectabilis)*. Z roślin rzadszych wymienić należy: t o j e ś ć b u k i e t o w ą *(Lysimachia thyrsiflora)* z pierwiosnkowatych oraz g n i d o s z k r ó l e w s k i *(Pedicularis sceptrum carolinum)* z trędownikowatych. Nader rzadko trafia się w tej formacji w i e r z b a l a p o ń s k a *(Salix lapponum)* (por. ryc. 25), krzew o lancetowatych liściach, za młodu obustronnie włochatych, później tylko spodem filcowatych; częstszą od niej jest w i e r z b a b o r ó w k o l i s t n a *(Salix myrtilloides)*, wszystko gatunki

północno-wschodniego pochodzenia. Bardzo rzadką na Wołyniu jest również w i e r z b a d r z e w k o w a t a (*Salix phylicifolia*), rosnąca dzisiaj najpospoliciej w wysokich górach, u nas np. w Tatrach i na Czarnej Horze, pozostałość z czasu, gdy na niżu polskim gościł lodowiec.

Ł ą k i s u c h e, jakie na Wołyniu zajmują tylko niewielkie przestrzenie, nie budzą większego zainteresowania florystycznego. Tworzą je same pospolite gatunki traw i ziół.



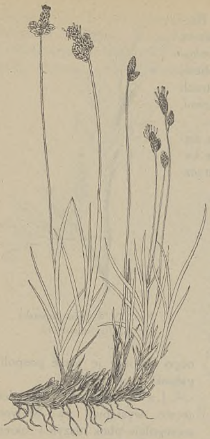
Ryc. 25. Wierzba lapońska. (*Salix lapponum*).



Ryc. 26. Malina moroszka. (*Rubus chamaemorus*).

Ł ą k i m o k r e, jakie dość często występują na Wołyniu, szczególnie obok olszyn i rokicin, mają naogół taki sam charakter, jak w reszcie Polski.

Podobny po części skład florystyczny mają t o r f o w i s k a n i s k i e, formacja, której występowanie związane jest z obecnością wody zaskórnej. Jako element budujący zespoły występują tu już jednak w bezwzględnej przewadze t u r z y c e (k w a ś n e t r a w y) i w e ł n i a n k i. Z turzyc zwłaszcza gatunki: *Carex Davalliana*, *C. paradoxa*, *C. gracilis*, *C. Goodenoughii* i i.), z wełnianek: *Eriophorum angustifolium* i *E. latifolium*, a pozatem: gnidosz błotny



Ryc. 27. Turzyca górska. *(Carex montana)*.

(Pedicularis palustris), kozłek błotny *(Valeriana simplicifolia)*, bobrek *(Menyanthes trifoliata)*, ciemierzyca *(Veratrum Lobelianum)*, siedmiopałecznik *(Comarum palustre)*, gatunki ostrożenia *(Cirsium rivulare, C. oleraceum)*, rdest *(Polygonum bistorta)* i i.

Z mchów pojawiają się na takiem torfowisku *Aulacomium palustre, Climatium dendroides, Polytrichum strictum* i i., gatunki natomiast torfowca *(Sphagnum)* odgrywają mniejszą rolę.

Natomiast zyskują one bezwzględną przewagę jako element zasadniczy w torfowiskach wysokich, których występowanie w mniejszym stopniu jest związane z obecnością wody gruntowej a przedewszystkiem pozostaje w zależności od wilgotności powietrza i opadów atmosferycznych. Na Wołyniu ten typ torfowisk w części południowej województwa wogóle nie występuje, dalej ku północy pojawia się przeważnie po lasach sosnowych, sosnowo-dębowych oraz brzezinkach, często na glebie piaszczystej. Z gatunków charakterystycznych rośnie tutaj obok torfowców *(Sphagnum cymbifolium, Sp. acutifolium* i i.) i innych mchów: żurawina, borówka bagienna i borówka brusznica, bagno *(Ledum palustre)*, tłustosz *(Pinguicula vulgaris)*, wełnianki *(Eriophorum vaginatum, E. gracile)*, turzyce, rosiczki, modrzewnica *(Andromeda polifolia)* i inne mniej charakterystyczne gatunki.

Po torfowiskach wołyńskich a częściowo i podmokłych łąkach rośnie szereg roślin północnego pochodzenia, jakie zawędrowały na niż Wołynia w czasie zlodowaceń i dotychczas gdzieniegdzie przetrwały. Należą do nich zwłaszcza: krzaczkowata brzoza niska *(Betula humilis)*, tworząca miejscami niewielkie zarośla, skalnica żółta *(Saxifraga hirculus)*, wiełosił *(Polemonium coeruleum)*, piękna roślina o żywo-niebieskich kwiatach; bardzo rzadko trafia się osobliwy gatunek maliny:

malina moroszka *(Rubus chamaemorus)* (por. ryc. 26), dwupienna, niewielka roślinka zielna, pozbawiona kolców. Pozatem rosną tu również niektóre z wymienionych już uprzednio, jak czermień błotny, towarzyszący olszynom, gnidosz królewski, występujący także w rokicinach, gatunki północnych wierzb (por. ryc. 25) i i.

Jedną z najbardziej interesujących naukowo i najbujniejszych przytem formacyj Wołynia, choć rozpowszechnioną szerzej tylko w części południowej województwa, przedstawia t. zw. step wołyński. Step ten mało przypomina właściwe stepy czarnomorskie i naogół niewiele ma z niemi wspólnego; najbardziej zbliża się do stepów podolskich, z któremi w znacznej mierze pokrywa się pod względem składu florystycznego. Wyglądem przypomina taki step łąkę na glebie suchej lub nieco wilgotnej, różni go od niej przedewszystkiem geograficzny charakter gatunków, wchodzących w jego skład: są to w dość znacznej mierze gatunki pochodzenia wschodniego lub południowo-wschodniego. Charakter łąkowy przejawia się natomiast szczególnie w zwartem pokryciu szatą roślinną takiego stepu. Pojawia się on tutaj w kilku różnych typach. Jeden z nich to bujna halawa na glebie wilgotnej po łagodnych zboczach i zagłębieniach terenu, porosła trawami i wyniosłemi ziołami. Tworzy ją głównie zespół turzycy górskiej *(Caricetum montanae)* (por. ryc. 27), gatunku w Polsce dość pospolitego, który jednakże tylko w południowo-wschodniej części Polski tworzy zwarte zespoły.

Skład takiej halawy wyjaśni najlepiej szczegółowy przykład, wzięty z jednej z południowo wołyńskich gór wyspowych:

Carex montana 5
Festuca pratensis 4
Geranium sanguin. 4
Anthericum ramosum 4
Cirsium pannonicum 3
Convallaria majalis 3
Onobrychis viciaefol. 3
Sanguisorba officinal. 3
Pulsatilla patens 3
Coronilla varia 3
Cytisus nigricans 3
Carex humilis 3
Clematis recta 3
Dactylis glomerata 3
Briza media 3
Brunella grandiflora 3
Chrysanthemum leucanthemum 3
Primula officinalis 3
Centaurea scabiosa 3
Anthyllis vulneraria 3
Campanula persicifol. 2
Avena pubescens 2
Filipendula hexapetala
Inula salicina 2
Inula ensifolia 2
Cytisus leucanthus 2
Pulmonaria mollissima 2
Phleum Boehmeri 2
Potentilla alba 2
Avena Schelliana 1—2
Chrysanthemum corymbosum 1—2
Ranunculus pseudovillarsii 1—2
Betonica officinal. 1—2
Gymnadenia conops. 1
Trollius europeus 1
Euphorbia angulosa 1
Dianthus membranaceus 1
Mercurialis ovata 1
Lathyrus pannonicus 1
Inula hirta 1
Salvia pratensis 1
Erysimum pannonicum 1



Ryc. 28. Owies Schella *(Avena Schelliana).*

Aconitum moldavicum r—1
Carlina onopordifolia r—1
Veratrum nigrum r i i.

Charakter stepowy nadają tej assocjacji gatunki, jak: owies Schella *(Avena Schelliana)* (por. ryc. 28), ostrożeń *(Cirsium pannonicum)*, len żółty (*Linum flavum*), szczodrzeniec (*Cytisus leucanthus*), szczyr (*Mercurialis ovata*), lędźwian (*Lathyrus pannonic.*) i i. rośliny wschodniego i południowo-wschodniego pochodzenia.

Charakterystyczną cechą tego zespołu jest jednak również stała obecność gatunków leśnych, jak np. konwalji lub pięciornika białego, a co ciekawsze, nawet roślin górskich lub podgórskich. Do takich należy np. z pośród podanych storczyk gołek *(Gymnadenia conopsea)* lub tojad mołdawski, a także trafiający się czasami po takich halawach, zresztą bardzo rzadko, górski gatunek zawilca: *Anemone narcissiflora* (por. ryc. 18). Swoje składniki leśne i górskie zawdzięcza zespół turzycy górskiej tej okoliczności, że przedstawia on właściwie stadjum następcze po dąbrowach, z których je otrzymuje w spadku. Są to zatem w pewnej mierze pozostałości po innej assocjacji, zatem t. zw. relikty zespołowe.

Inny zgoła wygląd i skład florystyczny posiada zespół turzycy niskiej *(Caricetum humilis)* (por. ryc. 29), najpowszechniejszy na terenie Wołynia typ „stepu" podolskiego. Pojawia się on po suchych zboczach, na glebie jałowszej, zachodzi nawet po części na kamieniste skałki, tworząc w ten sposób przejście do formacyj skalnych.

Dzięki darniowemu charakterowi turzycy niskiej, step ten pokrywa niezwykle zwartym i gęstym kobiercem glebę.

O składzie florystycznym może dać pojęcie poniższy przykład, wzięty również z jednej z pośród gór wyspowych południowego Wołynia:

Carex humilis 5
Brachypodium pinnatum 5
Inula ensifolia 5
Asperula cynanchica 4
Adonis vernalis 4
Vincetoxicum officinale 4
Teucrium chamaedrys 4
Anthericum ramosum 4
Euphorbia cyparissias 4
Teucrium montanum 3
Anthyllis polyphylla 1
Anemone silvestris 3
Bupleurum falcatum 3
Galium boreale 3
Filipendula ulmaria 3
Sanguisorba officinalis 3
Salvia verticillata 3
Primula officinalis 3
Asperula galioides 2
Hieracium magyaricum 2
Pulsatilla grandis 2
Campanula sibirica
Galium verum 2
Scabiosa ochroleuca 2
Leontodon hastilis 2
Brunella grandiflora 2
Clematis recta r
Allium montanum 1
Iris aphylla r—1
Aster amellus r—1
Carduus glaucus r—1
Jurinea arachnoidea r—1
Carlina onopordifolia r
Daphne cneorum r
Silene pseudotites r
Hieracium echioides r
Prunus chamaecerasus r
Centaurea rhenana r
Daucus carota r

W tym typie stepu ilość gatunków wschodnich, południowych i południowo-wschodnich jest jeszcze większa jak w poprzednim i przeważa już fizjognomicznie nad pospolitemi składnikami łąkowemi. Są to gatunki, jak np.: oman, *Inula ensifolia* (por. ryc. 6), miłek, *Adonis vernalis*, ożanka, *Teucrium montanum*, marzanka, *Asperula galioides*, kosaciec, *Iris aphylla* (por. ryc. 13), modrzeniczka, *Jurinea arachnoidea*, żmijowiec, *Echium rubrum* i i., nadające temu zespołowi charakterystyczne piętno.

Największą osobliwością stepów tego rodzaju jest, bardzo rzadki zresztą już dzisiaj gatunek, dziewięćsił popłocholistny *(Carlina onopordifolia)* (por. ryc. 30). Roślina ta, zbliżona z pokroju do pospolitego dziewięćsiła bezłodygowego, odznacza się dużemi, dochodzącemi do 20 cm średnicy, koszyczkami kwiatów i liśćmi, umieszczonemi w różyczce, która otacza dookoła koszyczek, tworząc nadzwyczaj efektowną całość. Jest to gatunek, którego zasiąg ogranicza się prawie wyłącznie do terenu Podola, wliczając w nie także góry wyspowe; jest to zatem t. zw. endemizm flory podolskiej, gatunek, który na tym terenie niegdyś powstał i niewiele się poza ograniczone jego terytorjum rozszerzył[1]). Sądząc z pewnych cech jest to jeden ze starszych skład-

[1]) Wyspowo występuje także pod Chełmem na wyżynie lubelskiej i pod Pińczowem na wyżynie małopolskiej.



Ryc. 29. Turzyca niska *(Carex humilis)*.

ników flory podolskiej, jeden z dawniejszych jej reliktów.

Turzyca niska pojawia się także dość często w zespołach skalno-stepowych, tworzy nawet czasami poważny ilościowo ich składnik. Mamy ją więc np. nierzadko w zespołach ostnicy *(Stipetum)* (por. ryc. 32), które jeszcze najbardziej fizjognomicznie przypominają właściwe stepowe assocjacje. Jest to bowiem zespół luźny na glebie suchej, na gruncie naogół sypkim i mało ustalonym.

Skład florystyczny tego typu stepu może zobrazować poniższe zdjęcie z okolic Krzemieńca:

Stipa pennata 5
Alsine setacea 4
Festuca sulcata 4
Potentilla arenaria 4
Phleum Boehmeri 4
Veronica spicata 3
Allium montanum 3
Carex humilis 2—3
Asperula cynanchica 2
Anthericum ramosum 1
Allium strictum 1
Sempervivum ruthenicum r—1
Campanula sibirica r—1
Thalictrum minus r—1
Polygonatum officinale r
Artemisia inodora 1—2
Sedum acre 1—2
Sedum telephium 1
Centaurea rhenana 1
Salvia nutans 1

Podobny naogół skład florystyczny ma step typu kostrzew *(Festucetum)* (por. ryc. 31), z których na tym terenie dwie szczególnie wchodzą w rachubę, a to: kostrzewa sina *(Festuca glauca)* i kostrzewa bruzdkowana *(Festuca sulcata)*, zwłaszcza w odmianie o owłosionych plewach.

W zespołach skalno-stepowych, porastających południową część województwa, trafia się jako składnik nader rzadki czosnek sztywny (*Allium*

strictum) (por. ryc. 43), gatunek rosnący przeważnie na terenach górskich o bardzo obszernym, choć silnie poszarpanym, zasięgu. Mamy go bowiem w Europie w Alpach i Karpatach zachodnich, a poza nią na Uralu, Kaukazie oraz w górach Małej Azji, także w Azji środkowej i wschodniej.

Jeszcze bodaj bardziej osobliwym jest posłonek siwy (*Helianthemum canum*) (por. ryc. 45), gatunek z rodziny czystkowatych (*Ci-*



Ryc. 30. Dziewięćsił popłocholistny (*Carlina onopordifolia*).

staceae), niewielka krzewinka o szaro kutnerowatych spodem liściach i żółtych kwiatach. Ten gatunek, rosnący również w górach, ma zasiąg jeszcze obszerniejszy jak poprzedni i silniej poszarpany. W Azji rośnie w podobnych okolicach jak czosnek sztywny, w Europie brak go w Karpatach zachodnich, ale zato rośnie w Pinerejach, Apeninach, na Bałkanie, w górach Krymu i Dobrudży. W Polsce jest Krzemieniec, mianowicie krawędź jaru krzemienieckiego w okolicy Dziewiczych skałek, jedynem jego stanowiskiem. Rośnie tutaj w towarzystwie następujących roślin: kostrzewa sina, turzyca niska, pięciornik piaskowy, czosnek skalny, smagliczka górska, mokrzyca szczeciolistna, rojnik ruski, szczodrzeniec i i.

Na uwagę zasługuje z pośród roślin skalnych również gatunek goździka, goździk wschodni (*Dianthus pseudoserotinus*), roślina podobna do zwyczajnego goździka spóźnionego (*Dianthus serotinus*),

trafiającego się dość pospolicie na piaskach, prawie w całej Polsce. W okolicach Krzemieńca rośnie on jeszcze najliczniej na krawędzi jaru, po skałach sarmackiego piaskowca w towarzystwie gatunków takich jak np.: kostrzewa bruzdkowana, macierzanka naga, marzanka pagórkowa, rojnik ruski, posłonek kutnerowaty, pięciornik piaskowy, pajęcznica i i.

Z innych rzadkich roślin rosną w zespołach tego typu owsik Bessera (*Avena desertorum v. Besseri*) (por. ryc. 46), gatunek tra-



Fot. Sheybal.

Ryc. 31. Krzemieniec. Zbocze Wałowej, step typu kostrzewy.

wiastych, trafiający się po stepach syberyjskich i turkiestańskich, u nas dość jeszcze częsty na Podolu oraz pszczelnik południowy (*Dracocephalum austriacum*) (por. ryc. 42), gatunek wargowych, o dużych, fioletowych kwiatach i niektóre inne.

Roślinność bagienna i wodna na Wołyniu nie odbiega naogół ani co do fizjognomji, ani co do charakteru florystycznego od roślinności tego typu w reszcie Polski. Mamy tu więc szuwary na wodzie płytszej nad brzegami większych rzek, stawów i jezior. Tworzą je głównie: trzcina wodna, manna wodna, tatarak, gatunki jeżogłówki (*Sparganium*), skrzyp bagienny i i.

Na głębszych miejscach, często po rzekach płynących wolno (Bug, Styr, Horyń), także po jeziorach w części północnej i środkowej woje-



Ryc. 32. Ostnica włosowata *(Stipa capillata).*



Ryc. 33. Goździk Rehmana *(Dianthus membranaceus).* Składnik stepów podolskich.

wództwa, występują oczerety, złożone głównie z sitowia i gatunków pałki wodnej (*Typha*) (por. ryc. 34).

Przestrzeń niezajętą przez oczerety zajmują pływające po powierzchni grzybienie (*Nuphar* i *Nymphaea*) (por. ryc. 35), żabiściek, rdestnice (*Potamogeton*), gatunki rzęsy (*Lemna*) i i.

Dno stawów i jezior porastają podwodne łąki: gatunki ramienic (*Chara* i i.), wywłócznika (*Myriophyllum*), rogatka (*Ceratophyllum*) także osoka (*Stratiotes*) i i.

Z gatunków wodnych rzadkich trafia się na Wołyniu wolfja (*Wolffia arrhiza*), roślina podobna do rzęsy, ale prawie kulista, bez korzeni i bez nerwów; w części północnej województwa odnajdzie się

może znany dotychczas z rosyjskiego Polesia wołyńskiego grzybieńczyk (*Limnanthemum nymphaeoides*), piękna roślina o okrągławych liściach i żółtych kwiatach, podobna z wyglądu do zwyczajnego grzybienia.

III.

Przegląd najważniejszych zbiorowisk roślinnych oraz najbardziej interesujących gatunków roślin, występujących na obszarze województwa



Fot. W. Dybowski — Ziemia.

Ryc. 34. Oczerety nad brzegiem jeziora Świtjaź.

wołyńskiego, dowodzi, że wegetacja i flora wołyńska jest naogół bogatą i urozmaiconą. Swoje bogactwo florystyczne zawdzięcza ten obszar nie tyle dość różnolitemu składowi petrograficznemu podłoża (piaski, gliny, iły, loessy, wapień, na wschodzie także skały wybuchowe) i dość zróżnicowanej rzeźbie terenu, a co zatem idzie i odmiennym warunkom klimatu lokalnego, ale w dużej mierze zmianom geologicznym i klimatycznym, jakie sam przechodził w przeszłości oraz historji rozwojów terytorjów sąsiednich, które zasilały go swoją florą.

Historja flory wołyńskiej zaczyna się właściwie od miocenu. Po ustąpieniu morza Śródziemnego część południowo-zachodnia Wołynia wyłoniła się z pod fal morskich i stała się lądem, który, abstrahując od transgresyj lodowcowych, trwa jako taki do dnia dzisiejszego. Część północna i wschodnia, zalana jeszcze później przez wody płytkiego morza Sarmackiego, stała się lądem dopiero w pliocenie.

Na podstawie szczątków kopalnych odkrytych bądź na obszarze samego Wołynia, bądź w krainach przyległych, przypuszczać można, że flora trzeciorzędowa Wołynia podobną była naogół do tej, jaka porastała dużą część Europy. Mieliśmy wówczas na tem terytorjum gatunki pokrewne amerykańskim sekwojom, wschodnio-azjatyckim cynamonowcom i śródziemnomorskim wawrzynom.

W pliocenie pojawiły się już pewne gatunki żyjące współcześnie,



Fot. Sowiński.

Ryc. 35. Grzybienie na Horyniu pod wsią Podłużne, pow. Kostopol. W łódce rybak łowiący ryby na wędkę, której sznurek trzyma w zębach.

naogół o charakterze bardziej południowym, a więc cieplejszym, jak dzisiejsza flora Wołynia. Okres dyluwjalny, jaki zkolei nastąpił, zmienił bardzo gruntownie charakter trzeciorzędowej flory Wołynia. Pod wpływem nasuwającego się lądolodu I-go polskiego zlodowacenia, który dotarł po linję Kraków—Lwów—Łuck, prawdopodobnie cała ówczesna flora Wołynia, z wyjątkiem może niektórych rzadkich, klimatycznie przystosowanych roślin, cofnęła się w bardziej południowe i południowo-wschodnie obszary, tracąc przytem po drodze pewne składniki, które warunków zmienionego klimatu i samej wędrówki nie były w stanie wytrzymać.

Prawdopodobnem jest również, że obszar całego Wołynia polskiego, odległy w najdalszych swoich punktach nie więcej jak 80 km od czoła lodowca I-go polskiego zlodowacenia (t. j. od linji moren



Ryc. 36. Brzoza karłowata *(Betula nana)*, gatunek, który rósł na Wołyniu w czasie najścia lodowca.

czołowych: Lwów—Łuck—Równe), był podówczas tundrą bezdrzewną lub porosłą karłowatemi krzaczkami wierzb północnych i brzóz oraz nielicznemi gatunkami zielnemi, jakie po części przywędrowały z lodowcem z północy, częściowo zeszły z Karpat na niż (Krystynopol pod Sokalem, Szafer). Co najwyżej po samych krańcach południowych dzisiejszego województwa rozrzucone były może tu i ówdzie jakieś liche laski sosny zmieszanej z brzozą i wierzbą, a może i niektóre inne gatunki drzew.

W czasie następującego później cofania się (recesji) lądolodu, miejsce tundry, ustępującej ku północy, zajął na obszarze Wołynia prawdopodobnie las, który dotychczas otaczał jej południowe krańce. Jakie były późniejsze zmiany flory wołyńskiej w okresie międzylodowcowym tego dotychczas zupełnie napewno nie wiemy. Dokładniej możemy sobie odtworzyć obraz rozwoju flory interglacjalnej na Wołyniu tylko przez analogję, rozpatrując stosunki na innych terenach, naogół nieodległych, na których historja flory tego okresu została dokładniej zbadaną i określoną.

Na ziemiach polskich znaleziono dotychczas szczątki flory interglacjalnej w dość licznych punktach, np. w okolicach: Jazłowca (Łomnicki), Grodna (Szafer), Poznania (Szafer i Trela), wyżyny małopolskiej (Kozłowska), Tomaszowa Mazowieckiego (Lilpop), Wielunia (Premik), Włodawy (Lilpop)[1]) i i. Szczątki te wskazują na to, że rozwój flory w Polsce był w owym czasie naogół dość złożonym. Również i w reszcie Europy oddawna znanemi były resztki roślin, pochodzące z tego okresu o dość różnym charakterze florystycznym. Na tej zasadzie wyróżniano dotychczas w Europie zimne, wilgotne i ciepłe flory interglacjalne; nie umiano jednakże dokładnie określić na jaką część okresu międzylodowcowego każda z tych flor z osobna przypada. W ostatnim czasie spróbował prof. Szafer uporządkować fakty botaniczne, dotyczące okresu intergla-

[1]) Por. Wł. Szafer: Zarys stratygrafji polskiego dyluwjum, Rocznik Pol. Tow. Geol., 1928.

cjalnego w Europie (między I a II t. zw. polskiem zlodowaceniem) i ujął je w pewien schemat o dość ogólnem znaczeniu.

Schemat ten, aczkolwiek niepozbawiony momentów hipotetycznych, pozwala naogół dobrze zorjentować się w dotychczas poznanym materjale. Według tego schematu okres między pierwszem a drugiem zlodowaceniem wypełniły następujące zmiany flory i klimatu (okolice Grodna)[1]:



Ryc. 37. Klon tatarski *(Acer tataricum)*.

R L_3[2]) (okres cofania się lądolodu I-go polskiego zlodowacenia). Flora złożona z karłowatych brzóz i wierzb, pojawiają się pierwsze pojedyncze drzewa sosny, brzozy i dęby. Klimat zimny, zbliżony do tego, jaki panuje w pobliżu polarnej granicy drzew (okres subarktyczny).

I. L_3—L_4 (okres międzylodowcowy między I-szem (L_3) a II-giem (L_4) polskiem zlodowaceniem).

1) Lasy sosnowe z domieszką dębu. Klimat zrazu jeszcze chłodny, potem dość ciepły i suchy (okres borealny).

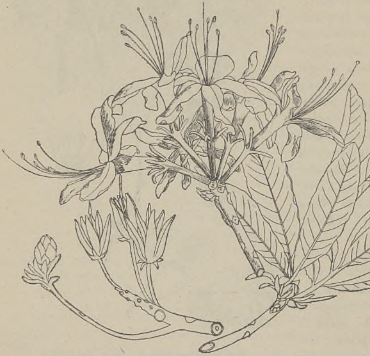
2) Lasy jodłowe z cisem. Klimat podobny do dzisiejszego, ale nieco cieplejszy i wilgotniejszy (okres subatlantycki I).

[1]) Wł. Szafer: O florze i klimacie okresu międzylodowcowego pod Grodnem, Spr. Kom. Fizj., 1925.

[2]) Zachowuję tutaj sposób oznaczanie autora, aczkolwiek zaznaczam, że nie jest jeszcze rzeczą udowodnioną, by I-e polskie zlodowacenie odpowiadało alpejskiemu L_3 a II-e zlodowacenie L_4. (Por. prace prof. Pawłowskiego).

3) Lasy lipowe, grabowe z domieszką ciepłych, południowo-wschodnich składników. Klimat znacznie cieplejszy od współczesnego i suchszy (okres merydjonalno-pontyjski).

4) Lasy bukowo-jodłowo-grabowe z cisem. Klimat nieco cieplejszy i wilgotniejszy od współczesnego (okres subatlantycki II).



Ryc. 38. Różanecznik żółty *(Azalea pontica)*.

5) Lasy sosnowe z domieszką świerka. Klimat leśny zimniejszy od dzisiejszego (okres presubarktyczny).

Ten ostatni okres zwiastuje nadejście nowego zlodowacenia ($= L_4$ t. j. według autora II-gie polskie zlodowacenie), które niedługo później obejmuje ziemie polskie, sięgając już nie tak głęboko, jak I-sze. Schemat powyższy nie dotyczy wprawdzie samego Wołynia, można go jednak z zastrzeżeniami i po usunięciu momentów o czysto lokalnem znaczeniu przenieść na to terytorjum, pamiętając jednak zawsze o tem, że obciążają go pewne dane hipotetyczne.

Za możliwością takiego ujęcia sprawy przemawiają następujące względy: zmiany klimatyczne, jakie zachodziły na terytorjum Europy, nie ograniczały się nigdy do drobnych przestrzeni, owszem, sięgały nawet

parę tysięcy kilometrów wgłąb, obejmując duże jej obszary. Świadczą o tem między innemi szczątki kopalne, pochodzące z tego właśnie okresu. Tak np. w Lichwinie nad Moskwą z jednej strony [1]), a w okolicach Poznania [2]) z drugiej znaleziono ostatnio w pokładach międzylodowcowych ślady ostrokrzewu (*Ilex aquifolium*), gatunku atlantyckiego, który dzisiaj przekracza cokolwiek 10° długości geograficznej wschodniej (także szczątki buka i jodły), pod Grodnem [3]) i na Śląsku [4]) wykryto znowu klon tatarski (*Acer tataricum*), gatunek, którego zwarty zasięg kończy się dzisiaj na polskiem Podolu, i t. p.

Można zatem przyjąć, że zmiany klimatu jakie zachodziły na terjorjum Europy środkowej i przesuwały się, czy to z zachodu na wschód czy z południa na północ, względnie w kierunkach odwrotnych i towarzyszące im zmiany flory, dotykały także i Wołynia. Dowodzą tego również szczątki flory interglacjalnej, odkryte w nielicznych punktach Wołynia. W szczątkach tych wykazano między innemi gatunki atlantyckie rodzaju *Montia*, dzisiaj rosnące tylko w zachodniej Polsce a w innem miejscu także pyłki leszczyny i lipy. Wskazywałoby to na to, że na Wołyniu dochodziły do skutku w tym okresie różne fazy klimatyczne: w pierwszym przypadku wilgotna, w drugim ciepła, zatem w pewnej mierze zgodne z rozwojem klimatu w reszcie środkowej Europy.

Oczywiście nie wynika z tego, żeby ówczesna flora Wołynia była całkowicie podobną do wymienionej powyżej dla okolic Grodna. Niewątpliwie bardziej południowe położenie Wołynia musiało wywierać duży wpływ na charakter i skład ówczesnej roślinności i pociągało za sobą pewne odmienne wykształcenie flory. Świadczyć może o tem choćby obecność w tej florze gatunku świerka, zbliżonego do dzisiejszego bałkańskiego *Picea omorica* [5]), lub obecność na pobliskiem Podolu, w warstwach z tego okresu pochodzących, skorupek ślimaków, żyjących dzisiaj w Banacie [6]). Niewątpliwie tego rodzaju różnic było więcej, np. flora ciepła miała napewno na Wołyniu bardziej południowy charakter, niż w okolicach dalej ku północy wysuniętych, natomiast roślinność atlantycka była tu prawdopodobnie słabiej reprezentowaną, i t. d. Niezależnie jednak od powyższego przyjąć można, że ogólny

[1]) W. S. Dokturowski: Die interglaziale Flora in Russland, 1929.

[2]) Wł. Szafer i J. Trela: Interglacjał w Szelągu pod Poznaniem, Spr. Kom. Fizj., 1928.

[3]) Por. Wł. Szafer, op. cit.

[4]) F. Hartmann: Die fossile Flora von Ingramsdorf, 1907.

[5]) I. Lilpop: Pos. Państw. Inst. Geolog., 1925.

[6]) M. Łomnicki: Zapiski geologiczne z Podola, Spr. Kom. Fizj., 1888.

rozwój i charakter flory okresu międzylodowcowego był na Wołyniu w zasadzie podobny jak na terenach sąsiednich. Podobnie również i o dalszym rozwoju flory wołyńskiej, a więc w epoce aluwjalnej, jesteśmy poinformowani głównie dzięki faktom poznanym na terenach pobliskich. Ponieważ jednak tereny te graniczą już bezpośrednio z terytorjum Wołynia, obraz ówczesnych zmian florystycznych jest znacznie dokładniejszy i bardziej zbliżony do rzeczywistości, jak w wypadku poprzednim.

Badania przeprowadzone nad torfowiskami Podola [1]) i Roztocza [2]) (a więc krainami przyległemi do Wołynia), przy pomocy metody analizy pyłkowej pozwalają po ujęciu ich wyników w odpowiednie dane cyfrowe odtworzyć w przybliżeniu ewolucję flory wołyńskiej od końca okresu dyluwjalnego po bezmała chwilę dzisiejszą (por. ryc. 39).

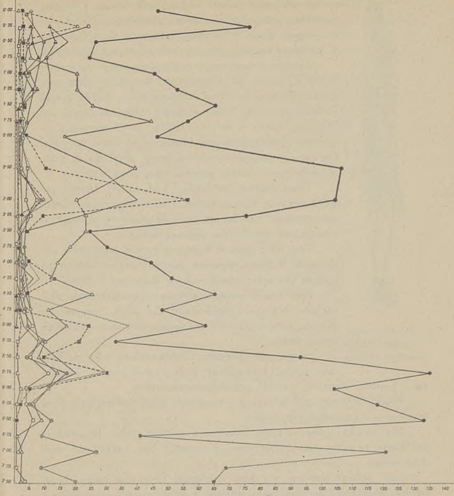
Zlodowacenie następne (t. j. II-gie polskie zlodowacenie), jakie zamknęło okres międzylodowcowy, sięgnęło na Wołyniu prawdopodobnie po linję zgodną w zasadzie z przebiegiem izohipsy 205 m [3]). Lądolód nie doszedł zatem tak głęboko, jak poprzednio. Niemniej jednak uważać należy za rzecz prawdopodobną, że i podówczas Wołyń w swej części północnej był pokryty tundrą. Natomiast część południową zajmował współcześnie lub może nieco później prawdopodobnie las, złożony przeważnie z sosny i brzozy z podszyciem wierzb. W tym czasie lub cokolwiek później pojawiła się olcha, a prawie równocześnie także świerk (okres subarktyczny). Następnie zaczynają występować i to coraz liczniej składniki lasu liściastego: leszczyna, dąb, lipa, później także wiąz, klon i jesion, usuwając na dalszy plan poprzedzające je gatunki drzew (okres borealny). Zkolei pojawia się grab i przybywa świerka, nieco później zjawia się buk oraz jodła (okres atlantycki). Następnie przejściowo wraca liściasty las mieszany, a więc dąb, wiąz, lipa i leszczyna, także klon i jesion (okres subborealny), później wkracza znowu powtórnie i już w większej ilości buk i jodła, a towarzyszą im inne drzewa, ale już w znacznie ograniczonym stopniu (okres subatlantycki). W czasach wreszcie najnowszych ubywa jodły i buka, z drzew występuje najsilniej sosna a słabiej drzewa liściaste i świerk, zaznacza się zatem przejście do stosunków współczesnych.

Dane powyższe odnoszą się wprawdzie nie do samego Wołynia, ale terytorjów pogranicznych, niewielka jednak odległość tychże z jednej strony, a wspomniany już uprzednio fakt, że wszelkie zmiany klima-

[1]) M. Koczwara: Rozwój polodowcowej flory Podola, Prace geogr. Romera, Tom IX i Z badań pyłkowych nad torfowiskami Podola, Kosmos, 1928.

[2]) Wł. Tymrakiewicz: Analiza pyłkowa torfowisk Biłohorszczy, Kosmos, 1928.

[3]) L. Sawicki: Rzut oka na dyluwjum Polesia, 1928.



Ryc. 39. Diagram pyłkowy torfowiska w Howiłowie koło Tarnopola.

Sygnatury drzew:

sosna	dąb
wierzba	lipa
brzoza	wiąz
olcha	świerk
las mieszany (dąb + wiąz + + lipa)	buk
leszczyna	grab
	jodła



Ryc. 40. Paproć językznik *(Scolopendrium officin.)*.

tyczne obejmują zawsze większe przestrzenie, z drugiej, pozwalają przypuszczać z dużem prawdopodobieństwem, że rozwój flory wołyńskiej odbywał się zasadniczo w podobny sposób, jak na tych obszarach sąsiednich. Zgodnie z powyższem mielibyśmy zatem na terenie Wołynia, licząc od trzeciorzędu po dzień dzisiejszy, prawie kilkanaście zmian klimatycznych. Każda z tych zmian sprowadzała sobie właściwe rośliny na terytorjum Wołynia, każda z nich zmuszała do ustępowania roślinność z poprzedniej fazy klimatycznej, rozbijała jednolite zasiągi gatunków, wchodzących w jej skład, a zostawiała swoje własne gatunki jako „relikty".

Temu faktowi po części, a w dalszej mierze petrograficznym, klimatycznym i morfologicznym wartościom terenu, zawdzięcza flora Wołynia tę różnolitość i bogactwo składników, jakie ją cechują.

Ten fakt, łącznie z geograficznem, węzłowem położeniem Wołynia, wyjaśnia nam również w dostateczny sposób charakter elementów składowych flory.

Fazy zimne (presubarktyczne i subarktyczne), jakie na tem terytorjum dochodziły do skutku, przywiodły ze sobą pewne gatunki północne, północno-wschodnie oraz górskie.

Fazy ciepłe (borealne i subborealne), o ile nie były zbyt suche, sprowadziły rośliny południowe, suchsze zaś i bardziej stepowe, gatunki południowo-wschodnie.

Fazom zachodnim (atlantyckim i subatlantyckim) towarzyszyła flora środkowo- i zachodnio-europejska.

Nie wynika jednak z tego, żeby owe gatunki, jakie sprowadziły na Wołyń te różne fazy klimatyczne, przetrwały bez zmiany do dnia dzisiejszego.

Jeśli chodzi bowiem o całość dzisiejszej flory wołyńskiej i o jej ogólny charakter, to stan swój obecny zawdzięcza ona niewątpliwie przedewszystkiem wpływom okresu aluwjalnego.

Flora dyluwjalna Wołynia, która podległa dwukrotnej transgressji lodowcowej oraz szeregowi zmian klimatycznych w okresie międzylodowcowym — nie mówiąc o polodowcowych — mogła przetrwać do dnia dzisiejszego tylko w nielicznych śladach, na pewnych, szczególnie dogodnych stanowiskach. Tutaj należą gatunki glacjalne, a więc te, które sprowadziły na Wołyń bezpośrednio oba lądolody, lub które zeszły w tym czasie z gór na niż — przechowały się one jako re-

likty lodowcowe głównie na torfowiskach i błotach, rzadziej po lasach. Tu zaliczyć należy część roślin pochodzenia północnego (np. *Rubus chamaemorus, Saxifraga hirculus, Polemonium coeruleum, Betula humilis, Ligularia sibirica* i i.), a w mniejszej mierze karpackiego (np.



Według Szafera.

Ryc. 41. Rośliny górskie i podgórskie o obszernych a silnie porozrywanych zasięgach, uważane za pozostałość okresu trzeciorzędowego na terenie Podola i Wołynia.

storczyk (*Orchis globosus*), paproć językznik (*Scolopendrium officinale*), *Aconitum moldavicum* i i.).

Charakter klimatyczny tych roślin, północny względnie górski, pozwala orzec prawie z całą pewnością, że są one niewątpliwemi pozostałościami okresu dyluwjalnego i to zimnych jego faz. Nie możemy natomiast jeszcze określić dzisiaj w dostatecznie pewny sposób, które z tych gatunków zaszły na terytorjum Wołynia w czasie pierwszego, a które w czasie drugiego zlodowacenia. Próby określenia, oparte na niekoniecznie uzasadnionych, teoretycznych założeniach i niewłaściwej interpretacji pewnych szczątków roślinnych, okazały się w świetle now-



Ryc. 42. Pszczelnik południowy.
(Dracocephalum Ruyschiana).

szych badań kopalnych [1]) i faktów geobotanicznych [2]) niezgodnemi z rzeczywistością.

Pewną trudność przedstawia również rozstrzygnięcie, czy oprócz glacjalnych roślin przetrwały na terenie Wołynia bez zmian po dzień dzisiejszy jeszcze jakieś inne gatunki okresu dyluwjalnego, a więc gatunki interglacjalne. Zgodnie z rozwojem warunków klimatycznych okresu międzylodowcowego mogły podówczas przybyć na teren Wołynia gatunki południowe, południowo- a po części i północno- (stepy syberyjskie) wschodnie oraz gatunki zachodnio- i środkowo-europejskie.

Nie ulega wątpliwości, że rośliny takie rzeczywiście na Wołyniu rosły — na to wskazują między innemi szczątki kopalne, pochodzące z tego okresu — inna jednak rzecz, czy przetrwały one na swoich pierwotnych stanowiskach po dzień dzisiejszy. Przypuszczać raczej należy zgodnie z wynikami analizy pyłkowej, że drugie zlodowacenie, jakie nastąpiło po okresie międzylodowcowym, zmusiło większość gatunków interglacjalnej flory Wołynia do migracji w kierunku południowym i południowo-wschodnim.

Rośliny o wyższych wymaganiach klimatycznych, które opuściły teren Wołynia w czasie najścia drugiego lądolodu, powróciły tu z powrotem dopiero w okresie aluwjalnym i to prawdopodobnie w przerzedzonym składzie. Ich obecne stanowiska uważać zatem należy za polodowcowe.

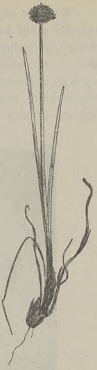
---

[1]) Por. Wł. Szafer, op. cit. i I. Lilpop: O utworach międzylodowcowych w Olszenicach pod Tomaszowem Mazowieckim, Spr. Kom. Fizj., 1929.

[2]) Por. M. Koczwara, op. cit.

Podobnie zapewne ma się rzecz, przynajmniej z częścią t. zw. trzeciorzędowej flory Wołynia, t. j. roślinami, jakie na tym terenie miały rosnąć jeszcze w pliocenie. Zalicza się do nich rośliny odznaczające się naogół obszernemi a przytem silnie poszarpanemi zasiągami — co uważa się za dowód poważnego wieku gatunków — lub wykazujące pewne inne cechy starości (por. ryc. 41). Z pośród roślin rosnących na obszarze województwa wołyńskiego wymienia się jako trzeciorzędowe np.: czosnek sztywny (*Allium strictum*), dziewięćsił popłocholistny (*Carlina onopordifolia*), wawrzynek wołyński (*Daphne cneorum*), posłonek siwy (*Helianthemum canum*), jaskier siedmiogrodzki (*Ranunculus pseudovillarsii*), różanecznik żółty (*Rhododendron flavum*), lepnik odgiętoowockowy (*Echinospermum deflexum*), tawuła średnia (*Spiraea media*) i i.

Przykład zasięgu takich roślin może reprezentować np. pszczelnik południowy (*Dracocephalum austriacum*) (por. ryc. 42), zamieszkujący następujące izolowane od siebie ośrodki: Pireneje, Alpy, Austrja Dolna, Czechy, Węgry, Podole, Roztocze, Siedmiogród, Rumunja, Kaukaz i Mała Azja.



Ryc. 43. Czosnek sztywny (*Allium strictum*).

O ile wiek trzeciorzędowy tych roślin nie jest bynajmniej jeszcze udowodniony, o tyle nie jest on również zupełnie niemożliwym, jeśli się zważy, że we florze kopalnej pliocenu stwierdzono szereg gatunków roślin żyjących współcześnie (np. świerk, sosna, brzoza biała, leszczyna, żórawina i i.), które zresztą nie wykazują takich cech starości, jak wymienione powyżej gatunki. Oczywista, jest również możliwem w świetle poznanych faktów kopalnych, że gatunki te pojawiły się po raz pierwszy na Wołyniu w okresie późniejszym, np. międzylodowcowym. Niezależnie jednak od takiego czy innego ujęcia sprawy ich wieku stwierdzić należy, że sam fakt przetrwania ich bez zmiany stanowisk po dzień dzisiejszy na obszarze Wołynia musi być postawionym pod znakiem zapytania. Mamy bowiem wśród powyższych roślin gatunki nawet wybitnie ciepłolubne, pontyjskie lub śródziemno-morsko-pontyjskie, jak np. posłonek siwy (*Helianthemum canum*) lub wawrzynek wołyński (*Daphne cneorum*) i i., co do których uważać można za rzecz niemal wykluczoną, by mogły utrzymać się na stanowiskach pierwotnych, wobec klimatycznych wpływów północnego lądolodu.

Wysuwa się czasami górski charakter tych roślin jako argument, któryby mógł świadczyć o możliwości zachowania ich na miejscu, mimo działań glacjalnych, nie liczy się jednak z faktem, że są to raczej rośliny podgórskie rzadko tylko zachodzące we wyższe strefy górskie, że występują ponadto w towarzystwie roślinności skalno-stepowej oraz, że zamieszkują przeważnie tylko południowe lub południowo-wschodnie obszary górskie. W tych zaś obszarach zyskuje charakter górski wiele



Fot. J. Panek.

Ryc. 44. Gródek, pow. Równe. Stoki kredowe „Wiśniowej Góry".

roślin, które dalej ku północy są roślinami niżowemi lub podgórskiemi. Tak np. zachowuje się brzoza lub buk, który na Bałkanie lub Etnie jest wyłącznie gatunkiem górskim, pojawia się dopiero na wysokości 1000 m a jeszcze na wysokości 1850 m rośnie jako drzewo, tworząc niejednokrotnie granicę lasu. Za prawdziwie górskie co do charakteru klimatycznego z pośród wymienionych powyżej mogą uchodzić tylko nieliczne, jak np. lepnik odgięto-owockowy (*Echinospermum deflexum*), niewielka roślina zielna z rodziny szorstkolistnych, gatunek o zasięgu arktyczno-alpejskim.

Przy dzisiejszym stanie naszych wiadomości, możemy zatem przyjąć, że z pośród dawniejszej flory Wołynia okres zlodowaceń przetrwały na Wołyniu rośliny klimatycznie do tego przystosowane, a więc glacjalne, a może i niektóre górskie, które zeszły na niż w czasie poprzedniego zlodowacenia oraz pewne mniej wrażliwe klimatycznie gatunki eurytopiczne i eurytermiczne. Te zatem przedstawiają właściwe relikty.

Wszystkie inne zajęły swoje dzisiejsze stanowiska, dopiero w okresie aluwjalnym, przybywając tutaj z bardziej południowych lub południ.-wschodnich względnie zachodnich obszarów, na które zepchały je klimatyczne wpływy lądolodów, nie mogą zatem uchodzić, w pełnem tego słowa znaczeniu, za relikty, przynajmniej na obszarze Wołynia.

Jakkolwiek okres aluwjalny wywarł największy wpływ na ostateczne ukształtowanie się flory Wołynia, to jednak najciekawszy i najbardziej wartościowy rys tej florze nadają właśnie owe gatunki starsze „relikty" z dawniejszych epok geologicznych, tak te, które przetrwały do dnia dzisiejszego na samym Wołyniu, bądź też dostały się tu w późniejszych okresach.



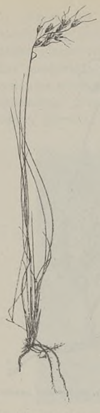
Ryc. 45. Posłonek siwy (*Helianthemum canum*).

One przedstawiają najcenniejszy składnik flory wołyńskiej, niestety składnik równocześnie najrzadszy, bo wyniszczony nietylko późniejszemi zmianami klimatycznemi, ale również działalnością człowieka.

IV.

Wpływ człowieka na pierwotną przyrodę Wołynia staje się z dnia na dzień coraz bardziej ujemnym. Zagroził on już nieledwie zupełną zagładą niektórym gatunkom i typom roślinności. Torfowiska osuszone sztucznie utraciły w dużej mierze ciekawe składniki flory północnej, jakie na nich przetrwały do dni dzisiejszych, jako widomy ślad gościny dyluwjalnych lodowców, zaorane stepy pokryły się łanami zbóż lub kępami chwastów, a najciekawsze florystycznie skałki i zbocza kamienistych stoków, zamienione na kamieniołomy, świecą bielą ścian (por. ryc. 44), odartych doszczętnie z resztek pierwotnej roślinności.

Jeszcze kilkanaście lat takiej gospodarki, a Wołyń, który do niedawna słynął jako kopalnia największych osobliwości przyrody, zamieni



Ryc. 46. Owsik Bessera (*Avena desertorum v. Besseri*).

się na kraj lichych lasów, pastwisk i ugorów, porosłych chwastami. Najwyższy czas, aby ratować szczątki tych bezcennych skarbów, jakie jeszcze pozostały i uchronić je od ostatecznej zagłady!

Do najpilniejszych zadań w tym kierunku należałaby ochrona następujących terenów:

Skraj jaru krzemienieckiego z Dziewiczemi skałkami (por. ryc. 19). Rośnie tu liczny poczet najrzadszych, na terenie nietylko województwa, ale całej Polski, gatunków: posłonek siwy (*Helianthemum canum*) (por. ryc. 45), czosnek sztywny (*Allium strictum*) (por. ryc. 43), goździk wschodni (*Dianthus pseudoserotinus*), rojnik ruski (*Sempervivum ruthenicum*), trynia (*Trinia Henningi*) i i., po załomach skał trafia się tawuła średnia (*Spiraea media*), bardzo rzadka hordowina (*Viburnum lantana*) i irga czarna (*Cotoneaster melanocarpa*) i i.

Góra Maślatyn. Zbocze południowe porasta step turzycy niskiej (*Carex humilis*) (por. ryc. 29) z szeregiem rzadkich gatunków. Między innemi rosną tu: podolski goździk Rehmana (*Dianthus membranaceus*) (por. ryc. 33), modrzeniczka (*Jurinea arachnoidea*), kosaciec bezłodygowy (*Iris aphylla*) (por. ryc. 13), żmijowiec podolski (*Echium rubrum*), len żółty (*Linum flavum*) i i. Na innem miejscu trafia się, rzadki na terytorjum województwa, jaskier siedmiogrodzki (*Ranunculus pseudovilarsii*) (por. ryc. 8). Skalisty szczyt góry porasta na jednem tylko stanowisku owsik Bessera (*Avena desertorum v. Besseri*) (por. ryc. 46) i równie jak tamten rzadki pszczelnik południowy (*Dracocephalum austriacum*) (por. ryc. 42), także czosnek sztywny, ostnice i i.

Góra Strachwa kryje na swojem piaszczystem i kamienistem zboczu, zbliżoną do poprzedniej, florę, a oprócz tego: stepowy jastrzębiec (*Hieracium echioides*), szałwię zwisłą (*Salvia nutans*), podolski dziurawiec (*Hypericum elegans*) i szereg innych gatunków, a wśród tych dąb bezszypułkowy (*Quercus sessiliflora*), który na tej górze osiąga kres swego występowania.

Góra Ostra (por. ryc. 4), w dużej mierze już zniszczona przez wypasanie i założenie kamieniołomu, ma florę podobną jak poprzednie.

Jest tu więc czosnek sztywny, ostnica (*Stipa pennata*), rojnik ruski, szałwia zwisła i i.

B u ż a G ó r a, którą rzekomo miało otoczyć opieką wołyńskie Towarzystwo Krajoznawcze, straciła właśnie w bieżącym roku swoją największą ozdobę: skałki sarmackiego piaskowca, porosłe prastarą florą.



Ryc. 47. Wawrzynek wołyński (*Daphne cneorum*).

Skałki te, dzięki bezmyślności właścicieli i bezczynności społeczeństwa, porozsadzano prochem, mimo, że z przeciwnej strony góry istnieje już oddawna kamieniołom, który można było nadal eksploatować. Z osobliwych roślin zachowały się tu jeszcze t a w u ł a ś r e d n i a i w i s i e n k a s t e p o w a (*Prunus chamaecerasus*) (por. ryc. 24), które tworzą nawet dość spore zarośla. W nieodległym lesie sosnowym rośnie piękny wawrzynek wołyński (*Daphne cneorum*) (por. ryc. 47).

Na szczególną opiekę zasługują góry wyspowe w okolicy Brodów i Złoczowa, zatem leżące już poza obszarem województwa wołyńskiego,

ale jeszcze na Wołyniu, choć złączone genetycznie z Podolem: Makutra, Żulicka, Święta, Wysoka i i. Porasta je jeszcze nieźle zachowany step turzycy niskiej i halawy turzycy górskiej, opisane powyżej. Rosną na nich niektóre z najrzadszych roślin, jak np. dziewięćsił popłocholistny (*Carlina onopordifolia*) (por. ryc. 30), cieciorka żółta (*Coronilla coronata*), owies Schella (*Avena Schelliana*) (por. ryc. 28), także wawrzynek wołyński i i.

Z innych tego rodzaju objektów wymienić należy jeszcze pieratyńskie wzgórze k/Dubna, opisane przez prof. Paczoskiego, na którem rósł do niedawna jeszcze jaskier siedmiogrodzki, wawrzynek wołyński i i., pagórki wapienne w okolicy Zdołbunowa z modrzeniczką (*Jurinea arachnoidea*), palczatką (*Andropogon ischaemon*), czosnkiem główkowatym (*Allium sphaerocephalum*) i t. d., Górę Wiśniową k/Równego (por. ryc. 2), o której pisze na innem miejscu kto inny i i.

Z pośród torfowisk ochroną winny być otoczone przedewszystkiem te, na których zachowała się jeszcze ciekawsza roślinność lodowcowa. Z takich wymienić należy zwłaszcza: torfowisko w Dąbrowicy, którego największą osobliwością jest malina moroszka (*Rubus chamaemorus*) (por. ryc. 26), torfowisko na Kopytowcu k/Poturzycy, gdzie rosła rzadka, północna wierzba lapońska (*Salix lapponum*) (por. ryc. 25), stanowiska brzozy niskiej (*Betula humilis*), wierzby borówkolistnej (*Salix myrtilloides*) i innych.

Z lasów na specjalną opiekę zasługują wszystkie te partje, które mieszczą w sobie najrzadsze składniki flory drzew, a więc buka (Poczajów, Czajczyńce), jodły (Leszniewka?) i świerka (Chinocz, Olgowo, Leszniewka). Wszystkie placówki tych gatunków powinny być bezwzględnie wyłączone z pod użytkowania leśnego i otoczone dostatecznie szerokim pasem drzewostanu ochronnego.

Z krzewów chronić należy wszystkie stanowiska różanecznika (*Rhododendron flavum*) (por. ryc. 38), klonu tatarskiego (*Acer tataricum*) (por. ryc. 37) (Krzemieniec, Włodzimierz Wołyński, Werby), tawuły średniej, irgi czarnej, wisienki stepowej, kłokoczki (okolice Krzemieńca, Brodów, Złoczowa) i hordowiny.

Z roślin zielnych: wodne, wspomnianą już wolffię (Zdołbunów) oraz aldrowandę (*Aldrovandia vesiculosa*), podawaną z okolic Kowla i Równego, także gatunki pochodzenia karpackiego, jak sałatnica, tojad mołdawski, paproć języcznik (*Scolopendrium officinale*) (por. ryc. 40) i i., południowego i południowo-wschodniego, występujące najliczniej w stepach i po skałkach, północne gatunki torfowiskowe i borowe oraz niektóre zachodnie, jak np. bluszcz lub

chroszcz (*Teesdalea nudicaulis*) (por. ryc. 5), maleńką roślinkę z rodziny krzyżowych, zresztą wszystkie wymienione uprzednio jako rzadkie i osobliwe.

Ochrona nad tymi zabytkami stać się musi obowiązkiem wszystkich kulturalnych sfer Wołynia, które zdają sobie chyba sprawę z tego, jak wielkie dobro przedstawia, nieskalana ręką ludzką, przyroda. Z racji swoich zainteresowań lub fachu winni się nią zająć przedewszystkiem krajoznawcy i nauczyciele. Organizacje ich powinny w najbliższym czasie rozpocząć intensywną akcję i propagandę za ocaleniem skromnych już dzisiaj resztek przepięknej przyrody, która do niedawna mogła być nazwana słusznie dumą Wołynia, a niezadługo stanie się legendą, po której ślad jedynie w pismach pozostanie.

Należy bezzwłocznie przystąpić do sporządzenia inwentarza wszystkich zabytków i pomników przyrody na Wołyniu i do natychmiastowej jej ochrony. Chronić zaś najlepiej, tworząc rezerwaty, wyłączone od eksploatacji całkowitej lub choćby tylko częściowej, ale tak pomyślanej, by przyrodzie zachować jej pierwotne piętno. Rzecz nie tak trudna do przeprowadzenia, jeśli się zważy, że duża część najciekawszych na Wołyniu objektów to nieużytki: skałki, suche zbocza i torfowiska.

Z pomocą pospieszy niewątpliwie państwo, które już stworzyło na Wołyniu tereny ochronne dla r ó ż a n e c z n i k a (*Rhododendron flavum*) i dalszą akcję z pewnością poprze.

Współpracy zapewne również nie odmówi, zwłaszcza na najbliższym terenie swojej działalności, tak znamienity ośrodek pracy kulturalnej jak Liceum Krzemienieckie, które jest jeszcze w tem szczęśliwem położeniu, że niektóre zabytki leżą na jego terenach.

Pomocy zatem nie braknie, tylko trzeba raz podjąć pracę od podstaw i w pracy tej nie ustawać!

Praca wykonana częściowo na podstawie własnych badań, częściowo na podstawie literatury, zwłaszcza dzieł: Paczoskiego i Rehmana (vide spis literatury).

V.

SPIS LITERATURY.

Obejmuje tylko najważniejsze pozycje.

B e s s e r W.: Enumeratio plantarum hucusque in Volhynia, Podolia etc. cognitarum, 1821.

B e s s e r W.: Zapisy naucz. krzemien. p. Bessera w przedmiocie historji naturalnej na Wołyniu etc., 1821.

B e s s e r W.: Rzut oka na geografję fizyczną Wołynia i Podola, 1827.

C z e c z o t t W.: Element atlant. we florze Polski, 1927.

E i c h w a l d E.: Naturhistorische Skizze von Lithauen, Wolhynien u. Podolien, 1830.

K n a p p J. S.: Die bisher bekannten Pflanzen Galiziens, 1872.

Koczwara M.: Granice florystyczne Podola, 1925.
Kulczyński St.: Borealny i arkt.-górski element etc., 1926.
Lilpop J.: Flora międzylodowcowa z pod Włodawy nad Bugiem, Spraw. P. I. G., 1925.
Lilpop J.: Flora międzylodowcowa nad średnim Bugiem, Pos. Nauk. P. I. G., 1925.
Lilpop J.: Charakterystyka paleobotaniczna profilu dyluwjalnego pod Koszarami, Pos. Nauk. P. I. G., 1925.
Montrezor W.: Przegląd roślin wchodzących w skład flory kijowsk. okr. nauk., po rosyjsku, 1886—1891.
Montrezor W.: Spis roślin zebranych w kijowsk. okr. nauk. w ostatnim 25-letnim okresie czasu, po rosyjsku, 1898.
Paczoski J.: O formacjach roślinnych i pochodzeniu flory Polesia, 1900.
Paczoski J.: O faunie i florze okolic miasta Włodzimierza Wołyńsk., po ros., 1888.
Paczoski J.: Materjały do flory pow. Zasławskiego i Kowelskiego, po ros., 1889.
Paczoski J.: Flora Polesia i miejscowości przyległych, po ros., 1897—1899.
Paczoski J.: Spis roślin zebranych na Podolu etc., 1899.
Paczoski J.: Przyczynek do flory Wołynia, 1891.
Paczoski J.: Główne rysy rozwoju flory poł.-zach. Rosji, po ros., 1910.
Przewodnik Kongresowy II Zjazdu Słow. Geogr. i Etnogr. w Polsce, 1927.
Raciborski M.: Rośliny Polskie, 1911.
Raciborski M.: O sośnie, 1911.
Raciborski M.: Mapa geobotaniczna ziem polskich, 1912.
Pol W.: Rzut oka na północne stoki Karpat, 1851.
Rehman A.: O formacjach roślinnych w Galicji, 1870—71.
Rehman A.: Przegląd roślin zebranych w obwodach tarnopolskim i złoczowskim, 1875.
Rehman A.: Ziemie dawnej Polski, 1904.
Rogowicz A.: Spis roślin flory kijowskiej gubernji, po ros., 1852.
Rogowicz A.: Przegląd roślin gub. kijowsk., czernich. i połt., po ros., 1855.
Rogowicz A.: Przegląd nasiennych wchodzących w skład flory kijowsk. okr. nauk., po ros., 1868 i nast.
Szafer Wł.: O florze dryasowej z pod Krystynopola, 1911.
Szafer Wł.: Trzeciorzędowe rośliny górskie na wale scyt. w ostoi pod-wołyńskiej, 1923.
Szafer Wł.: Mapa florystyczna w Atlasie Romera.
Szafer Wł.: Rośliny Polskie, 1926.
Trusz Sz.: Przyczynek do flory Galicji, 1882 i inne.
Zapałowicz St.: Krytyczny przegląd roślinności Galicji, 1904—1914.
Ziemia: Artykuły B. Dybowskiego — B. Hryniewieckiego — M. Koczwary — K. Kulwiecia, J. Paczoskiego i i.

J. PANEK.

Roślinność okolic Równego.[1]

Roślinność okolic Równego ma charakter zupełnie odmienny w porównaniu z florą północnego Wołynia, gdzie występuje już typowa roślinność poleska: zespoły borów sosnowych, wydm piaszczystych, łąk torfiastych, torfowisk i bagien.

Składniki poleskiej flory występują w okolicach Równego dość rzadko, jakkolwiek Równe znajduje się na samej prawie granicy wołyńskiego Polesia. Różnicę tę spowodowała odmienna budowa geologiczna, odmienna rzeźba powierzchni, jak również odmienne losy podczas epoki lodowej. Już w odległości kilkunastu kilometrów od Równego krajobraz zmienia się zasadniczo; jadąc z Równego na północny zachód do Klewania, albo na północ do Sarn, widzimy jak nagle znika glinka nawiana, zbocza kredowe dolin rzecznych, wąwozy w loessie, jary, rozległe łąki, otoczone amfiteatrami wesołych pagórków, gaje drzew liściastych, przeważnie grabu, wreszcie lasy sosnowe i mieszane.

Na północ od linji Orzew—Aleksandrja, w odległości 10—15 kilometrów od Równego występuje już jednostajny równinny krajobraz, gleby piaszczyste, bory sosnowe, bagna, moczary i wydmy piaszczyste.

Lasy. W okolicach Równego lasy są silnie przetrzebione, szczególnie w ostatnich latach, to też większych lasów teraz już tutaj niema i są one często przerywane szeregiem pól uprawnych, osiedli i wiosek. W lasach liściastych panuje g r a b. Z innych drzew liściastych lasy tworzy tylko d ą b, b r z o z a natomiast — tylko małe gaje i obramowanie innych lasów.

Lasy grabowe (zob. ryc. 20) nie zajmują większych obszarów, ale trafiają się dość często, szczególnie na wyższych punktach miejscowości, nadając krajobrazowi charakterystyczny wygląd.

W czystych lasach grabowych wobec gęstego zwarcia drzewostanu — prawie zupełny brak pokrycia z roślin zielnych. jak również podszycia z krzewów; gruba warstwa zeschłych, zżółkłych liści, mrok i cisza, panujące w takim lesie latem, nadaje temu zespołowi wygląd

[1]) W promieniu 10—15 km.

monotonny i ponury. Niekiedy występuje tutaj na glebach wilgotniejszych miękki szmaragdowy kobierzec z mchów: *Polytrichum*, *Hypnum*, *Dicranum* i innych, wtedy taki las grabowy, szczególnie przed zachodem słońca, nie jest pozbawiony swoistego piękna.

Tylko na wiosnę, kiedy dno lasu otrzymuje jeszcze dostateczną ilość światła, gleba leśna pokryta jest pstrym kobiercem, który mieni



Fot. J. Panek.

Ryc. 48. „Wiśniowa Góra". Gródek pow. Równe.

się wszystkiemi barwami kwiatów wiosennych. Latem zaś poszczególne rośliny trafiają się dość rzadko i rozrzucone są w znacznych odległościach od siebie.

Skład florystyczny niewielkiego lasu grabowego na loessie (w. Gródek):

Carex digitata	*Anemone nemorosa*	*Circaea lutetiana*
Carex pilosa	*A. ranunculoides*	*Sanicula europaea*
Lusula pilosa	*Ficaria verna*	*Asarum europaeum*
Milium effusum	*Isopyrum thalictroides*	*Pulmonaria officinalis*
Poa nemoralis	*Corydalis solida*	*Galeobdolon luteum*
Convallaria majalis	*Viola canina*	*Asperula odorata*
Paris quadrifolia	*V. mirabilis*	*Adoxa moschatellina*
Neottia nidus avis	*Oxalis acetosella*	*Lactuca muralis*
Actaea spicata	*Evonymus verrucosa*	

Jak widać z tego spisu większość gatunków należy do wcześnie kwitnących. Inne zaś gatunki w lasach grabowych zwykle nie kwitną:

Ficaria verna, Polygonatum multiflorum, Convallaria majalis, Oxalis acetosella, Evonymus verrucosa i inne.

Dąb szypułkowy *(Quercus robur L)* czystych niemieszanych drzewostanów na większych przestrzeniach w okolicach Równego nie tworzy, natomiast w lasach mieszanych jest jednem z najważniejszych drzew leśnych. Tu i owdzie wśród lasów mieszanych trafiają się niezbyt wielkie drzewostany dębu, zwykle z dość gęstem podszyciem z krzewów: leszczyna (*Corylus avellana*), brzoza (krzew) *Betula verrucosa*, grab (krzew) *Carpinus betulus*, trzmielina brodawkowana *Evonymus verrucosa*, kalina *Virburnum opulus*, głóg *Crataegus monogyna*, tarnina *Prunus spinosa*, dereń-świdwa *Cornus sanguinea*, szakłak *Rhamnus cathartica*. Przewagę, jak zwykle, ma leszczyna. Roślinność zielna przedstawia częściowo roślinność cienistych, częściowo widnych lasów. Obok Chocinia na loessowej glebie w „czystym" lesie dębowym z wyżej wymienionem podszyciem, skład roślinności zielnej był następujący:

Athyrium filix femina
Majanthemum bifolium
Geranium palustre
Geranium robertianum
Potentilla silvestris
Astragalus glycyphyl.
Cytisus ruthenicus
Epilobium montanum
Circaea lutetiana
Heracleum sibiricum
Torilis anthriscus
Pimpinella saxifraga
Sanicula europaea
Lysimachia vulgaris
Pulmonaria officinalis
Melampyrum nemorosum
Scrophularia nodosa
Brunella vulgaris
Betonica officinalis
Origanum vulgare
Clinopodium vulgare
Centaurium umbellatum
Campanula glomerata
Campanula trachelium
Leontodon autumnalis
Gnaphalium silvaticum
Chrysanthemum leucanthemum

Lasy mieszane (zob. ryc. 17) z przewagą grabu, dębu i z domieszką sosny, stanowią dominujący typ zespołów leśnych. zasadnicze tło stanowią w takich lasach grab, dąb (*Q. robur*), sosna, brzoza i osika. Inne gatunki: lipa, klon, jesion, czereśnia, wiąz pospolity (*Ulmus foliacea*) wiąz górski, grusza, jabłoń, czeremcha, jarzębina, iwa (*Salix caprea*), białodrzew (*Populus alba*), topola czarna (*Populus nigra*) nigdzie w okolicach Równego nie stanowią większych skupień.

Podszycie takich lasów jak również obramowanie stanowią najrozmaitsze krzewy, wśród których pierwsze miejsce zajmuje leszczyna, następnie: trzmielina zwyczajna, trzmielina brodawkowana, tarnina, głóg, kruszyna, szakłak, dereń świdwa, wiąz korkowy, szypszyna, bez czarny, kalina. Roślinność lasów mieszanych nie stanowi jednego zespołu, lecz należy do kilku zespołów

w zależności od pochodzenia lasu, warunków oświetlenia i charakteru gleby. Obok roślinności lasów cienistych spotykamy roślinność lasów widnych zespołów, zaroślowych, a nawet łąkowych w sąsiednich partjach tego samego lasu.

Z roślin południowych, należących do rzadkich roślin w okolicach Równego, spotykałem w widnych lasach: *Hypericum montanum*, *Pulmonaria mollissima* (zob. ryc. 14) i *Chrysanthemum corymbosum* (Zozów—Gródek), Z roślin zachodnich, na wschód od Polski nie rosnących, należy *Astrantia major* (Broniki).

Skład florystyczny lasu liściastego mieszanego (w Broniki): Piętro drzewne: *Quercus robur*, *Carpinus betulus*, *Populus tremula*, *Ulmus montana* (rzadko), *Betula verrucosa* (r.[1]) *Populus alba*, *Acer platanoides* (r). *Tilia cordata*, *Prunus avium* (nie często); podszycie stanowiły: leszczyna, tarnina, kruszyna, szakłak, czeremcha, głóg, jarzębina, dereń świdwa, iwa, trzmielina zwyczajna i brodawkowana i kalina.

Piętro zielne składało się z następujących gatunków:

Pteridium aquilinum	*D. borbasi*	*Rubus caesius*
Aspidium filix mas	*Stellaria Holostea*	*Potentilla silvestris*
Equisetum silvaticum	*Asarum europaeum*	*P. alba*
Lusula Pilosa	*Ficaria verna*	*Geum urbanum*
Carex digitata	*Anemone nemorosa*	*G. aleppicum* (r)
Carex Michelii	*A. ranunculoides*	*Lathyrus vernus*
Carex silvatica	*A. silvestris*	*Lathyrus silvester*
Melica nutans	*Actaea spicata*	*Vicia silvatica*
Milium effusum	*Cimicifuga foetida*	*V. pisiformis* (r)
Poa nemoralis	*Ranunculus acer*	*Cytisus ruthenicus*
Brachypodium silvat.	*R. polyanthemos*	*Astragalus glycyphyll.*
Polygonatum multifl.	*R. auricomus*	*Epilobium montanum*
Asparagus officinalis	*Clematis recta*	*Circaea lutetiana*
Majanthemum bifolium	*Isopyrum thalictroides*	*Torilis anthriscus*
Convallaria majalis	*Corydalis solida*	*Chaerophyllum aromat*
Gagea lutea	*C. cava*	*Angelica silvestris*
Urtica dioica	*Viola canina*	*Astrantia major*
Humulus lupulus	*V. hirta*	*Pulmonaria officinalis*
Polygonum minus	*V. mirabilis*	*P. mollissima* (r)
Euphorbia cyparissias	*Geranium palustre*	*Veronica chamaedrys*
Euphorbia angulata (r)	*G. robertianum*	*Melampyrum nemoro-*
Mercurialis perennis	*Chrysosplenium alter-*	*sum*
Dianthus deltoides	*nif.*	*Lathraea squamaria*

[1]) r = rzadko.

Melittis melissophyllum	*Stachys silvatica*	*Campanula latifolia* (r)
Galeobdolon luteum	*Asperula odorata*	*Eupatorium cannabin.*
Galeopsis speciosa	*Adoxa moschatellina*	*Solidago virga aurea*
Clinopodium vulgare	*Valeriana officinalis*	*Leontodon autumnalis*
Origanum vulgare	*Campanula persicifolia*	*L. hispidus*
Ajuga reptans	*C. rapunculoides*	*Chrysanthemum leu-*
A. genevensis	*C. trachelium*	*canth.*
Betonica officinalis	*Lapsana communis*	*Hieracium umbellatum*

Lasy sosnowe bez domieszki drzew liściastych są dość rzadkie w okolicach Równego i po większej części sztuczne. Rosną one na loessach, niekiedy na zboczach kredowych. Wobec tego, że gleby piaszczyste tutaj nie występują, brak prawdziwych borów sosnowych. Najbliżej takie bory znajdują się koło Klewania.

Lasy sosnowe na loessie nie mogą się utrzymać w czystym stanie, albowiem inne drzewa liściaste z łatwością opanowują takie tereny i wyrugowują stopniowo sosnę, o ile człowiek nie interwenjuje na korzyść sosny.

W czystym lesie sosnowym bez domieszki innych drzew liściastych na loessowej glebie w okolicach wsi Biała Krynica 14 czerwca obserwowałem następujące gatunki zielne:

Lusula pilosa	*Viola canina*	*Vaccinium myrtillus*
Carex pallescens	*Fragaria vesca*	*Primula officinalis*
C. panicea	*Filipendula hexapetala*	*Trientalis europaea*
Antoxantum odoratum	*Astragalus glycyphyl-*	*Veronica chamaedrys*
Platanthera bifolia	*los*	*V. officinalis*
Majanthemum bifolium	*Sarothamnus scoparius*	*Plantago lanceolata*
Euphorbia cyparissias	*Vicia sepium*	*Plantago media*
Rumex acetosella	*Cytisus ruthenicus*	*Ajuga genevensis*
Viscaria vulgaris	*Anthyllis polyphylla*	*Galium vernum*
Ranunculus polyanth.	*Lathyrus vernus*	*Taraxacum officinale*
Anemone silvestris	*Trifolium montanum*	*Antennaria dioica*
Actaea spicata	*Pirola uniflora*	*Hieracium pilosella*

Jak widać z tego spisu, typowych roślin borowych tutaj jest stosunkowo mało, ponieważ i w dolnem piętrze takich lasów walka o teren kończy się zwycięstwem przybyszów z innych zespołów — łąkowych i zaroślowych, o czem też świadczy zwarty kobierzec roślinności zielnej — okoliczność niezwykła dla tego zespołu.

Należy tutaj podkreślić obecność żarnowca (*sarothamnus scoparius*), który obficie rośnie w lasach sosnowych w okolicach Równego i do-

tychczas jeszcze nie był podawany w literaturze botanicznej dla Wołynia. Rośnie krzew ten na glebie loessowej w lasach sosnowych i mieszanych i na brzegach lasów koło wsi Biała Krynica (Helesin), Kołodenki, Karpiłówki—Jadwipola i innych. Czy rośnie dziko, czy jest zdziczały, trudno narazie rozstrzygnąć. Możliwe, że był niegdyś wysiewany dla zwierzyny.

Lasy mieszane sosnowo-liściaste bardzo często trafiają się w okolicach Równego. Uderza w nich bogactwo flory, co jest zrozumiałe ze względu na najrozmaitsze warunki oświetlenia, gleby, wilgoci, które może dać taki las na niewielkiej nawet przestrzeni. W każdym razie zawsze w takim lesie znajdziemy charakterystyczne „borowe" gatunki. W takim lesie na podłużnej wysepce wśród łąk (2 km $\times$ 1) Uścia i Horynia koło wsi Grabów na glebie loessowej górne piętro stanowiły: sosna, dąb, grab, lipa, iwa, osika, wiąz, jabłoń i grusza z przewagą dębu, sosny i grabu. Podszycie tworzyły: leszczyna (obficie), olcha (dość rzadko) trzmielina zwyczajna i brodawkowana, porzeczka czarna, agrest, berberys (rzadko), kruszyna, szypszyna, jarzębina, głóg, dereń świdna, bez czarny. Roślinność najniższego piętra stanowiły:

Athyrium filix femina	*Isopyrum thalictroides*	*Lathyrus vernus*
Aspidium filix mas	*Thalictrum aquilegifolium*	*L. pratensis*
Carex digitata	*T. angustifolium*	*Astragalus glycyphyl.*
Lusula pilosa	*Corydalis solida*	*Cytisus ruthenicus*
Paris quadrifolia	*Corydalis cava*	*Trifolium pratense*
Majanthemum bifolium	*Viola mirabilis*	*T. repens*
Gagea minima	*Viola hirta*	*Epilobium montanum*
Galanthus nivalis	*V. canina*	*I impinella saxifraga*
Humulus lupulus	*V. odorata*	*Torilis anthriscus*
Polygonum minus	*Hypericum perforatum*	*Angelica silvestris*
Polygonum hydropiper	*Geranium palustre*	*Pirola rotundifolia*
P. convolvulus	*Sedum maximum*	*P. minor*
P. dumetorum	*Chrysosplenium alternif.*	*Vaccinium myrtillus*
Euphorbia cyparissias	*Potentilla silvestris*	*Primula officinalis*
Stellaria holostea	*P. arenaria*	*Trientalis europaea*
Asarum europaeum	*P. alba*	*Volvulus sepium*
Ranunculus polyanth.	*Agrimonia eupatoria*	*Pulmonaria officinalis*
R. sardous	*Fragaria vesca*	*Melampyrum nemorosum*
R. ficaria	*Rubus caesius*	*Linaria vulgaris*
Anemone nemorosa		*Odontides serotina*
A. ranunculoides		

Scrophularia nodosa
Galeobdolon luteum
Glechoma hederacea
Brunella vulgaris
Galeopsis speciosa
G. Tetrahit
Clinopodium vulgare
Adoxa moschatellina
Campanula rotundifol.
C. persicifolia
Taraxacum officinale
Hieracium pilosella
Chrysanthemum corymbosum
Senecio Jacobaea
Achillea salicifolia
Gnaphalium silvaticum
Leontodon autumnalis
Lapsana communis

Więc i w lasach sosnowo-liściastych znajdujemy rośliny „borowe": *Pirola rotundifolia, P. minor, Vaccinium myrtillus* i *Trientalis europaea*, lecz ilość tych roślin znacznie zmalała.

Na granicy badanego terenu, w Klewaniu, w prawdziwych borach sosnowych na piaszczystej glebie, a w jednem miejscu na kredowych zboczach doliny rzeki Stubły w niewielkiej ilości, rośnie obficie rojnik pospolity — *Sempervivum Soboliferum*[1]), kamienną różą tutaj nazwany, jakkolwiek u nas na skałach nie rośnie. Nazwa ta prawdopodobnie pochodzi od *Sempervivum ruthenicum Koch.*, bardzo podobnej do naszej rośliny szczególnie w stadjum niekwitnącem, która rzeczywiście rośnie na skałach w okolicach Krzemieńca, lecz na badanym terenie nie znaleziona. W Klewaniu przechodzi kres południowy jej zasięgu we wschodniej części Polski.

Co się zaś tyczy różanecznika żółtego (*Azalea pontica*) (zob. ryc. 38), rośliny charakterystycznej dla Polesia Wołyńskiego, to na badanym terenie ona nie rośnie. Osobiście obserwowałem stanowiska tej rośliny w okolicach Tomaszgrodu na linji Sarny—Olewsk.

Lasy sosnowe na torfiastej glebie i torfowiska śródleśne trafiają się już tylko na granicy badanego obszaru. W okolicach wsi Rubcze nad Horyniem na torfowisku śródleśnem oraz na łące torfiastej zanotowałem następujące rośliny, które z wyjątkiem oznaczonych gwiazdką należą już do roślinności Polesia Wołyńskiego:

**Pteridium aquilinum*
**Juncus effusus*
**Molinia caerulea*
Salix livida
Betula pubescens
Drosera rotundifolia
**Frangula alnus*
**Potentilla silvestris*
Sanquisorba officinal.
Comarum palustre
Daphne cneorum
**Lythrum salicaria*
**Selinum carvifolia*
Peucedanum palustre
Vaccinium myrtillus
V. vitis idaea
V. uliginosum
Oxycoccas quadripet.
Andromeda Polifolia
Ledum palustre
Calluna vulgaris
**Lysimachia vulgaris*
Melampyrum vulgatum
Pedicularis sceptrum carolinum

[1]) W „Roślinach polskich" Szafera i inn. podane jest, że brak tej rośliny na Pok. step., Podolu, Opolu i Wołyniu.

**Lycopus europaeus*	*Gentiana pneumonante*	*Hieracium umbellat.* *Cirsium palustre*

Z wymienionych wyżej roślin: *Salix livida, Drosera, Comarum, Daphne cneorum, Ledum, Vaccinium uliginosum, V. vitis idaea, Oxycoccos, Andromeda polifolia, Calluna, Pedicularis sceptrum carolinum* na Podolu już nie rosną i tutaj też przechodzi kres południowy ich zasięgu w Polsce (zob. ryc. 47). Wawrzynek główkowy (*Daphne cneorum* (zob. ryc. 47) należy do tak zwanych reliktów trzeciorzędowych (obok Różanecznika żółtego) z rozproszonym zasięgiem, charakterystycznym dla roślin o poważnym wieku geologicznym [1]). Rośnie wawrzynek przeważnie w lasach sosnowych, suchych i wilgotnych, zajmując znaczne obszary i po większej części obficie. Dotychczas obserwowałem roślinę tę w miejscowościach: Rubcze, Orżew, Cumań, Szubków. W Równem sprzedają wonne różowe bukiety wawrzynka w maju i czerwcu w wielkiej ilości.

Z lasów szpilkowych sztucznych (sadzonych) należy tu wskazać na lasy modrzewiowe (*Larix europaea*) w Kołodence, Szpanowie, Helesinie i innych, i młode **lasy świerkowe** (*Picea excelsa*), naprzykład koło Jadwipola.

Zarośla krzewiaste znajdujemy na zboczach jarów, wąwozów, dolin rzecznych i pagórków (zob. ryc. 48, 49, 50). Pomijając podszycie lasów, jak również zarośla na porębach, wymieniony typ zespołów roślinnych na południowym Wołyniu należy do bardzo rozpowszechnionych, charakterystycznych i stanowiących stopniowe przejście od zespołów leśnych do łąkowych.

Prócz wymienionych wyżej przy zespołach leśnych gatunków krzewów, stanowiących podszycie i obramowanie lasów, w postaci krzewów na zboczach często rosną: dąb, lipa, grab, brzoza i wiąz (*Ulmus suberosa*), nigdy jednak nie są wyższe od prawdziwych krzewów. Na stokach północnych, gdzie zwarcie krzewów jest gęste, występują rośliny zielne lasów cienistych, właściwe zbiorowiskom leśnym; na zboczach słonecznych, gdzie zwarcie jest o wiele słabsze i gdzie pozostaje dużo wolnego miejsca, występują rośliny właściwe lasom widnym, zboczom trawiastym i suchym łąkom, następnie rośliny wysokie, które potrzebują zabezpieczenia swoich łodyg od uszkodzenia: jak *Cimicifuga foetida, Calamagrostis, Verbascum nigrum, Lilium martagon, Thalictrum* i inne. Charakterystyczne są też rośliny czepne, jak *Lathyrus silvester, tuberosus, Vicia pisiformis, Cucubalis baccifer* i t. d. Cieniste zarośla na zboczach doliny Horynia (lewy brzeg). Beheń—Torsko:

[1]) W. Szafer. Ze studjów nad zasiągami geog. roślin w Polsce. Rozpr. P. A. U. T. 18. B. 1918.

Botrychium lunaria (r)
Aspidium filix mas 2 [1])
Athyrium filix femina 1
Asplenium trichomanes (r)
Polypodium vulgare (r)
Pteridium aquilinum 2
Equisetum silvaticum 2
Brachypodium silvat. 1
Molinia coerulea 1
Veratrum album 1
Convallaria majalis 1
Galanthus nivalis 2
Gladiolus imbricatus (r)
Humulus lupulus 2
Urtica dioica 1
Mercurialis perennis 2
Stellaria graminea 2
Cucubalus baccifer 2
Thalictrum flavum 1
T. angustifolium 2
T. aquilegifolium 2
Actaea spicata 1
Cimicifuga foetida 2
Clematis recta 1
Trollius europaeus 1
Ranunculus acer 1
Corydalis solida 2
Corydalis cava 2
Viola mirabilis 2
Hypericum perforat. 2
Geranium palustre 2
G. pratense 1
Chrysosplenium alternifol. 2
Agrimonia eupatoria 1
Rubus caesius 1
Astragalus glycyphyl. 1
Lathyrus pratensis 2
Vicia sepium 1
Vicia silvatica 2
Trifolium repens 1
Oenothera biennis 1
Angelica silvestris 1
Epilobium montanum 2
Laserpitium prutenicum 1
Torilis anthriscus 2
Chaerophyllum aromaticum 2
Lysimachia nummularia 2
L. vulgaris 1
Volvulus sepium 2
Polemonium coeruleum 1
Pulmonaria angustifolia 2
Melampyrum nemorosum 2
Scrophularia nodosa 1
Digitalis ambigua 2
Veronica longifolia 2
Verbascum nigrum 2
Clinopodium vulgare 1
Brunella vulgaris 2
Betonica officinalis 2
Ajuga reptans 1
Vincetoxicum officinale 2
Adoxa moschatellina 2
Valeriana officinalis 1
Campanula rapunculoides 2
Campanula trachelium 1
C. rotundifolia 1
C. perscicifolia 2
C. cervicaria 1
Adenophora liliifol. (r)
Lapsana communis 1
Serratula tinctoria 2
Solidago virga aurea 2
Carlina acaulis var. caulescens (r)
Lilium martagon 2

Krzewy, które tworzyły gęste zarośla na stosunkowo niskich (od kilku do kilkunastu metrów wysokości) stokach doliny:

Betula verrucosa
Alnus glutinosa
Corylus avellana
Quercus robur
Salix caprea
S. livida
Salix repens
Populus tremula
Tilia cordata
Evonymus verrucosa
E. europaea
Frangula alnus
Rhamnus cathartica
Prunus spinosa
Prunus padus
Crataegus monogyna
Cornus sanguinea
Viburnum opulus

Jak widać ze spisu roślin zielnych, nie brak tutaj roślin lasów cienistych właściwych lasom liściastym, jak *Aspidium filix mas, Athyrium*

[1]) Liczby oznaczają stopień występowania w danem zbiorowisku.

filix femina, Equisetum silvaticum, Actaea spicata, Vicia silvatica, Chaerophyllum aromaticum, Melampyrum nemorosum, Campanula trachelium, ale większość stanowią gatunki, charakterystyczne dla zarośli.

Rzadko w okolicach Równego trafiają się gatunki oznaczone (r): *Botrychium lunaria, Asplenium trichomanes, Polypodium vulgare, Adenophora liliifolia* i *Carlinaacaulis,* które z wyjątkiem *Adenophora,* może też należą do roślin reliktowych, ponieważ wszystkie mają zasięgi dysjunktywne.

Drugi typ zarośli krzewiastych stanowią zarośla o mniejszem zwarciu, zwrócone zwykle na południe względnie wschód. Dolne piętro zielne ma więcej światła, więcej wolnego miejsca, ale jednocześnie mniej wilgoci w glebie. Ten typ zespołów stanowi bezpośrednie przejście do zespołów łąkowych i suchych trawiastych stoków. Tutaj nie występują już rośliny lasów cienistych, paprocie; mniej jest gatunków jednoliściennych, a więcej dwuliściennych. Wśród zarośli na słonecznych stokach dolin rzecznych występują często rośliny dość rzadkie dla danej okolicy: *Iris sibirica* (Beheń—Torsko) i *Achillea salicifolia* (Zozów), rośliny północne i prawie tuż obok, takie rośliny południowe jak *Dianthus glabriusculus* (Beheń), *Symphytum tuberosum* (Zozów), *Iris furcata* (Zozów), *Phlomis tuberosa* (Zozów), *Lithospermum officinale* (Zozów), *Stachys germanicus* (ibid.), *Bupleurum falcatum* (N. Mylsk), *Artemisia scoparia* (Zozów). Z tych roślin *Dianthus glabriusculus, Phlomis tuberosa, Lithospermum officinale,* zdaje się, po raz pierwszy są podawane dla Wołynia.

Zarośla krzewiaste stoków południowych i słonecznych mają prawie ten sam skład krzewów, jak wyżej przytoczony dla zarośli cienistych z wyjątkiem *Salix livida, S. repens, Alnus glutinosa,* natomiast występują tutaj dość często *Ulmus suberosa, Berberis vulgaris, Rosa canina, R. tomentosa, R. coriifolia,* g r a b i g r u s z a.

Skład florystyczny suchych słonecznych zarośli krzewiastych na stokach doliny Uścia koło wsi Zozów:

Pteridium aquilinum 1
Lusula campestris 2
Carex praecox 2
C. Michelii 2
Avena pubescens 2
Anthoxanthum odoratum 2
Orchis morio (r)
Euphorbia cyparissias 3
Cucubalus baccifer 1
Viscaria vulgaris 1
Silene nutans 2
Silene otites 1
Dianthus Borbasi x carthusianorum [1])
Anemone silvestris 2
Ranunculus acer 1
R. polyanthemos 2
Cimicifuga foetida 1
Clematis recta 2
Thalictrum aquilegifolium 1
Helianthemum obscurum 2
Lavatera thuringiaca 1
Polygala comosa 1 – 2
Sedum maximum 2
Potentilla alba 1
Filipendula hexapetala 2 – 3

[1]) Gatunek przejściowy (komórki skórki na liściach o konturach nieco falistych, łuski półprzejrzyście obłonione).

Agrimonia eupatoria 2
Potentilla argentea 1
Coronilla varia 1
Trifolium alpestre 2
T. montanum 2—3
Orobus niger (r)
Genista tinctoria 2
G. germanica 1
Cytisus ruthenicus 2—3
Pimpinella saxifraga 3
Seseli annum 2
Daucus carota 2—3
Peucedanum Cervar. 1
P. alsaticum (r)
Primula officinalis 1
Nonnea pulla 1
Lithospermum officinale 1—2
Symphytum tuberos. (r)
Echium vulgare 2
Verbascum phoenic. 1
Alectorolophus major 1
Melampyrum nemorosum 2
Euphrasia stricta 2—3
Verbascum lychnitis 1
Veronica chamaedrys 2
V. spicata 2—3
V. prostrata 1
Salvia pratensis 2
Stachys rectus 2
Origanum vulgare 2—3
Thymus ovatus 2—3
Brunella vulgaris 2
Ajuga reptans 1
A. genevensis 2
Clinopodium vulgare 2
Stachys germanicus 1
Betonica officinalis 2
Plantago media 3
Centaurium umbellatum 2
Vincetoxicum officinale 2
Galium verum 3
G. vernum 1
Valeriana officinalis 1
Eryngium planum 2
Knautia arvensis 2—3
Scabiosa ochroleuca 3
Campanula persicifol. 1
C. sibirica 2—3
Senecio Jacobaea 2
Leontodon autumnal. 2
L. hispidus 1
Centaurea jacea 2
C. scabiosa 2
Helichrysum arenar. 2
Aster amellus 2
Artemisia scoparia 1
Stenactis annua 1
Carlina vulgaris 1
Achillea millefolium 3

Należy tu wymienić jeden krzew — jałowiec — *Juniperus communis*, który dotychczas nie był podawany dla wschodniego Wołynia, a który rośnie w znacznej ilości na zboczach parowów i w jednem miejscu na stokach doliny Uścia (pojedyńczo) koło wsi Zozów. Ostatnio obszar zajęty przez ten krzew szybko się zmniejsza wskutek wycięcia zarośli przez włościan.

Zarośla łąkowe stanowią ogniwo łączące florę właściwych zarośli z zespołami łąkowemi (zob. ryc. 21). Zarośla łąkowe tworzą pas przybrzeżnej roślinności, niekiedy znajdujący się w pewnej odległości od brzegów rzeki. W niektórych miejscach pas ten składa się wyłącznie z wierzb, w innych zaś miejscach, mniej wilgotnych, z tych samych krzewów, które znajdujemy na stokach dolin lub na brzegach lasów. W zaroślach wierzb roślinność zielna jest bardzo uboga wobec gęstego zwarcia i braku miejsca, w zaroślach mieszanych, a szczególnie na brzegach tych zarośli, występuje dość bogata roślinność zielna, charakterystyczna tylko dla tych zarośli.

Zarośla na suchym loessowym brzegu Horynia (z domieszką piasku) koło wsi Beheń miały skład krzewów następujący:

Salix amygdalina, S. fragilis, S. caprea, Populus alba (C_4), *Carpinus betulus, Corylus avellana, Quercus robur, Ulmus suberosa, Berberis vulgaris* (r), *Tilia cordata, Ribes nigrum, Prunus padus, Prunus Spinosa, Pirus communis, Crataegus monogyna, Cornus sanguinea, Viburnum opulus.* Z tego spisu wynika, że tylko *Salix amygdalina, S. fragilis* i *Populus nigra* wyróżniają ten zespół od zarośli krzewiastych na stokach.

W innem miejscu tej samej doliny (Torsko) wśród podobnej roślinności krzewiastej na łące w pewnem oddaleniu od Horynia roślinność zielna miała skład następujący:

Allium oleracerum
Convallaria majalis (C_3)[1])
Orchis militaris (C_3)
Gladiolus imbricatus
Salix livida
S. repens
Humulus lupulus (C_3)
Urtica dioica (C_3)
Polygonum bistorta
Euphorbia procera (C_5)
Dianthus superbus (r)
Silene tatarica (C_5)

Cucubalus baccifer (C_3)
Saponaria officin. (C_3)
Trollius europaeus (C_4)
Thalictrum flavum (r)
Geranium pratense (C_3)
Parnassia palustris
Geum urbanum (C_3)
Sanguisorba officinalis (r)
Lathyrus pratensis (C_3)
Melilotus albus
Lythrum salicaria (C_4)
Libanotis montana (r)

Lysimachia vulgar. (C_4)
Volvulus sepium (C_5)
Polemonium coeruleum (C_5)
Serophularia nad. (C_3)
S. alata
Veronica langifolia (C_4)
Galium aparine (C_5)
Galium boreale
Succisa pratensis (r)
Inula salicina
Serratula tinctoria (r)
Tanacetum vulgare

Charakterystycznem zjawiskiem dla tych zarośli jest stykanie się w jednym zespole roślin południowych i północnych. — *Libanotis montana, Inula salicina* z jednej strony, a *Salix livida, Silene tatarica* z drugiej strony, przyczem tak południowe gatunki jak i północne są wogóle rzadkie w okolicach Równego i poza doliną Horynia w innych miejscach prawie nie występują. Do rzadkich stosunkowo roślin należy zaliczyć też *Dianthus superbus, Sanguisorba officinalis, Succisa pratensis, Polygonum bistorta,* które dla poleskiej części Wołynia są bardzo pospolite.

Zarośla łąkowe w dolinie rzeki Uścia są o wiele uboższe. Z wierzb tutaj rosną *Salix alba* (C_2), *Salis fragilis* (C_4), *S. cinerea* (C_5), *S. amygdalina* (C_5), *S. purpurea* (C_3), *S. caprea* (C_2), *S. pentandra* (C_2), *S. viminalis* (C_1). Z innych krzewów rośnie tylko *Frangula alnus, Viburnum opulus* i *Alnus glutinosa*. Roślinność zielna wobec gęstego zwarcia krzewów rośnie tylko na brzegach tego pasa zarośli (w. Karajewicze):

[1]) $C_1 - C_5$ oznacza „wierność" według Brann-Blanquet (pięciocyfrowa skala).

Urtica dioica	*Epilobium hirsutum*	*Scrophularia alata*
Malachium aquaticum	*Anthriscus silvester*	*Scutellaria galericulata*
Cerastium caespitosum	*Torilis Anthriscus*	*Stachys palustris*
Cucubalus baccifer	*Heracleum sibiricum*	*Mentha longifolia*
Nasturcium silvestre	*Lysimachia vulgaris*	*Asperula aparine*
Rubus caesius	*Volvulus sepium*	*Artemisia vulgaris*
Filipendula ulmaria	*Symphytum officinale*	*Arctium tomentosum*
Lathyrus pratensis	*Solanum dulcamara*	*Cirsium arvense*
Lythrum salicaria	*Verbascum nigrum*	

Roślinność ta składa się z najpospolitszych gatunków; rzadkie rośliny tutaj prawie nie występują. Co się tyczy *Salix viminalis*, to zdaje się, ten gatunek należy do roślin, które nieczęsto występują na Wołyniu.

Zespoły łąkowe. Łąki w okolicach Równego zajmują zwykle płaskie i dość równe dno dolin rzecznych. Dolina Uścia jest niezbyt szeroka (kilkaset metrów), koryto rzeki nie wyrobione, wskutek czego rzeka wylewa nie tylko podczas powodzi wiosennej, ale często jeszcze 1—2 razy w ciągu lata; to też łąki wzdłuż Uścia są zawsze mniej lub więcej wilgotne.

Skład florystyczny „kwaśnej" łąki (w. Karajewicze):

Carex gracilis 5	*R. repens* 3	*Myosotis palustris* 3
Carex Goodenoughii 2	*R. sceleratus* (r)	*Symphytum officin.* (r)
Phragmites communis (r)	*Cardamine pratensis* 3	*Pedicularis palustris* 1-2
	Potentilla anserina 1	*Veronica anagallis* 1
Phalaris arundin. (r)	*Trifolium hybridum* 1	*Mentha arvensis* 3
Catabrosa aquatica 1-2	*T. repens* 3	*Galium palustre* 2
Scirpus eupalustr. 1-2	*T. pratense* 1	*G. aparine* (r)
Alopecurus genicul. (r)	*T. minus* (r)	*Achillea millefolium* 2
Triglochin palustre 2	*Medicago lupulina* 2	*Inula britannica* (r)
Iris pseudoacorus (r)	*Lychnis flos cuculi* 3	*Bidens tripartitus* (r)
Caltha palustris 4	*Lythrum salicaria* 3	*Leontodon autumn.* (r)
Ranunculus acer 2	*Sium latifolium* 1—2	*Matricaria inodora* (r)

Roślinność ta była zbadana na dwóch płatach, położonych blisko jeden od drugiego, na obszarze mniej więcej 60 m kw., przyczem spis został przeprowadzony dwa razy przed pierwszym sianokosem i przed drugim z uwzględnieniem stopnia panowania poszczególnych gatunków. Łąka ta znajdowała się w odległości 200 metrów od rzeki.

Na miejscach wyższych i suchszych tej samej łąki były zbadane w ten sam sposób 2 płaty tej samej wielkości, jeden w odległości 8 metrów od rzeki, drugi — 300 metrów; ten ostatni wykazywał przewagę roślin dwuliściennych, pierwszy zaś — przewagę traw.

Skład florystyczny suchej łąki (rzeka Uście w. Karajewicze):

Equisetum arvense 3
E. palustre 3
Scirpus eupalustris 1-2
Alopecurus pratensis 3
Briza media 2—3
Aira caespitosa 3
Poa pratensis 4
Poa trivialis 4
Agrostis alba 4
Phleum pratense 2
Festuca pratensis 3-4
Cynosurus cristatus 1
Dactylis glomerata 1
Juncus lamprocarpus 2
Rumex acetosa 3
Rumex confertus 2
Lychnis flos cuculi 3
Cerastium caespit. 3
Caltha palustris 2—3
Ranunculus acer 3
Cardamine pratensis 3
Nasturtium silvestre 1
Polygala comosa 2
Potentilla anserina 2
P. reptans 1
Trifolium pratense 4
T. repens 2
T. fragiferum 3
Vicia cracca 1
Medicago lupulina 3
Lathyrus pratensis 2
Linum catharticum 3-4
Lythrum salicaria 2
Carum carvi 3
Heracleum sibiricum 3
Lysimachia nummul. 2
Alectorolophus major 3
Euphrasia stricta 4
Veronica chamaedrys 2
Symphytum officinale 1
Myosotis palustris 1
Brunella vulgaris 2
Plantago lanceolata 3
Campanula patula 2
C. glomerata 1
Achillea millefolium 3
Taraxacum officin. 2
Chrysanthemum leucanthemum 2
Leontodon autumnalis 2
Centaurea jacea 2
Hieracium pilosella 1

Łąki w dolinie Horynia posiadają o wiele bogatszą florę w porównaniu z łąkami w dolinie Uścia. Łąki w dolinie Horynia koło wsi Beheń tworzą rozległą równinę z wysokim lewym brzegiem z roślinnością krzewiastą na jego stokach. Z powodu znacznie zagłębionego w loessowem podłożu koryta rzeki, łąki te nawet podczas wiosennej powodzi nie wszędzie są pokryte wodą, to też łąki nad Horyniem są po większej części suche, posiadają w glebie pewną domieszkę piasku. Na łąkach tu i ówdzie rozrzucone są pojedyńcze drzewa wysokopienne: *Quercus robur*, *Ulmus effusa*, *Populus alba*. Nie podając tutaj gatunków wspólnych z roślinnością łąk nad Uściem, przytoczę tutaj rośliny, które tam zwykle nie rosną. Sucha łąka nad Horyniem (Beheń) (poza obszarem dębu i wiązu):

Equisetum silvaticum 1
Lusula campestris 1-2
Carex praecox 2-3
C. panicea 2—3
Anthoxantum odoratum 2—3
Brachypodium pinnatum 1—2
Convallaria majalis 1-2
Polygonatum multifl. 1
Asparagus officinalis 1
Veratrum album 1
Polygonum bistorta 1
Euphorbia cyparissias 1
Rumex acetosella 2
Silene otites 2
Geranium pratense 1-2
Polygala amarella 1-2
Parnassia palustris 1
Potentilla alba (r)
Medicago falcata
Veronica serpyllifolia
Scrophularia nodosa (r)
Ajuga genevensis 2
Galium verum 2
Tragopogon orientalis 2
Stenactis annua 1

Poza doliną Horynia wogóle nie rosną: *Veratrum, Polygonum bistorta, Veronica serpyllifolia, Tragopogon orientalis;* inne zaś rośliny, jakkolwiek poza doliną Horynia są dość pospolite, jednakowoż na łąkach nad Uściem nie rosną, naprzykład, *Convallaria majalis, Asparagus officinalis;* wreszcie trzecią grupę roślin stanowią gatunki, charakterystyczne dla trawiastych stoków: *Lusula campestris, Brachypodium pinnatum, Silene otites, Galium verum, Medicago folcata.*

Trawiaste stoki. Obok zarośli krzewiastych roślinność stoków trawiastych stanowi charakterystyczną cechę danego obszaru w odróżnieniu od flory wołyńskiego Polesia. Rozpowszechnienie tego typu roślinności, jakoteż jego skład florystyczny świadczą, że okolice Równego należą do strefy roślinnej przejściowej, stepowo-leśnej. Najwięcej zbliżone są do roślinności suchych łąk trawiaste stoki, zwrócone na północ; tutaj zwykle prawie niema roślin „stepowych", jak również roślin charakterystycznych dla stoków trawiastych: wszystkie gatunki trafiają się na suchych łąkach za wyjątkiem może *Euphrasia Rostkoviana*, którą należy zaliczyć do roślin charakterystycznych właśnie dla stoków północnych, ponieważ na zboczach słonecznych ona zupełnie nie rośnie, jak również niema jej w innych zespołach.

Skład florystyczny loessowych stoków doliny rzeki Uścia koło wsi Ponebel, zwróconych Pd i PdW (na obszarze w przybliżeniu 80 m^2):

Alium sphaerocephal. 2
Anthericum ramosum 1
Carex humilis 4
Festuca glauca 4
Phleum Boehmeri 1-2
Koeleria gracilis 2
Bromus inermis 1—2
Setaria viridis 2
Euphorbia cyparissias
Silene otites 2
Dianthus Borbasi x carthusian
Ranunculus polyanthemos 1
Berteroa incana 1
Helianthemum obscurum 1
Hypericum perforatum 1—2
Poténtilla arenaria 5
Medicago falcata 3
Cytisus ruthenicus 1
Onobrychis viciaefolia 1—2
Trifolium montanum 1
Pimpinella saxifraga 4
Eryngium planum 1
Seseli annua 1
Nonnea pulla 1
Veronica spicata 2
Verbascum phoeniceaum 1
Melampyrum arvense 1
Ajuga genevensis
Thymus marschallianus 4
Salvia pratensis 3
S. nutans 1
Brunella grandiflora 1-2
Calamintha acinos 1-2
Plantago media 2
Asperula cynanchic. 3-4
Galium verum 2
Knautia arvensis 2
Scabiosa ochroleuca 2-3
Campanula sibiraca 3
Helichrysum arenarium 4
Artemisia campestris 3
Senecio Jacobaea 2
Centaurea rhenana 2
Centaurea scabiosa 1-2
Carduus nutans r
Hieracium echioides 1
Cichorium intybus 1
Achillea millefolium 2

W dolnej strefie tych stoków przewagę mają gatunki łąkowe: *Ranunculus, Trifolium, Pimpinella, Plantago media, Knautia*, w części środkowej, gdzie gleba zawiera najmniej wilgoci, występują typowe rośliny stepowe: *Verbascum phoeniceum, Salvia nutans, Artemisia campestris, Hieracium echioides* i inne. Z przytoczonego wyżej spisu roślin 50% należy do roślinności stepów południowo-rosyjskich. Pewną część



Fot. Panek.

Ryc. 49. Zarośla krzewiaste na „Wiśniowej Górze", Gródek, pow. Równe.

tych stepowych gatunków spotyka się często na suchych trawiastych miejscach i przydrożach, jak naprzykład, *Centaurea rhenana, Artemisia campestris, Eryngium planum, Onobrychis viciaefolia* i inne, inna zaś część poza trawiastemi zboczami nigdzie nie rośnie, jak *Salvia nutans, Verbascum phoeniceum.*

Im stromsze są te stoki, im mniej są one wypasane, im więcej są wystawione na południe, tem większy procent tej flory pontyjskiej tutaj występuje, tworząc zwarte zespoły stepowe.

Pod tym względem charakterystyczną jest flora „Wiśniowej Góry", znajdującej się między Zozowem a Gródkiem i Szpanowem w okolicach Równego. Na stromych i wysokich loessowo-kredowych stokach doliny Uścia, które otrzymały miejscową nazwę „Wiśniowej Góry" dzięki obfitym zaroślom stepowej wiśni — *Prunus fruticosa Pall.*, kobierzec roślinności zielnej nie tworzy zwartej pokrywy, szczególnie w części środkowej stoków, lecz pozostawia mniejsze lub większe prze-

strzenie międzydarniowe. W zagłębieniach tych stoków występują zwykle zarośla krzewiaste, ale też stepowej wiśni, która rośnie tylko na otwartych stromych stokach. W dolnej części „Wiśniowej Góry“ występuje przeważnie roślinność suchych łąk, jakkolwiek już tutaj z domieszką roślin stepowych, w części środkowej przeważnie rośliny stepowe z domieszką roślin z zespołów zaroślowych, w górnej części — roślinność mieszana. Nad górną krawędzią tych stoków rośnie las mieszany. Rozciągłość stoków „Wiśniowej Góry“ wynosi $^3/_4$—1 km. Na tym stosunkowo niewielkim obszarze występuje bardzo bogata flora, która stanowi prawdziwy skrawek stepu wołyńskiego; w skład tej flory wchodzą gatunki nigdzie w innych miejscach okolic Równego nie spotykane. Przytaczam tutaj przeważnie gatunki zielne i najbardziej charakterystyczne [1]):

Allium sphaerocephalum 2
Polygonatum officinale 1—2
Anthericum ramosum 2-3
*_Iris furcata_ 2
Carex humilis 4
Koeleria cristata 2—3
Falcaria vulgaris 1
Triticum glaucum 3
Festuca glauca 3—4
Bromus inermis 2-3
Phleum Boehmeri 2
*_Stipa capillata_ 3—4
*_Stipa Joannis_ 2
Ulmus suberosa 1
Thesium intermed. 3
Euphorbia cyparrissias 3
Silene Otites 2
Dianthus Borbasi x carthusian. [2])
Adonis vernalis 2
Nigella arvensis 1
Thalictrum minus 2
*_Sisymbrium junceum_ 1—2
Alyssum calycinum 1
Helianthemum obscurum 3
Linum flavum 2
*_Sedum boloniense_
*_Prunus fruticosa_ 3
Rosa tomentosa 1
Potentilla arenaria 5
*_Astragalus onobrychis_
Cytisus ruthenicus 3
Onobrychis viciaef. 2
Medicago falcata 3-4
*_Trinia Henningii_ 2
Eryngium planum 2
Peucedanum alsaticum 1
Lythospermum offic. 1
Nonnea pulla 1
*_Echium rubrum_ 1
Veronica spicata 3
Verbascum phoeniceum 2
Calamintha acinos 2
Phlomis tuberosa 1
Origanum vulgare 3
Thymus Marschallianus 3
Salvia nutans 1
S. verticillata 3—4
Stachys rectus 3
S. germanicus 1
Teucrium chamaedrys 3—4
Asperula cynanchica 4
Galium verum 4
Scabiosa ochroleuca 3
Campanula sibiraca 2—3
*_Campanula bononiensis_ 1
Artemisia campestr. 3
A. scoparia 1
Centaurea rhenana 3
Helichrysum arenar. 2

---

[1]) Stosunkom fitosocjologicznym „Wiśniowej Góry“ poświęcam inną pracę.
[2]) Dianthus polonicus Zapał.?

**Hieracium virosum* 1-2	**Inula ensifolia* 4	**Scorzonera purpurea* 2
H. echioides 2	**Jurinea arachnoidea* 2	*Aster amellus* 2
	**Linosyris vulgaris* 3	

Stosunek gatunków stepowych do niestepowych wynosi mniej więcej ponad 50%. Jednakowoż tutaj występuje cały szereg roślin, które po większej części są rzadkością dla badanego terenu (oznaczone gwiazdką); druga część roślin, jakkolwiek trafia się tu i ówdzie, ale też należy do roślin niepospolitych; wreszcie trzecia grupa roślin w przytoczonym spisie należy do pospolitych roślin trawiastych stoków. *Stipa capillata, Phlomis tuberosa* i *Hieracium virosum,* jak się zdaje nie były jeszcze podawane dla Wołynia.

W innych punktach badanego terenu też na południowych trawiastych zboczach rosną rośliny stepowe, których niema na „Wiśniowej Górze": *Andropogon ischaemon* 4 (Grabów), *Gypsophila paniculata* 2 (Rohaczew), *Artemisia austriaca* 2 (Cumań), *Anthemis tinctoria* (Rohaczew), *Bupleurum falcatum* 2 (Nowy Mylsk), *Silene chlorantha* (Klewań). Należy tutaj też podkreślić *Sedum boloniense,* która rośnie wśród typowej pontyjskiej flory, jakkolwiek należy do roślin zachodnich.

Zbiorowiska bagienne w okolicach Równego są w stosunku do północnej części Wołynia bardzo mało rozpowszechnione (zob. ryc. 34). Tworzą się one przedewszystkiem na brzegach stawów, jezior i rzek, skąd stale i skutecznie prowadzą walkę z wodą, zmniejszając jej stan posiadania. Tworzą się one również na łąkach w okolicy źródeł, skąd woda nie ma dostatecznego odpływu wskutek małej pochyłości i nieprzepuszczalnego podłoża łąki. Roślinność bagienna tworzy często skupienia o jednym panującym gatunku. Najrozleglejsze skupienia tworzy trzcina pospolita (*Phragmites communis*), następnie pałka wąskolistna (*Typha angustifolia*), tatarak (*Acorus calamus*), sitowie jeziorne (*Scirpus lacustris*), manna mielec (*Glyceria aquatica*). Wśród tych skupień, gdy one nie tworzą zwartej jednolitej masy, jak również na brzegach tych skupień rosną (w. Karajewicze, rzeka Uście):

Aspidium thelypteris	*Salix fragilis*	*Pedicularis palustris*
Equisetum limosum	*Rumex hydrolapathum*	*Myosotis palustris*
Alisma plantago	*Ranunculus lingua*	*Mentha aquatica*
Sagittaria sagittifolia	*Lythrum salicaria*	*Lycopus europaeus*
Butomus umbellatus	*Cicuta virosa*	*Stachys palustris*
Iris pseudoacorus	*Oenanthe Phellandr.*	*Scutellaria galericulata*
Carex vesicaria	*Sium latifolium*	*Galium palustre*
C. rostrata	*Lysimachia thyrsiflora*	*Menyanthes trifoliata*
Phalaris arundinacea	*L. vulgaris*	*Bidens cernuus*
Sparganium simplex	*Solanum dulcamara*	*B. tripartitus*

Na łąkach koło źródeł, w źródłach, potokach rośnie w zwartych skupieniach, wykazując często zdaleka kierunek wijącego się wśród zabagnionej łąki potoku — rukiew wodna — *Nasturtium officinale R. Br.* Ta zachodnia roślina dotychczas nie była podawana dla Wołynia.

Obok tego skupienia *Nasturtium officinale* (wieś Ponebel) na łące rosły:

Triglochin palustre	*Polygonum hydropiper*	*Odontides serotina*
Cyperus flavescens	*Sagina nodosa*	*Veronica anagallis*
C. fuscus	*Ranunculus Flammula*	*Mentha longifolia*
J. lamprocarpus	*Parnassia palustris*	*Senecio paluster* (r)
	Epilobium parviflorum	

Rukiew wodna jest dość pospolitą rośliną w okolicach Równego; obserwowałem ją też koło wsi: Karajewicze, Grabów, Broniki, Rohaczew, Beheń i innych.

Roślinność wodna w dorzeczu Uścia składa się z pospolitych gatunków (rośliny pływające i zanurzone większą częścią swego ciała w wodzie):

Sagittaria sagittifolia	*Hydrocharis morsus ranae*	*Cerathophyllum demersum*
Stratiotes aloides	*Lemna trisulca*	*Nymphaea alba*
Elodea canadensis	*L. minor*	*Nuphar luteum*
Potamogeton natans	*Spirodela polyrrhiza*	*Myriophyllum verticillatum*
P. lucens	*Polygonum amphibium*	*M. spicatum*
P. perfoliatus	*Ranunculus circinnat.*	*Callitriche verna*
P. pectinatus		
Potagometon compres.		

Masowo występują zwykle *Stratiotes, Elodea, Spirodela, Lemna minor, Ceiathopyllum demersum* i *Nuphar luteum;* największe jednak skupienia tworzy *Elodea.*

Roślinność synantropijna występuje zwykle tam, gdzie normalne warunki zostały zmienione przez człowieka lub przez inne czynniki, a naturalne zespoły roślinne znikły lub zostały przytłumione. Terenem ekspansji synantropów są zwykle: poręby, pola, ogrody, przydroża, przychacia, tory kolejowe, rumowiska, zbocza pozbawione wskutek denudacji normalnej pokrywy, usypiska. Roślinność ta stanowi element koczowniczy i występuje tylko tam, gdzie współzawodnictwo życiowe jest osłabione; to też w normalnych zespołach roślinnych synantropy nie mają miejsca i stopniowo wycofują się z terenów opanowanych na nowo przez roślinność tubylczą. Większość tych roślin synantropijnych są to przybysze z dalekich krajów; ojczyzna niektórych jest

znana, jak naprzykład moczarki kanadyjskiej, żółtlicy (*Galinsoga*), wiesiołka (*Oenothera*), przymiotna kanadyjskiego (*Erigeron*) i t. d., pochodzenie zaś wielu innych jest wątpliwe.

Do synantropów właściwych, nie występujących normalnie w naturalnych zespołach badanego terenu należą:

Panicum crus galli
P. lineare (r)
Setaria glauca
Urtica urens
Agrostis spica venti
Euphorbia helioscopia
E. esula (r)
Chenopodium album
Ch. hybridum
Amaranthus retrofl.
Polygonum aviculare
P. nodosum
Spergula arvensis
Scleranthus annuus
Stellaria media
Agrostemma githago
Melandryum noctiflorum (r)
Gypsophila muralis
Ranunculus sardous
Adonis aestivalis
Chelidonium majus
Papaver rhoeas
Fumaria officinalis
F. Vaillantii
Lepidium ruderale
Thlaspi arvense
Sisymbrium officinale
S. sophia
Brassica nigra
Sinapis alba
S. arvensis
Berteroa incana?
Camelina sativa
Capsella bursa p.
Neslea paniculata
Viola arvensis
Malva borealis
M. silvestris
Erodium cicutarium
Geranium pusillum
Impatiens parviflora
Oxalis stricta
Vicia cracca
V. sativa
Oenothera biennis
Aetusa cynapium
Chaerophyllum bulbosum
Conium maculatum
Anagallis arvensis
Cynoglossum officin.
Lithospermum arvense
Asperugo procumbens
Lycopsis arvensis
Echinospermum lappula
Datura stramonium
Hyoscyamus niger
Solanum nigrum
Veronica Tournefortii
Leonurus cardiaca
Lamium album
L. purpureum
L. amplexicaule
Elsholtzia Patrini
Galeopsis ladanum
Stachys annuus
Ballota nigra
Plantago major
Sambucus ebulus
Valerianella rimosa
Bryonia alba
Xantium strumarium
X. spinosum
Erigeron canadense
Galinsoga parviflora
Anthemis arvensis
A. cotula
A. ruthenica
Matricaria chamomil.
M. discoidea
M. inodora
Senecio vulgaris
S. vernalis
Sonchus arvensis
Centaurea cyanus
Cirsium arvense
Carduus acanthoides
Artemisia vulgaris
Lactuca scariola
Tussilago farfara

Wśród synantropów łatwo odróżnić drugą grupę roślin, **okolicznościowe synantropy**, które wchodzą w skład naturalnych zespołów, ale jednocześnie trafiają się dość często na rumowiskach, na polach, przydrożach, ogrodach, torach kolejowych i t. d., tak samo jak synantropy

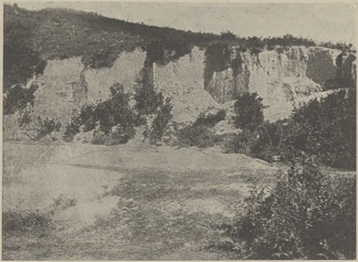
właściwe. Do synantropów okolicznościowych badanego terenu można zaliczyć następujące gatunki:

Equisetum arvense
Elodea canadensis
Allium oleraceum
Setaria viridis
Poa annua
Bromus hordaceus
B. secalinus
Lolium perenne
Populus alba
P. nigra
Humulus lupulus
Urtica dioica
Rumex acetosella
Polygonum persicaria
P. hydropiper
P. convolvulus
Saponaria officinalis
Cerastium caespitosum
Herniaria glabra
Melandrium pratense
Delphinium consolida
Myosurus minimus
Nigella arvensis
Viola tricolor
Geranium
Trifolium arvense
Melilotus officinalis
Ononis hircina
Aegopodium podagrar.
Anthriscus silvester
Falcaria vulgaris
Lycium halimifolium
Convolvulus arvensis
Nonnea pulla
Myosotis intermedia
Anchusa officinalis
Linaria vulgaris
L. minor
Odontides serotina
Melampyrum arvense
Verbena officinalis
Galeopsis pubescens
G. tetrahit
Mentha arvensis
Nepeta cataria
Sambucus nigra
Campanula rapuncul.
Arctium tomentosum
A. lappa
Crepis tectorum
C. biennis
Inula britannica
Artemisia absinthium
Cichorium intybus

Nie wszystkie z wyżej wymienionych roślin są w jednakowym stopniu synantropami: niektóre są właściwie synantropami, stopniowo rozszerzającemi stan swego posiadania, inne zaś właściwie nie są synantropami, lecz posiadają zdolność przystosowania się do najrozmaitszych warunków, jak naprzykład *Linaria vulgaris*. Ta ostatnia grupa synantropów okolicznościowych łączy się stopniowo z 3 grupą synantropów, tak zwanych **ubikwistów**, które właściwie też nie są już synantropami, ponieważ spotyka się je w najrozmaitszych zespołach, jako normalne składniki danego zbiorowiska. Ubikwisty posiadają w najwyższym stopniu zdolność przystosowania się do stosunków, panujących w danem zbiorowisku. *Frangula alnus* — kruszyna rośnie w lasach sosnowych na torfiastem podłożu, w lasach liściastych, na brzegach lasów, wśród zarośli słonecznych, zarośli nadrzecznych i wreszcie na południowych kredowych zboczach! Do takich w większem lub mniejszem stopniu ubikwistów należy zaliczyć *Euphorbia cyparissias, Stachys palustris, Achillea millefolium, Triticum repens, Taraxacum officinale, Leontodon autumnalis, Dactylis glomerata* i inne.

Ostatnią czwartą grupę synantropów tworzą rośliny zawleczone, które znajdują się w danej miejscowości poza granicami swoich zasięgów geograficznych, względnie obok granicy. Rośliny te należą do rzadkich w danej miejscowości:

Eragrostis minor (3—4) — tor kolejowy (Karajewicze—Grabów).
Salsola Kali (1) — tor kolejowy (Równe).
Gypsophila paniculata (4) — pola piaszczyste (Cumań — poza granicą badanej miejscowości).
Potentilla recta (r) — młody las sosnowy (Karpiłówka).
Potentilla supina (r) — tor kolejowy (Równe).
Astragalus arenarius (r) — tor kolejowy (Równe—Gródek).



Fot. Panek.
Ryc. 50. Stoki kredowe „Wiśniowej Góry", Gródek, pow. Równe.

Lathyrus tuberosus (1) — zbocza toru kolejowego (Grabów).
Cerinthe minor (1) — przydroża — (Równe—Szpanów).
Asperula glauca (r) — tor kolejowy (Równe).
Stenactis annua (2) — zarośla mniej suche, dość często w okolicy
Tragopogon dubius (1) — tor kolejowy (Karajewicze—Gródek).
Salvia silvestris (r) — tor kolejowy (Karajewicze—Gródek).

Niektóre z tych gatunków sporadycznie zjawiają się i znikają, jak *Salsola, Astragalus arenarius, Asperula glauca, Lathyrus tuberosus,* niektóre stopniowo wchodzą w skład normalnych zespołów roślinnych; *Astragalus cicer, Stenactis annua, Gypsophila paniculata,* niektóre zaś narazie występują jako synantropy właściwe: *Tragopogon dubius, Eragrostis minor.*

Co się tyczy *Cerinthe minor,* to prawdopodobnie ta roślina ma tendencję opanowania trawiastych zboczy; w Krzemieńcu ta roślina rośnie dość obficie na zboczach marglowych u stóp „Dziewiczych Gór".

Stenactis annua, przed kilkunastu laty zupełnie nie obserwowana w wielu miejscowościach Wołynia, teraz już jest dość pospolitą rośliną nietylko w zaroślach nadbrzeżnych, ale nawet w lasach. To samo odnosi się do *Galinsoga parviflora*, która w oczach współczesnego pokolenia opanowała okolice m. Równego, przedtem podawana była tylko dla północnej części Wołynia. Teraz jest to najpospolitszy chwast w okolicach Równego.

B. KOSTECKI.

Chata wiejska na Wołyniu.

Przystępując do opracowania niniejszego tematu, muszę zaznaczyć, iż pod ręką mam materjał zebrany tylko na podstawie własnej obserwacji. Urodziłem się i wyrastałem na Wołyniu wśród wiejskiej ciszy — mogłem więc przyjrzeć się warunkom życia chłopa wogóle, a budownictwu w szczególności. Teraz biorę sobie za cel: dać krótki i ogólnikowy opis chaty wiejskiej i ogólnych cech budownictwa na Wołyniu.

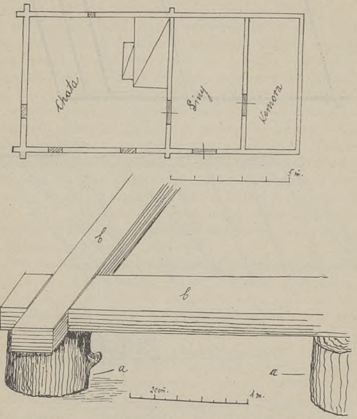
Budowa chaty.

Chata wiejska na Wołyniu jest zwykłym drewnianym budynkiem — długości średnio 12 m, szerokości 6 m, wysokości (bez dachu) 2 m 30 cm — wybudowanym w sposób dość prymitywny. Na odpowiednio dobranem miejscu tworzy się najpierw coś w rodzaju fundamentu, a mianowicie: stawia się pale, które noszą nazwę „*sztandarów*" i które podtrzymują cały gmach, głównie na węgłach (rys. 51). Wysokość sztandarów" bywa różna zależnie od miejsca, które zostało obrane pod chatę: o ile grunt jest nieprzepuszczalny — woda zatrzymuje się na powierzchni i niema spadu — to wysokość „sztandarów" dochodzi do 1 m, aby uchronić budynek od destrukcyjnej działalności wilgoci. Jeżeli natomiast grunt jest przepuszczalny i woda ma spad — wysokość ich nie przekracza 50 cm. W niektórych miejscowościach, gdzie to jest możliwe, „sztandary" zamienia się na duże bryły kamienia.

Na „sztandary" ew. bryły kamienia, kładzie się „*pidwały*", które stanowią początek t. zw. „*zrubu*" t. j. ścian całego domu. Można odróżnić dwa rodzaje „pidwał" ze względu na ich położenie i długość. Jedne z nich kładzie się wzdłuż domu i długość ich równa się długości domu, drugie natomiast kładzie się w poprzek i długość ich równa się szerokości domu (rys. 52). W poprzecznym przekroju „pidwału" wynosi średnio 20 cm$\times$25 cm. Gdy chodzi o ich ilość, to ta jest ściśle określona: 4 pidwały przechodzą pod zewnętrznemi ścianami chaty,

a 2 poprzeczne pod ścianami, dzielącemi całą chatę na *„chatę“*, *„komorę“* i *„siny“*. Te pidwały stanowią równocześnie progi w drzwiach, łączących „chatę“-„siny“ i „siny“-„komorę“. Prócz tych jedna pidwała przechodzi pod podłogę „komory“, gdyż ta w „komorze“ bywa prawie zawsze.

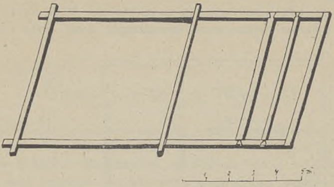
W górze, gdy ściany właściwe są zakończone, kładą na nie *„balki“*. 4 „balki“ stanowią wykończenie zewnętrznych ścian chaty i nazywają

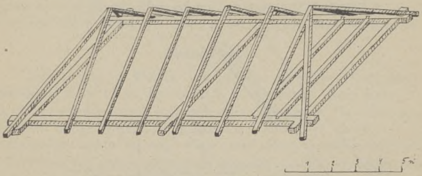


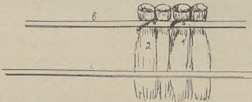
Rys. 51. Plan chaty Poleszuka ze wsi Samostrzały, gm. Międzyrzec, pow. Równe, mającej blisko 70 lat. — a = sztandary, b = pidwały.

je też często *„płatwami“*. Na „płatwach“ w poprzek chaty leżą jeszcze cztery „balki“: 2 są zakończeniem ścian wewnętrznych między „chatą“-„sińmy“ i „komorą“, a z pozostałych dwu jeden przechodzi po środku „chaty“, a drugi po środku „siny“. — „Balki“ stanowią fundament *„stoli“* i całego dachu, gdyż na nich (szczególnie na zewnętrznych) opiera się 9 par *„krokw“* długości 6 m. Co do wymiarów, to „balki“

w swej długości i przekroju zupełnie odpowiadają„ pidwałom“ (rys. 53). Do „krokw“ poziomo przybija się *„łaty“* (blisko 10—12 rzędów) o przekroju 6×7 cm i w ten sposób tworzy się gęstą siatkę, do której przymocowywuje się materjał, tworzący właściwy dach widoczny z zewnątrz.







Rys. 52. u góry: Układ „pidwał“. Rys. 53. w środku: Układ „balków i „krokw“ (dach czterospadowy). Rys. 54. u dołu: Końce *a* i a_1 wiążą się razem, powierzch. snopka 2 : *b* = „łaty“.

Najczęściej bywa to słoma w postaci t. zw. *„snopkiw“*, a rzadziej dachówka lub blacha (rys. 54). Jeżeli to bywa słoma, to od jej długości w różnych miejscowościach zależy też i liczba rzędów „łat“.

Tak mniej więcej w głównych zarysach przedstawia się schemat zwykłej drewnianej chaty ze wsi wołyńskiej. Jednak w szczegółowem

wykończeniu zachodzą znaczne różnice w różnych wsiach, a nawet w tych samych wsiach u różnych gospodarzy. Aby je uwydatnić, rozpatrzę szczegółowo każdą część budowy w różnych odmianach, w których ona występuje.

* *
*

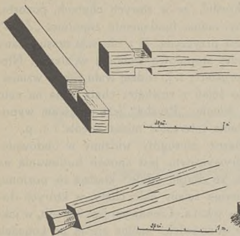
Każda chata nowszego typu posiada fundament, a mianowicie te „sztandary". Należy jednak podkreślić, że w starych chatach, pozostałych jeszcze z czasów pańszczyzny, niema fundamentu zupełnie. „Zrub" zaczyna się wprost od ziemi, co jest przyczyną, iż z biegiem czasu ściany butwieją i cały budynek faktycznie stopniowo wchodzi w ziemię. Nieodmienną cechą tych chat jest *„pryśba"*, t. j. rodzaj wału ziemi, wzmocniony deskami, który przylega do ścian z zewnątrz chaty i ma na celu przykryć szpary między ścianą a ziemią. „Pryśba" jest miejscem wypoczynku w lecie, miejscem załatwiania interesów mieszkańców i t. p.

Ciekawsze odmiany i specyficzne szczegóły widzimy w budownictwie ścian. Dla Wołynia charakterystycznym jest sposób budowania na „w ę g i e l", który polega na tem, że długie „dyle" kładzie się poziomo jeden na drugi, tworząc równomiernie ściany całej chaty, w których dopiero później wycina się otwory na o k n a. Ciekawym jest sposób, w jaki wiąże się „dyle" na węgłach, a mianowicie zacina się je na końcach w ten sposób, iż zachodząc jeden na drugi tworzą one t. zw. *„zamok"*. Da się odróżnić dwa rodzaje zamków:

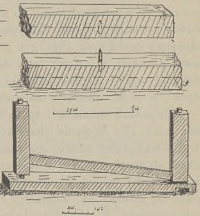
1. Przy pierwszym rodzaju zamków „dyle" na końcach nadcina się z dwu stron tak, iż wyjmuje się w tych miejscach po kawałku drzewa w formie sześcianu. Nadcięte w ten sposób „dyle" po złożeniu tworzą na węgłach krawędzie, które przy dokładnem wykończeniu robią wrażenie, że każda ściana jest zrobiona z jednego dużego kawałka drzewa. Otrzymany w ten sposób *„zrub"* jest bardzo trwały; każdy „dyl" jest jakgdyby zrośnięty z całym budynkiem. Chaty w ten sposób budowane, pod wpływem działań atmosferycznych butwieją, wchodzą pod ciężarem czasu w ziemię, lecz nigdy nie rozpadają się zupełnie. Jednakże ten rodzaj zamków zanika, a chaty, tak budowane, są uważane za zabytki. — „Tak teraz nie budują" — jest to kategoryczne twierdzenie każdego przeciętnego chłopa, które wyraża jego negatywne stanowisko do tego sposobu budowania chat (rys. 55).

2. Przy drugim rodzaju zamków na końcach „dylów" robi się nieco skośne zacięcie (rys. 56), które daje możność związać „dyle" ze sobą, podobnie jak to bywa przy wiązaniu zwykłych drewnianych pudełek. Końce „dylów", występując, tworzą też krawędzie, lecz nieco odmienne, aniżeli przy pierwszym rodzaju zamków. Ten drugi rodzaj zamków w *„ugłach"* utrzyma się długo jeszcze na wsi.

Przy budowaniu chaty na węgieł stosuje się dla wzmocnienia ścian i większego ze sobą spojenia „dylów" specjalne spójki zwane *„tyblami"*. Są to zwykłe drewniane kołki, które wbija się w otwory, wywiercone naprzeciw w dwu przylegających do siebie „dylach" (rys. 57). „Tyble" zapobiegają wysuwaniu się „dylów" skutkiem ich skrzywienia się, gdy chatę buduje się z niezupełnie jeszcze suchego drzewa.



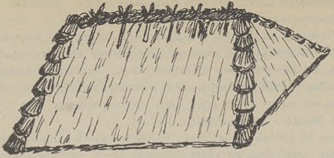
Rys. 55. u góry. Rys. 56. u dołu.

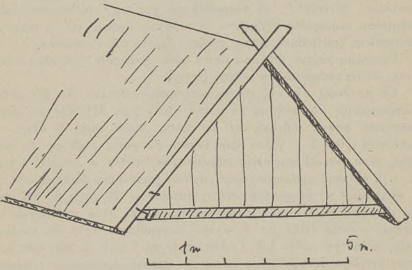


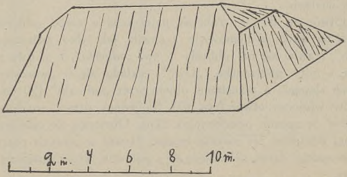
Rys. 57. u góry. Rys. 58. u dołu.

W ostatnich latach zaczęto, chociaż bardzo rzadko, budować ściany w *„warcaby"*. Zdaje się, że przeszczepienie tego sposobu budowania chat zawdzięczamy kolonistom Czechom, Niemcom i t. d., którzy osiedlając się na Wołyniu, budowali w ten sposób swoje domy ze względów ekonomicznych, a po części i praktycznych. Ściany w „warcaby" buduje się w ten sposób, iż na „pidwałach" nie kładzie się bezpośrednio „dylów", lecz najpierw robi się w nich otwory, w które stawia się słupy, podtrzymujące cały dach. Potem dopiero zakłada się ściany „w warcaby", t. j. specjalne rowki wyżłobione w słupach (rys. 58). Takie ściany, oblepione gliną, dają możność zużycia nawet drobnych kawałków drzewa i pozwalają na dowolne rozplanowanie budynku, co jest utrudnione przy budowaniu na węgieł. Z tych względów domy, budowane „w warcaby", coraz więcej zdobywają sobie zwolenników.

Dach najczęściej bywa czterospadkowy, t. j. taki, który opada na wszystkie cztery strony chaty (rys. 59). Mniejsze części dachu, odpowiadające szerokości domu, noszą nazwę *„pryczilków"*. Zdobyczą nowszych czasów są dachy dwuspadkowe, w których „pryczilki" są pionowe i robi się je z desek (rys. 60). Trzecim rodzajem dachów są dachy łamane.







Rys. 59. u góry: Dach czterospadkowy — Rys. 60. w środku: Dach dwuspadkowy — Rys. 61. u dołu: Dach łamany.

Jest to kombinacja dachu cztero i dwuspadkowego. „Priczilki" są do połowy pionowe, a od połowy ukośne (rys. 61).

Gdy chodzi o to, który rodzaj dachów najczęściej spotykamy na Wołyniu, to kategorycznie możemy powiedzieć, że stare chaty mają 1-szy rodzaj dachów, a nowe najczęściej 2-gi. Najrzadziej mamy dachy łamane. Można jednak stwierdzić, iż w niektórych miejscowościach mimo wszystko nawet nowe domy mają dach czterospadkowy, i to kryty blachą (Nowe Miasto — przedmieście Korca).

Uważam to jednak za wyjątek, spowodowany lokalnemi warunkami, a mianowicie względem na częste pożary. Dach czterospadkowy, zrobiony z blachy, broni od ognia więcej, aniżeli dwuspadkowy, w którym drewniane „pryczilki" są rozsadnikami groźnego niebezpieczeństwa. Materjałem, najczęściej używanym na pokrycie dachu, jak to już wyżej zaznaczyłem, jest jednak słoma, rzadziej blacha lub dachówka.

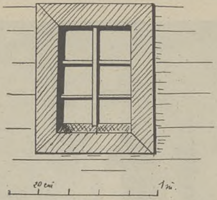
Pozostają jeszcze do omówienia takie szczegóły, jak okna, drzwi i piec, które nadają chacie pewne piętno.

Co do ilości okien, to typowa chata wołyńska ma ich cztery. Rozmieszczenie ich widzimy na planie chaty (rys. 51). Od tej normy spotykamy pewne odchylenia: są chaty, które mają 5 okien lub przeciwnie tylko 2 — jedno daje światło do pieca, a drugie do stołu. Robią okna, wprost wycinając odpowiednie otwory w „zrubie" i szalując, t. j. obijając wystające końce „dylów" gładzonemi deskami (rys. 62). W otrzymany w ten sposób otwór, rozmiarów 70 cm $\times$ 50 cm, przybija się ramę na 6 szyb. W starych chatach są okna mniejszych rozmiarów, z ramą tylko na 4 szyby. Nierzadkiemi były do niedawna chaty, w których jedno lub 2 okna miały po 6 szyb, a pozostałe po 4. Ramy przybija się wprost do ściany na zawsze, a okna na zawiasach, które można otwierać, należą do wyjątków, spotykanych tylko w nowszych chatach.

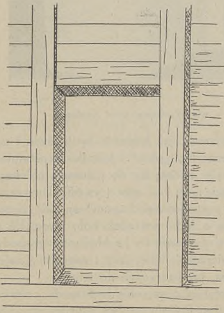
Otwór na drzwi robi się najczęściej w nieco odmienny sposób, aniżeli na okna, a mianowicie z chwilą, jak tylko zaczynają budować „zrub", stawia się na pidwały t. zw. „*odwirki*", t. j. dwa słupy, połączone u góry poprzeczką. „Dyle" zakłada się w „warcaby" zrobione w tych słupach, a przestrzeń objęta przez „odwirki" (90 cm $\times$ 1,75 m) stanowi właściwy otwór (rys. 63). Są jednak drzwi, zrobione bez „odwirków" w sposób podobny, jak okna. Otwierają się całe drzwi w jedną stronę, podobnie jak zwykła brama. Nawet w nowych chatach do wyjątków należą drzwi, składające się z połówek, które otwierają się w dwie strony.

Gdy wziąć pod uwagę sposób zamykania drzwi, to dawniej istniał cały szereg różnych typów drewnianych zamków, które teraz

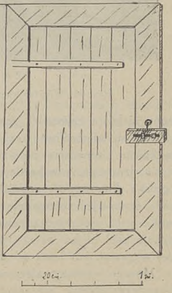
zostały zastąpione przez żelazne. Przeważa na Wołyniu jeden rodzaj drewnianych zamków, które mają zastosowanie przy drzwiach chaty. Zamek ten jest to zwykła deszczułka długości blisko 30 cm, która lekko przesuwa się na dwu mocno wbitych w „odwirki" kołkach. Przez otwór, w „odwirkach" zrobiony nad zamkiem, możemy specjalnym kluczem przesuwać tę deskę w prawo lub lewo. Odpowiednie przesunięcie za-



Rys. 62. Okno.



Rys. 63. Odwirki.

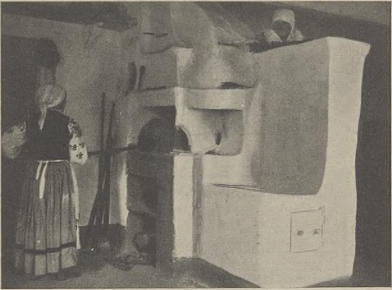


Rys. 64. Zamek drewniany.

myka lub odmyka drzwi. Podobne zamki robią też i z żelaza i w tej formie najczęściej można je teraz spotkać (rys. 64).

Wnętrze chaty.

Piec zasługuje na uwagę ze względu na rolę, którą odgrywa w życiu wieśniaka. Chata, która nie posiada podwójnych ram okiennych ani podłogi, słabo chroni swych mieszkańców w zimie. Na piecu skupia się wtedy życie całej rodziny, głównie dzieci i kobiet. Z drugiej



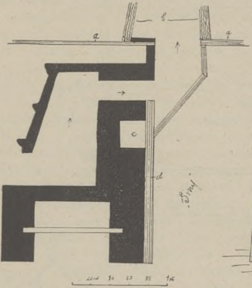
Fot. Sowiński.

Rys. 65. Wnętrze chaty — wieś Podłużne, pow. Kostopol.

strony niektóre czynności gospodarcze, jak hodowla bydła, świń i t. d., w zimie są niemożliwe bez pieca lub „plity". Jednak te ostatnie są rzadkością i nowością na wsi i nie nadają się do pieczenia chleba; to też nic dziwnego, że w każdej chacie musi być piec (rys. 65). Dawny kult „ogniska domowego", „ogniska poświęconego bogom" sprawił, iż teraz każda gospodyni szczególnie dba o ład i porządek koło pieca. Po porządku koło pieca sądzą nawet o pracowitości i schludności gospodyni. Zajmuje piec blisko $^1/_4$—$^1/_6$ powierzchni całej izby i mieści się najczęściej w prawo lub lewo od drzwi, prowadzących do izby.

Mówiąc o piecu, należy wspomnieć o sposobie budowania komina, który teraz stosuje się jeszcze na Polesiu, a był dawniej stosowany i na Wołyniu, a mianowicie dymu z izby nie wyprowadza się wprost

ku górze, tylko przez otwór w ścianie do sieni, gdzie dopiero zaczyna się — często wprost od ziemi — komin (rys. 66). Kominy takie robiono nie z cegły, ale pleciono z łozy. Sposób plecenia jest następujący: robią najpierw coś w rodzaju długiego pudełka bez dna, którego ściany są zrobione na wzór drabin o szczeblach gęsto po sobie następujących. Między szczeblami przeplata się gęsto cienką łozę. Gdy takie „pudełko“ jest skończone, stawia się je nad otworem w suficie, który prowadzi do pieca, przymocowuje się, oblepia następnie gliną i praca skoń-



Rys. 66. Przekrój pieca. *a)* stela (sufit), *b)* komin, *c)* kubaszka *d)* ściana między sienią a izbą, *e)* pałka.



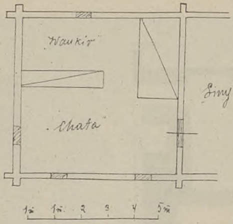
Rys. 67. Komin.

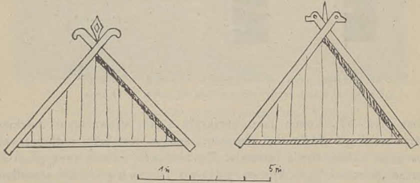
czona (rys. 67). Komin taki, przykryty z góry drewnianym daszkiem, który broni go od działań deszczu i śniegu, jest lekki i długotrwały, lecz grozi każdej chwili pożarem. Do niedawna zawsze przy piecu był jeszcze „*kominek*“, na którym palono luczynę w celu oświetlenia mieszkania. Teraz „kominów“ nie budują, a nawet istniejące niszczą, aby nie zajmowały miejsca w izbie.

Ciekawem jest umieszczenie pieca dla ogrzewania czyli t. zw. „*hruby*“ (w niektórych wsiach n. p. Rusywel, Paszuki, gm. Majków pow. Równe, nazywają ten piec „*kafli*“). Najczęściej umieszcza się go tak, iż dzieli on całą „chatę“ na dwie części w stosunku 1:2. Większa (pierwsza) stanowi „chatę“, a mniejszą (drugą) nazywają „*wankir*“ (wsie koło Korca: Hołownica, Morozówka, Kobylja, Storożów). „Wankir“ odgrywa rolę sypialni, a w „chacie“ skupia się życie całej rodziny w dzień (rys. 68).

Zdobienie chat.

Tak w głównych zarysach przedstawia się chata wiejska na Wołyniu. W rzeczywistości na każdym kroku widzimy jednak przejawy indywidualnych upodobań, wyraz smaku estetycznego, który występuje szczególnie w zdobnictwie chaty. Nie można powiedzieć, aby ono było bardzo rozwinięte na Wołyniu, ale w każdym razie pominięcie go da nam obraz chaty zbyt abstrakcyjny, ogólnikowy; to też należy wspomnieć o niem.





Rys. 68. u góry: Wankir. — Rys. 69. u dołu: Zdobienie „priczyłków".

Chaty na Wołyniu są wszystkie bielone gliną lub wapnem. To zjawisko jest tak powszechne, że mógłby ktoś powiedzieć, iż dom tak musi wyglądać i nie można tego uważać za jakiś specjalny rodzaj zdobnictwa. Jestem jednak zdania przeciwnego. Jak upiększa chatę bielenie gliną ew. wapnem, przekona się każdy, kto widział na Polesiu chaty nie bielone, czarne od kurzu, dymu, porastające mchem i więcej podobne do chlewu, niż do mieszkania ludzi. W niektórych schludnych i zamożnych

rodzinach — gdzie są dziewczęta — rysują one wewnątrz izby na ścianach jakąkolwiek farbą prymitywne ornamenty z motywów przeważnie roślinnych (kwiaty). Wzory do tych ornamentów dawniej tworzyła fantazja dziewcząt, podobnie jak i wzory do haftu lub inne. W ostatnich czasach są to połączenia wytworów fantazji z tem, co widziały dziewczęta przypadkowo po miastach lub gdzieś w książkach. Ten rodzaj zdobnictwa zanika jednak bardzo prędko. W tych wsiach, gdzie kilka lat temu można było widzieć dużo chat ozdobionych w ten sposób (Kobylja, Storożów, Nowy-Korzec), teraz znajdujemy zaledwie jedną lub dwie, i to tylko dlatego, że gospodarz widocznie jest skąpy i nie pozwala swoim córkom na zdobienie chaty *„szpalerami“* lub kwiatami z papieru, co pociaga za sobą pewne wydatki, których on chce uniknąć.

„Szaliwki“ na oknach prawie zawsze są pomalowane, przynajmniej w nowych chatach, i na białem tle, wśród zieleni przylegających do chaty ogrodów wyglądają często dość malowniczo.

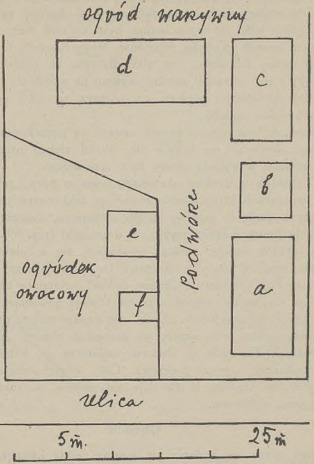
W chatach z dachem dwuspadkowym u góry „pricziłka“ końce desek, tworzących brzeg dachu, zawsze są zakończone jakimś motywem zdobniczym. Będą to motywy świata roślinnego, zwierzęcego, a często nawet całe figury ludzkie, wycięte z deszczułki (rys. 69).

Szczególną uwagę zwraca rozwijające się w niektórych wsiach zdobienie węgłów chaty z zewnątrz (w. Horodyszcze i Stołpin, gm. Międzyrzec K.). Obcina się „końce dylów“, wystające na węgłach izby. Otrzymuje się wtedy węgieł zupełnie równy, podobnie jak w chatach, zbudowanych w „warcaby“. „Dyle“ nie zawsze dobrze przylegają jeden do drugiego. Aby przez szpary nie przenikało zimno, „szaluje się“ węgieł deskami. Na tych to deskach umieszcza się różne, często dość ładne ornamenty, wycięte z drzewa. Cały węgieł maluje się farbą najczęściej w ten sposób, iż tło daje się zielone, a ornamenty, na nim umieszczone, niebieskie.

Obejście.

Sama przez się wyłania się jeszcze jedna kwestja, a mianowicie kwestja wewnętrznego rozkładu budynku. — Różne co do wielkości chaty prawie zawsze mają jeden i ten sam rozkład (rys. 51). Wielkie „siny“ jak korytarz dzielą dom na dwie nierówne części. Większa, która często dzieli się piecem na dwie wyżej wspomniane części, jest właściwem mieszkaniem, a mniejsza przeznacza się na „komorę“, gdzie przechowuje się cały majątek wieśniaka, jak zapasy żywności, ubranie, różne domowe sprzęty i t. d. Gdy chodzi o miejsce chaty w sadybie, to najczęściej buduje się ją przy ulicy. W najdalej od ulicy położonem

miejscu podwórza umieszcza się **stodołę**, a **chlew i drobne zabudowania** zapełniają przestrzeń między chatą a stodołą (rys. 70). Naprzeciw chaty bywa piwnica. Umieszcza się ją tak blisko, aby gospodyni miała pod ręką potrzebne zapasy. — Takie położenie chaty umożliwia objęcie okiem całego gospodarstwa; nikt z podwórza nie może



Rys. 70. Plan sadyby, *a*) chata, *b*) szopa: gdzie przechowują się narzędzia rolnicze, wóz, sanie i t. d., *c*) chlew, *d*) stodoła („kłania"), *e*) śpichlerz, *f*) piwnica.

wyjść, aby nie przeszedł pod oknem chaty. Zabezpiecza to po części od złodzieja, lecz grozi w razie pożaru zniszczeniem całego majątku. Należy jednak podkreślić, że ten plan sadyby nie zawsze jest widoczny. Większość gospodarstw razi chaotycznem rozmieszczeniem wszystkich budynków, miłym dla oka, lecz zupełnie nieodpowiedniem ze względów ekonomicznych i higjenicznych.

Kształty wsi.

Podobnie chaotyczne jest rozplanowanie wsi wołyńskich. Mniejsze i większe krzywe uliczki przerzynają wieś w różnych kierunkach, to wspinając się po pagórkach, to opadając wśrod zieleni ku ruczajom, stawom i t. d. Zrzadka można tylko spotkać, i to w północnej części Wołynia, ulicówki, w których chaty i całe gospodarstwa są rozmieszczone wzdłuż jednej dość szerokiej i prostej ulicy. Coraz częściej w związku z komasacją gruntów wsie się rozpadają i w bliskim czasie prawdopodobnie zamrą czyste typy ulicówek i wielodrożnic, a na ich miejscu powstaną futory.

Tak mniej więcej przedstawia się wiejska chata i jej otoczenie na Wołyniu. Powszechna ciemnota i brak emulacji uniemożliwiały postęp na szerszą skalę i wieś porastała mchem. Wojna światowa wstrząsnęła jednak podstawami dotychczasowego bytu. Znaczny odsetek młodych, zdrowych ludzi, podatnych na wszelkie wpływy, jako żołnierze armij rosyjskiej czy polskiej, widzą nowe dla nich kraje, zwiedzają Rosję, Polskę, dostają się do niewoli niemieckiej, austrjackiej i t. d. i wszędzie swojem badawczem okiem skwapliwie podchwytują nowe dla nich strony życia. Starsze pokolenie i dzieci, ewakuowane przez rząd rosyjski, wyrwane z ospałości, poznają większy skrawek świata, aniżeli Wołyń. Naturalnie, że powróciwszy do domu, często po 6—7 latach wędrówki, przejęci obcemi wpływami i mający pewne doświadczenie, nie mogli oni pozostawać i nadal pod ciężarem starych przesądów. Znajomość świata znalazła swój wyraz i w budownictwie. Coraz częściej wyrastają nowe domki, na których nie widać dawnego szablonu i niechlujstwa, lecz przeciwnie — dbanie o wygodę życia w nim, o ile na to pozwalają warunki materjalne. Pierwszy krok zrobiony — wieś dąży do innego życia, a pozostaje dać jej tylko środek umożliwiający osiągnięcie tego nowego życia. Jest nim oświata. Tylko ta może podnieść chłopa z otchłani upadku gospodarczego i duchowego i przeobrazić tryb jego życia. W tym kierunku uświadomienia musi iść praca młodych pokoleń, a czas zdziała swoje.

NAZAR DYMNYCZ.

Obrzędy i wierzenia ludowe w czasie świąt Bożego Narodzenia

(Wieś Borszczówka, gm. Borsuki, powiat Krzemieniecki na Wołyniu).

Przez nazwę świąt Bożego Narodzenia rozumie się cały cykl świąt, które zaczynają się tak zwaną Wilją lub „Koladą" (24 grudnia) i kończą się świętem Trzech Króli „Wodochreszcze" (6 stycznia). Święta te mają dużo ze sobą wspólnego, łączą się pewnemi wierzeniami, których nie można odnieść tylko do jednego z tych świąt.

Celem mojej pracy jest wykazanie, jak te święta się u nas obchodzi, jakie obrzędy i wierzenia, związane z niemi, jeszcze pozostały, a jakie się zmieniły z biegiem czasu.

Starając się zebrać jak najwięcej materjału do swego tematu, skonstatowałem, że we wsiach okolicznych święta te obchodzą prawie jednakowo. Różnica jedynie polega na tem, że w jednej wsi jest więcej reprezentantów pewnego wierzenia, w drugiej zaś jest ich mniej. Wieś coraz bardziej się podnosi, wydobywa się z pod przesądów starej tradycji i dlatego wierzenia ludowe zaczynają zanikać. Wieśniak, który uważa się za więcej uświadomionego od innych, który w swem doświadczeniu przeszedł już „szkołę życia", nie wierzy w przesądy i zabobony. Charakterystycznem jest to, że we wsiach, które stoją na niskim stopniu rozwoju kulturalnego (np. Okniny), gdzie ilość analfabetów jest ogromna, tam można znaleźć najwięcej wierzeń ludowych, najbogatszą tradycję. Poruszam tę sprawę, aby zaznaczyć, że rozwój kultury duchowej i materjalnej przyczynia się do zmiany prymitywnych form życia wieśniaka na coraz to doskonalsze, coraz to więcej skomplikowane, a zarazem usuwa ze wsi bogatą tradycję ludową, opartą na wierzeniach.

Starsze pokolenie zostało konserwatywnem, wrogiem wszelkim zmianom na wsi, wszelkim nowatorstwom. Do tych to musiałem się zwrócić, aby poznać wierzenia ludowe, starą tradycję. Na podstawie ich opowiadań, jak również i obserwacji własnej, postaram się dać obraz świąt

w mojej okolicy rodzinnej, z uwzględnieniem zmian, jakie zaszły z biegiem czasu.

P i e r w s z e m ś w i ę t e m z cyklu świąt Bożego Narodzenia jest, jak już powiedziałem wyżej, t. zw. *„Kolada“* lub *„Bohata kutia“*, to jest, Wigilja Bożego Narodzenia, którą obchodzi się wieczorem (24 grudnia) i która jest przygotowaniem do świąt. Wszyscy pracują w tym dniu ochoczo i oczekują niecierpliwie, aby jaknajprędzej dzień upłynął. Nastrój u wszystkich świąteczny. Nawet małe dzieci nie swawolą, jak zwykle, nie biegają, nie hałasują, ale z ciekawością przyglądają się, co robią starsi. Chłopcy zbierają się w gromadki, robią gwiazdę, z którą mają kolendować i uczą się kolend. Gospodarze i parobki przygotowują drwa na święta, obrok dla koni i bydła. Gospodynie cały dzień przyrządzają różne potrawy i pieką chleby, tak zwane *„knyszi“*, które przyrządzają również w Dniu Zadusznym. Dziewczęta ozdabiają izbę gałązkami świerczyny i kwiatami z różnokolorowego papieru, które robią same. Wszyscy w ciągu dnia są głodni, ponieważ jeść nie wolno — trzeba czekać *„kutji“*. Jedzą tylko małe dzieci, które nie mogą wytrzymać, lub ten, kto *„Boha ne bojitsia“*. Gdy gospodyni wsadzi do pieca chleb, to broń Boże, ażeby weszła do izby jakakolwiek kobieta. Już to jest „wid'ma“ [1]), która odebrała lub chce odebrać mleko krowom. Dlatego żadna kobieta tego dnia nie pójdzie do sąsiadki, chociażby miała jakiś interes. Również nie wolno tego dnia, jak i podczas całych świąt (14 dni), nic pożyczać, ponieważ nigdy nie będzie w gospodarstwie tego, czego się pożyczy. Gospodyni pamięta o tem dobrze, chociaż jest zajęta uciążliwą pracą. Gospodarz również nie zapomni wyjrzeć rano, aby zobaczyć, czy jest szron na drzewach. Jeżeli jest, to oznacza, że będzie dobry urodzaj w roku następnym.

Kiedy ostatnie promyki słońca żegnają ziemię, a roboty wszystkie są już ukończone, gospodarz idzie do stodoły, bierze pod jedną rękę przygotowany już uprzednio s n o p ż y t a, pod drugą — w i ą z k ę s i a n a i z tem wchodzi do izby, mówiąc „dobryj weczyr“. Niekiedy gospodarz nie idzie wprost do izby, lecz najpierw p o d o k n o i p y t a: „De sijaty lon?“ Gospodyni mu odpowiada: „De posijesz, tam i wrodyt'!“ Zwyczaj ten można objaśnić tem, że len bardzo często zawodzi, wymaga bowiem odpowiedniego gruntu; więc ludzie wierzą, że jeżeli gospodyni powie w ten wieczór „gdzie posiejesz, tam się urodzi“, wtedy można bez obawy siać go gdziekolwiek.

Wszedłszy do izby i przywitawszy rodzinę, gospodarz stawia snop w jednym z kątów pod obrazami, w tak zwanej *„pokutji“*, to jest w rogu izby, leżącym naprzeciw drzwi wschodowych na przekątni od pieca.

[1]) ' oznacza zmiękczenie.

Trochę siana kładzie obok snopka, resztę zaś — na stole. Gospodyni nakrywa siano na stole białym obrusem. Najmłodsze z czeladzi bierze garnek z „kutią“, stawia go obok snopka i nakrywa „*knyszem*“, t. j. bochenkiem chleba. Nastaje uroczysta chwila wieczerzy. Zapach siana rozchodzi się po całem mieszkaniu, łączy się z zapachem świerku, którego gałązkami przybrano ściany izby. Pomiędzy temi gałązkami tu i ówdzie poprzypinane są bukiety kwiatów z papieru. Również obrazy świętych są ozdobione wieńcami, splecionemi z tych kwiatów. Gdy są dzieci w rodzinie, tam dla nich urządza się choinkę zwaną „*jołka*“ lub „*jałynka*“. Jest to zrąbane drzewo świerkowe, umocowane na podstawie z krzyżaków lub wstawione do wiadra z piaskiem i ozdobione różnemi zabawkami z papieru i łakociami, oraz różnokolorowemi świeczkami, które są umieszczone na każdej gałązce. W tej chwili zapala się wszystkie świeczki, a nawet niekiedy ognie bengalskie. Drzewko umieszcza się obok stołu na ławce lub na rogu stołu, o ile stół jest duży, a drzewko małe. Niewypowiedziana radość obejmuje młode serduszka dzieci, gdy one patrzą na drzewko. Wszystko to będzie ich własnością po świętach. Wszystko to im przyniósł „*did moroz*“ za to, że były grzeczne i słuchały starszych. Muszę zaznaczyć, że urządzanie choinki w domach ukraińskich u nas jest rzeczą nową, lecz coraz to częściej stosowaną.

Gdy zaświeci na niebie pierwsza gwiazdka, zasiadają wszyscy do stołu oprócz gospodyni, która musi podawać coraz to nowe potrawy, więc często wstaje od stołu. Potraw według tradycji ma być 12 na cześć dwunastu apostołów. Wszystkie one są postne, lecz przyrządzone bardzo dobrze. Pierwszą z nich, bez której nikt nie może się obejść, jest „kutja“. Jest to pszenica, otłuczona w t. zw. „stupie“, ugotowana i zaprawiona miodem lub cukrem, a niekiedy zmieszana z makiem. Po niej następuje wódka. Drugą potrawą są ryby ugotowane, czy smażone. W wypadku, gdy nigdzie nie można ryb dostać, co często się trafia, gospodarz zamiast nich kupuje śledzie. Na trzecie najczęściej podają „uzwar“, to jest suszone śliwki, gruszki i jabłka ugotowane razem. Co do reszty potraw, jak groch z kapustą, barszcz z grzybami, kasza, pierogi z kapustą, pierogi z „hurdoju“ (czyli z makiem), pieczone pierogi ze śliwkami lub gruszkami, „hołubci“ (gołąbki), to chociaż jest taka tradycja, jednak rzadko bywa przestrzegana. Każda gospodyni gotuje potrawy według swego życzenia i uznania, wybiera pewne z wymienionych, drugie zastępuje innemi. Kolacja, chociaż postna, jest smaczna. Zamiast słoniny używa się do przyprawy potraw oleju konopnego. Jeszcze więcej czyni kolację smaczną to, że wszyscy są głodni, cały dzień bowiem nic nie jedli. Jedzą jednak wolno, nie spiesząc się, smakują każdą potrawę. Rozmawiają mało ze sobą, chyba że

wspominają o nieobecnych lub zmarłych członkach rodziny, dla których niekiedy zostawiają wolne miejsca i kładą łyżki. Podczas jedzenia „kuti“ gospodarz nabiera pełną łyżkę i rzuca na sufit. Po tem, ile ziarnek pszenicy przyczepiło się do sufitu, wnioskuje, ile będzie miał kóp zboża w następnym roku, lub ile będzie miał owiec. Niegdyś gospodarz kładł łyżkę „kuti„ na oknie, wychodził na podwórze i zapraszał „moroza“ do wieczerzy, wołając: „*Moroze, moroze, idy kuti jisty*“. Teraz tego już nie robią. W ciągu całej wieczerzy biesiadnicy nie kładą łyżek na stole, lecz trzymają je w rękach, ażeby podczas żniw nie bolały t. zw. „*kryżi*“. Również nie wolno pić wody, ażeby we żniwa nie odczuwać pragnienia. Wszystkich tych przesądów starzy ludzie przestrzegają. Jedna najstarsza we wsi kobieta (ma 93 lat) powiedziała mi, ażeby wtenczas, gdy bierze się pierwszą łyżkę „kuti“, stawać na siekierę. Zapewniała, że to ochrania od wszelkich chorób.

Po skończonej kolacji wszyscy razem wstają od stołu. Gospodyni z powrotem stawia na stole misę z „kutią“, której niewolno było wypróżnić podczas jedzenia i wkłada do niej łyżki dla umarłych, jak również i te, któremi jadła rodzina, tylko je przewraca dnem do góry. Gdy podczas nocy przewróci się łyżka któregoś z członków rodziny, to znak, że on umrze w tym roku. Również wierzą, że nie będzie w ten wieczór cienia tej osoby, która ma prędko umrzeć. Dziewczęta i kawalerowie wybiegają na ulicę i nadsłuchują, skąd słychać szczekanie psów. Oznacza to, że w tamtą stronę dziewczyna wyjdzie zamąż, a kawaler z tamtej strony weźmie niewiastę. Dzieci-podrostki niosą „*weczeru*“ do chrzestnych ojców i do babki t. zw. „*powytuchy*“. „Weczera“ składa się z „kuti“, „knysza“ i kilku pierogów pieczonych. Wszedłszy do izby, mówią: „Prysłały tato i mama weczeru“. Jako poczęstunek otrzymują cukierki, orzechy, jabłka i t. p. Ludzie nie kładą się spać tej nocy za wyjątkiem małych dzieci. Niektórzy modlą się, inni śpiewają kolendy, inni słuchają czytania lub opowiadania o urodzeniu, życiu i mękach Chrystusa, o tem, jak słowo ciałem się stało i zbawiło ród ludzki od mąk wiecznych, wyrwało dusze ludzi sprawiedliwych z rąk szatana... Naraz stuk jakiś w sieni lub szczekanie psa budzi wszystkich z rozmyślań. Wierzą, że to już dusze umarłych napełniają izbę i zasiadają do „kuti“. Odczuwają ich obecność, więc starają się chociaż trochę przeniknąć myślą tajemnice życia pozagrobowego, lecz nadaremnie...

Tej nocy dzieją się cuda w przyrodzie. Razem z duszami umarłych krążą wszędzie złe duchy, a szatan przed północą przelicza swoje skarby, zakopane w ziemi. Na ten temat istnieją różne opo-

wiadania, które pomijam, aby nie przedłużać pracy. Ludzie rozmyślają nad tem wszystkiem, czekając póki dzwon nie zadzwoni i nie zawoła na modlitwę do cerkwi. Na nabożeństwo do cerkwi idą o północy lub o godzinie pierwszej. Zwykle cerkiew jest tak pełna, że się przecisnąć trudno. Po nabożeństwie ksiądz opowiada o narodzeniu Pana Jezusa, o złym Herodzie, który chciał go zabić, i zapala serca wszystkich miłością bratnią, która tkwi w każdym człowieku, miłością względem nie-



Fot. Świszczowski.

Rys. 71. Wrota cmentarne we wsi Nowy Dwór, pow. Równe.

szczęśliwych, ubogich i pokrzywdzonych. Corocznie przeprowadza się w cerkwi zbiórkę na cele humanitarne. Każdy ochoczo ze szczerego serca daje, co może. Wracają do domu wszyscy z sercem pełnem otuchy i radości.

Dzień Bożego Narodzenia, czyli pierwszy dzień świąt właściwych, upływa bardzo prędko, bo prawie wszyscy śpią do południa. Niektórzy wierzą, że jeżeli tego dnia wejdzie do izby pierwszy mężczyzna-sąsiad, to krowa w tym roku będzie miała byka. Rano chodzą po izbach chłopcy, którzy oznajmiają, że Chrystus się narodził, za co otrzymują po parę groszy lub po pierogu pieczonym. Po południu zwykle schodzą się i zjeżdżają goście. Zięć n. p. ze swą żoną przynoszą „weczerę“ do teściów. Bawią się niekiedy nawet do północy, zapominając, że trzeba pójść wieczorem do cerkwi. W cerkwi najczęściej w ten wieczór chór kolenduje bardzo ładnie, co ściąga tam niemało publiczności.

Drugi dzień t. j. święto Bogarodzicy, mało różni się od pierwszego. Również niektórzy idą w gościnę, inni zaś czytają książki, grają w karty, lub wprost odpoczywają. Tylko mali chłopcy nie odpoczywają. Wszakże w ten wieczór mają kolendować pod oknami, trzeba więc przygotować się, zorganizować, powtórzyć kolendy. Dopiero wieczorem we wsi, jak w ulu. Ze wszystkich stron z pod okien słychać cienkie głosy chłopięce, które, łącząc się razem, tworzą dziwną symfonję. Długo, długo, prawie do północy wieś rozbrzmiewa temi głosami. Dalej stają się one coraz cichsze, coraz rzadsze, a kiedy światło zgaśnie w chatach, wieś zapada w głęboką ciszę, przerywaną tylko niekiedy przez szczekanie psów, lub przez głos rogu nocnego stróża.

Trzeci dzień — święto Szczepana — upływa bez żadnych ciekawszych przeżyć. Czasem stowarzyszenie, o ile jest we wsi, urządza w ten dzień zabawę, lub nauczyciel, jeżeli nie jest we wsi „żywym trupem", urządza choinkę dla dzieci, co może być także i w dni poprzednie. Wtedy dla dzieci, które mają być czynne przy choince, dzień ten staje się prawdziwem świętem.

Z opowiadań starych ludzi dowiedziałem się, że dawniej w ten dzień palono *„dida"* co teraz całkiem już zanikło. Urządzano to w ten sposób, że śmiecie, które zebrało się w izbie niezamiatanej w ciągu tych trzech dni, palono u wrót przed domem. Było to wyczyszczenie i zabezpieczenie domu przed złem. Z czasem zaczęli palić śmiecie gdzieś w ogrodzie, w oddaleniu od domu, dopóki całkiem tego zwyczaju nie zaniedbano.

Od dnia św. Szczepana aż do Nowego Roku ciągną się t. zw. *„bohati weczori"*. Nazwa ich pochodzi stąd, że wtenczas każda gospodyni stara się ugotować jak najlepszą kolację, ażeby w ciągu całego roku miała wszystkiego poddostatkiem. Wieczorem nic nie wolno robić, bo kto pracuje rękoma, tego będą one bolały w ciągu całego roku następnego. Najlepsza kolacja jest wieczorem przed Nowym Rokiem. Nie jest już ona postna, jak w Wigilję Bożego Narodzenia. Są tu już najlepsze wyroby z mleka i wogóle wszystko to, co dobrego do jedzenia wieś może posiadać i umie przygotować. Jak w święto Bogarodzicy wieczorem rozbrzmiewa wieś głosami chłopięcemi, tak tego wieczora wszędzie słychać głosy dziewcząt, które *„szczedrują"* pod oknami. Mówią starzy ludzie, że dawniej przed Nowym Rokiem parobcy, a nawet starsi, chodzili z kozą, czego teraz już niema. Czasem tylko przebierają się za dziadów i chodzą od chaty do chaty, straszą dzieci, rozweselają wszystkich różnemi figlami. Istnieje zwyczaj, że dziewczęta wróżą, łapiąc rękoma przedmioty z wody (z rzeki lub ze starej studni). jeżeli n. p. złapie kawałek drzewa — wierzy, że mąż jej będzie stola-

rzem, żelazo oznacza, że będzie on kowalem i t. p. Zwykle o godzinie pierwszej lub drugiej w nocy odprawia się nabożeństwo w cerkwi.

Ledwie pierwsze promienie słońca powitają ziemię, już dziewczęta biegają z dzbankiem w ręku napełnionym wodą od chaty do chaty i polewają chłopców, aby rośli jak dęby i nigdy nie chorowali. Wkrótce potem zaczynają chodzić chłopcy i witać z „Nowym Rokiem". Każdy z nich ma pełną rękawicę różnego zboża, jakie tylko sieją wieśniacy. Wszedłszy do izby, rozsiewają zboże i mówią: *„Sijsia rodysia żyto, pszynycia, horoch, soczewycia, wsiaka pasznycia, na szczastia, na zdorowla, na Nowyj Rik, szczob kraszcze wrodyło jak torik: konopli pid stelu a łon po kolina; szczob was chrzeszczanych hołowa ne boliła. Bud'te zdorowi z Nowym Rokom, z Wasyłem".* Chłopców zapraszają posiedzieć trochę, ażeby „wszystko dobro siadało" i dają im drobne pieniądze, bliny. Niedługo siedzą chłopcy, bo spieszą coraz to dalej. Wszyscy ludzie starają się, ażeby tego dnia jak najlepiej się zachowywać, ponieważ decyduje on o pomyślności całego roku.

Od tego dnia do *„Jordanu"* czyli *„Wodochreszcze"* (Trzech Króli) są t. zw. *„świati weczori"*. W tym czasie niewolno pracować, jak również sprzedawać ani kupować z obawy przed złym urodzajem. Ostatni z tych wieczorów t. j. wigilję „Wodochreszcza" nazywają *„hołodna kutia"*. Cały ten dzień, jak i przed Bożem Narodzeniem poszczą, nic nie jedzą, bo czekają wody święconej. Gospodyni gotuje „kutiu" i różne potrawy postne. Rękami oblepionemi ciastem kręci powrósła i podwiązuje niemi drzewa owocowe, aby dobrze rodziły.

Po południu dzwon oznajmia, że święcenie wody się rozpocznie. Jedna osoba z rodziny bierze dzbanek i idzie do cerkwi. Niekiedy święcenie wody odbywa się przy studni. Wtedy, po skończeniu tej uroczystości, każdy nabiera ze studni wodę święconą i niesie do domu. Czasem zaś, gdy jest niepogoda, odbywa się ta ceremonja w cerkwi. Wszyscy z pełnemi dzbankami wody stoją w dwa rzędy, a ksiądz po dokonaniu pewnych modłów kropi wszystkich wodą święconą i tem samem święci tę wodę, która jest w dzbankach. Trochę tej wody przechowują przez cały rok, jako bardzo pomocną od wszystkiego złego — tak chorób, jak i niepowodzeń życiowych — resztę zaś gospodarz wlewa do wielkiej misy lub innego jakiegoś naczynia, napełnia je jeszcze świeżą wodą ze studni, bierze do ręki przygotowane już uprzednio z kłosów żyta i pszenicy kropidło i śpiewając t. zw. *„tropar"*, święci wszystko, wypędzając złe duchy. Za nim podąża syn jego (lub żona, jeżeli nie ma dzieci) z knyszem pod pachą i z kredą w ręku i wszędzie kreśli krzyżyki. Z chaty przechodzą do stodoły, stamtąd do

chlewów, później do sadu i ogrodu. Wierzą, że gdy poświęci się ziemię w ogrodzie, to nie będą rosły żadne chwasty i zginą gąsienice. Nie święci się tylko stajni, bo gdyby i stamtąd wypędzić złego ducha, to on mściłby się później, męczyłby konie, jeżdżąc każdej nocy na nich po stajni. Po wypędzeniu złych duchów z gospodarstwa zasiadają do stołu i jedzą razem obiad z kolacją. Piją najpierw wodę święconą, później jedzą „kutię" i inne potrawy postne. Wieczorem chłopcy kolendują, lecz to nie trwa do późna, ponieważ ludzie wcześniej kładą się spać, gdyż o północy mają iść znów do cerkwi. Noc ta jest ostatnią, w której złe duchy chodzą po świecie, dlatego chowają przed wieczorem wrzeciona z nićmi, kłębki przędzy, ażeby czasem zły duch tam się nie zaplątał. Wierzą też, że kto zobaczy tego wieczora wrzeciono, ten będzie często spotykał węże, czego niektórzy bardzo się boją.

O północy idą starzy i młodzi do cerkwi. Po nabożeństwie które zwykle kończy się o świcie, wszyscy ruszają na rzekę, gdzie jest już przygotowany krzyż z lodu, oblany t. zw. „*rosołem*" z buraków i wygląda bardzo malowniczo na białem tle. Również jest tam zrobiony z lodu stolik, na którym ma ksiądz stać. Gdy zobaczą gospodarze, że ksiądz z całą procesją poszedł na rzekę, zaprzęgają konie, biorą na sanki małe dzieci i pędzą co tchu w tamtym kierunku. Chociaż najczęściej bywa wtedy silny mróz, lecz nikt na to nie zwraca uwagi. Gdy ksiądz święci wodę, cała wieś się zbiera. Często lód nie może wytrzymać i od wielkiego ciężaru ludzi pęka, a woda występuje na wierzch. Wszyscy się rozbiegają, zostawiając samego księdza na podwyższeniu. Po poświęceniu znów się pchają do środka, ażeby nabrać w dzbanki wody święconej. Towarzyszy temu radość i śmiechy, a niekiedy krzyki. Znajdują się czasem tacy śmiałkowie, którzy się kąpią w tej wodzie, aby być pięknymi. W ubraniu skaczą do rzeki w tem miejscu, gdzie lód jest wyrąbany w formie krzyża. Wyskakują prędko, owijają się w kożuchy i spieszą do domu. Gospodarze starają się jak najprędzej napoić konie wodą święconą, aby były ładne i zdrowe. Z poświęceniem wody w rzece panowanie złych duchów tu na ziemi już się skończyło. Wypędzono je wszystkie do piekła, gdzie muszą czekać, aż przyjdzie noc Wielkanocna, kiedy to znów będą mogły wrócić na ziemię.

Dzień „*Wodochreszcza*" zamyka cykl świąt Bożego Narodzenia. Po tym dniu snop żyta, który stał w izbie wynoszą do stodoły i przywiązują do „*sochy*" (słup w stodole), aby przechował się do jesieni. Jesienią w czasie młócki żyta na nasienie, snop ten również młócą, później ziarno święcone sieją w polu. Siano ze stołu dają krowom, aby dawały dużo mleka, ścielą też pod kury, ażeby dobrze się niosły, lub przechowują i w razie choroby bydła używają jako środka leczniczego.

Tak więc w krótkich słowach starałem się scharakteryzować okres świąt Bożego Narodzenia uwzględniając wszystko, co tylko mogłem zdobyć z obserwacji własnej i usłyszeć z opowiadań starszych ludzi. Celem uzupełnienia opisu obrzędów współczesnych u nas, muszę powiedzieć jeszcze parę słów o kolendach, które są teraz w użyciu, podam ich teksty, jak również postaram się wyjaśnić sposób urządzania gwiazdy.

Wszystkie kolendy można podzielić na trzy grupy: *a*) kolendy śpiewane przed św. Szczepanem, *b*) „szczedrywki" śpiewane przed Nowym Rokiem i *c*) kolendy śpiewane w wigilję „Wodochreszcza". Podział ten nie jest obecnie ściśle przestrzegany, bo n. p. kolendy pierwszej grupy, których jest najwięcej, śpiewają przez cały okres świąt. Należy zaznaczyć, że niedawno, parę lat temu, wieś była pod wpływem cerkwi, która jako czynnik rusyfikacyjny propagowała kolendy rosyjskie. Całkiem już były znikły kolendy narodowo-ukraińskie i przechowywały się one tylko w pamięci starych ludzi. W ciągu kilku lat dokonał się radykalny zwrot w tym kierunku. Kolenda ukraińska zajęła dominujące stanowisko na wsi, zostawiając miejsce kolendzie rosyjskiej tylko w cerkwi.

Najbardziej rozpowszechnione kolendy, należące do pierwszej grupy są następujące:

1) „Oj, wydyt' Boh, wydyt' Tworeć, szczo myr pohybaje.
Archanheła Hawryjiła w Nazaret posyłaje.
Wozwistyty w Nazareti: stała sława u Wertepi;
Trije, trije, trije cari nesut' Chrystu dari".
„Ływan, złoto i kadyło Jemu w dar podały.
A w wijszowszy u chramynu, na kolina wpały.
A Irod-car zasmutywsia, szczo Chrystus-Boh narodywsia.
Piszow Irod aż do Adu k Lucyperu na poradu",
„A wid Adu powertaje, płacze Irod i rydaje.
Płacze Irod i rydaje, słuhy swoji rozsyłaje.
Słuhy swoji rozsyłaje — Chrysta wbyty win szukaje.
Słuhy prykaz wypowniajut' — małych ditej ubywajut'".
„Desiat' tysiacz i czotyry małych ditej wyhubyły.
Płacze maty i rydaje — Irod ditej ubywaje.
Ne płacz, maty, ne rydaj, śliz swojich ne proływaj.
Jakże meni ne tużyty? — pobyw Irod moji dity..."
„Irod ditej ubywaje i ob kamiń rozbywaje,
Krow newynnu proływaje — Chrysta wbyty win szukaje...
A my tomu ne smutimsia, Rożdestwu Joho wkłonimsia.
My Rożdestwu pokłonimsia, Chrystu-Bohu pomolimsia".

2) „Nowa radist' stała, jaka ne buwała:
Nad Wertepom zwizda jasna uweś świt osijała".
„De Chrystus rodywsia, z Diwy wopłotywsia.
Jak czołowik pełenamy uboho wpowywsia".

„Pastuszky z jahniotkom pered tym Dytiatkom
Na kolinka upadajat', Bohu poklin dajut'".
Prosym Tebe Cariu, neba Wołodariu,
Daruj lita szczasływiji ciomu hospodariu".
„I hospodarewi i hospodynońci,
Daruj lita szczasływiji usij czeladońci".

3) Dobryj weczir tobi, pane hospodariu,
Radujsia! Oj, radujsia zemłe; Syn Bożyj narodywsia".
„Zastelajte stoły ta wse kyłymamy.
Radujsia i t. d.
„Ta kładit' kałaczi z jaroji pszenyci.
Radujsia...
„Bo pryjdut' do tebe try praznyky w hosti.
Radujsia...
„Oj perszyj że praznyk świateje Rożdestwo.
Radujsia...
„A druhyj że praznyk światoho Wasyla.
Radujsia...
„A tretyj że praznyk świate Wodochreszcza.
Radujsia...

4) „Po wsiomu świti stała nowyna:
Diwa Marija syna rodyła.
Sinom prytrusyła, w jasłach położyła
Hospydnioho Syna".
„Diwa Marija Boha prosyła:
Wszczob że ja syna swoho spowyła?
Ty, nebesnyj Cariu, zisły meni dari,
Sioho domu hospodariu".
„Zijszły Anhoły z neba do zemli,
Prynesły dari Diwi Mariji;
Tri świczi woskowi szcze j ryzy szowkowi
Isusowi Chrystowi".
„Zasijała zwizda z neba do zemli,
Zijszły Anhoły k Diwi Maryji:
Pijut' boži pisni, nebesni Newisti
Radosti prynosiat'".

5) „Oj dywneje Narożdenia Bożoho syna,
Szczo Joho w sej deń ta porodyła Diwa Marija".
„Narodywsia Isus Ghrystos iz Diwy Panny,
Szczob ne diznałyś try żydowyny Chrystowoji tajny.
„Szczob tilki no try Anhoły, z nebes letiuczy,
Temnoji noczi pry jasni zwizdi Chrysta sławluczy,
Archanheła Hawryjiła słowa poniały.
Szczo po Rożdestwu Chrystowomu sady zaćwiły".
„Sady cwitut' i wsi riżniji kwity;
Wozraduwawsia weś myr chreszczenyj i mali dity".
„Oj, kłaniajteś usi ludy Carewi Bohu
Ta prychożaite, pokłin wdarajte Joho prystołu".

6) „Szczo to za prydywna w świti nowyna,
Szczo Diwa Marija syna rodyła.
Wona Joho porodyła, w toj czas Joho upowyła
Syna swojoho“.
„A Josyf staryj pered Nym stojit',
Dla Isusa-Syna peluszky deržyt'.
A Marija spowywaje, do serdeńka pryhortaje
Syna swojoho“.
„Oj iszło try cari z podarunkamy,
A za nymy zwizda obołokamy.
Zwizda śwityt', proświczaje; wyjszow Irod taj pytaje:
Kudy wy idete?“
„Oj, idem my, idem, ku Rożdenomu idem,
Rożdenomu cariu darunky nesem.
— Idite, idite, potrudit'sia, Rożdenomu pokłonit'sia,
Do mene wstupit'.
„Oj, iszłyż bo my, iszły, natrudyłysia,
Rożdenomu cariu pokłonyłysia.
Idimo, idimo, taj mynajmo, do Iroda ne wstupajmo,
Bo win proklatyj“.
„A Irod proklatyj na tim szcze ne staw,
No po wsiomu świtu słuhy rozisław.
Kazaw zemlu splundruwaty, małych ditej ubywaty,
Chrysta szukaty“.
„A peczalni matky płaczut', rydajut',
Szczo małeńkych ditej siczut', rubajut':
Ty dytyno moja myła, szczo ty złoho uczyniła?
Pyczałe moja...“

Resztę kolend, należących do tej kategorji, znajdzie interesujący się tą sprawą w zbiorku kolend, wydanym w 1927 roku przez wydawnictwo „Na warti“ we Włodzimierzu Wołyńskim. Prawie wszystkie znajdujące się tam kolendy są znane w naszej wsi.

Do drugiej grupy kolend t. j. „szczedriwok“ należą następujące:

1) „Na dobryj weczyr, pane hospodariu do tebe,
Oj, prosyw Hospod' na poradońku do sebe“.
„Obiciaw tobi sto kip pszenyci wrodyty,
Oj, daj że Boże szczastia, zdorowla, prożyty“.
„Na dobryj weczyr... (to samo, co w pierwszej zwrotce),
„Obiciaw tobi sto kip żyta wrodyty.
Oj, daj że Boże i t. d.

Za każdym razem powtarza się pierwszą zwrotkę i potem wylicza się: „sto kip jaczmeniu, sto kip wiwsa, horochu, hreczky“ i t. d.

2) „Oj, za horoju dwi zozułeńky jaczmiń żnut',
Tretia (imię) pry dołynońci lon bere“.
Oj, czy wyberu, czy ne wyberu, ne znaju,
Swoho bateńka po hołosoczku piznaju“.

Powtarza się pierwszą zwrotkę, a następnie zamiast „bateńka“, mówi się „matińku, bratyku, sestryczku i t. d., nareszcie „myłoho“.

3) „Za horoju tam dzwin dzwonyt', szczedryj weczyr, dobryj weczyr.
„Tam (imię np. „Wasylko“) sino kosyt'. Szczedryj..
„Sino kosyt', koniam nosyt'. Szczedryj...
„Oj, jiż koniu teje sino. Szczedryj...
„Budesz maty try dorohy. Szczedryj...
„Odna doroha do bateńka. Szczedryj...
„Druha doroha do matińky. Szczedryj,..
„Tretia doroha do myłoji. Szczedryj weczyr, dobryj weczyr“.

4) „Oj, rano, rano kurońky piły. Oj, daj Boże, kurońky piły.
„A szcze najrańsze (imię np. „Hanusia“) wstała. Oj, daj Boże, Hanusia wstała.
„Hanusia wstała, try świczy sukała. Oj, daj Boże...
„Pry perszyj świczy kosu czesała. Oj, daj Boże...
„Pry druhij świczy szubu wberała. Oj, daj Boże...
„Pry tretij świczi do cerkowci iszła. Oj, daj Boże...
„Zdybało jiji aż trzy mołodci. Oj, daj Boże...
„Odyn z nych każe: koroliwna ide...
„A druhyj każe: popiwna ide...
„A tretij każe: ne whadałyśte...
„To panianoczka, hospodarska doczka. Oj, daj Boże, hospodarska doczka“.

5) „Łastiwońka prylitaje. Szczedryj weczyr, dobryj weczyr.
„W okoneczku zahładaje. Szczedryj...
„Maruseńku probudżaje. Szczedryj...
„Wstań Marusiu, probudysia. Szczedryj...
„Probudysia, pryberysia. Szczedryj...
„Budesz maty try hostońky. Szczedryj
„Try hostońky kawalery. Szczedryj...
„Odyn kawalir iz Wilhowa. Szczedryj...
„Druhyj kawalir iz Krakowa. Szczedryj...
„Tretij kawalir iz Borszcziwky. Szczedryj...
„Wilhowśkomu widkazała. Szczedryj...
„Krakowśkomu perścin dała. Szczedryj...
„Z borszczoweckym ślub uziała. Szczedryj weczyr, dobryj wieczyr“.

Podałem te tylko kolendy, które mogłem usłyszeć; prócz nich są inne jeszcze, tylko mało śpiewane.

Co do kolend trzeciej grupy, to udało mi się zanotować tylko jedną, a mianowicie:

„Na Ordani tychaja woda stojała.
Tam Preczysta Diwa swojoho syna kupała“.
„A skupawszy. w tonki peluszky spowyła.
A spowywszy, w nyśki jasełcia włożyła“.
„Deś uziałoś na schid soncia try cari.
A prynesły tomu Małeńkomu try dari“.

„Odyn prynis myro, kadyło — myruje.
Druhyj prynis szczastia, zdorowla — daruje".
„Tretij prynis rajskyj cwitoczok, rajskyj ćwit,
Szczob zraduwałosia Diwa Marija na weś świt".

Z gwiazdą chodzą chłopcy we wszystkie trzy wieczory, kiedy odbywa się kolendowanie. Jest ona osadzona na kiju i oświetlona świecą. Robią ją z łubu przetaka, w którym wycinają sześć lub osiem czworobocznych otworów. W rogach każdego z tych otworów wtykają cztery długie pręciki, które związane są u góry i tworzą jeden róg gwiazdy. Rogi gwiazdy oblepione są przeświecającym papierem kolorowym. Natomiast dno przetaka zaklejają białym zatłuszczonym papierem przyozdobionym wycinankami, obrazkami, wyobrażającemi Trzech Króli itp. Gwiazda tak jest urządzona, że można ją kręcić podczas śpiewu. Czasem gwiazdę wprost przymocowują do patyka, więc ta jest nieruchoma. Z gwiazdą zwykle wchodzą do izby i śpiewają przeważnie kolendy pierwszej grupy.

Nadmienić jeszcze muszę, że chór cerkiewny lub czytelniany kolenduje podczas całych świąt, poczynając od pierwszego dnia, dopóki nie obejdzie całej wsi. Bardzo ładnie śpiewa, więc wszyscy z wielką ochotą przyjmują go, częstując niekiedy i obdarzają obficie. Oprócz pieniędzy dają jeszcze bochenki chleba, które później sprzedaje się lub oddaje biednym. Dochód z kolend idzie przedewszystkiem na potrzeby wsi, na wzbogacenie bibljoteki wiejskiej, prenumeratę czasopism gospodarczych, umeblowanie domu czytelni i t. d. Część lub nawet cały dochód oddaje się na cerkiew. Dawniej zamiast chóru kolendowali gospodarze, przeważnie t. zw. „bratczyky", którzy dobrze znali kolendy. Część dochodu oddawali na cerkiew, za resztę zaś pili na umór, czego teraz już niema. Teraz natomiast można podziwiać ten zapał, z jakim młodzież wiejska bierze się do podobnego rodzaju pracy. Chłopcy i dziewczęta w ciągu całych świąt śpiewają w chórze, nie żądając za to żadnej zapłaty, nie oczekując żadnej korzyści osobistej. Widać, że samo poczucie tego, że służą pożytecznej sprawie, stanowi dla nich zapłatę moralną.

WIKTOR ORMICKI.

Z geografji gospodarczej Wołynia.

Najistotniejszym rysem w fizjografji Wołynia [1]) — rysem, pozostawiającym głęboki ślad w życiu tamtejszej ludności — jest dokonujące się południkowo przeobrażanie krajobrazu, który z rolnego i stepowo-wyżynnego przechodzi stopniowo ku północy w lesisty i niżowo-bagienny. Wysoczyzny Wołynia Podolskiego urywają się nad Małem Polesiem, które dźwiga się ku Wzniesieniu Środkowo-Wołyńskiemu, to zaś łagodnie Wołyniem Poleskim opada ku Bruździe Środkowo-Polskiej.

Zmianom krajobrazowym towarzyszą zmiany kulturalne i gospodarcze, rozwijające się ponadto z zachodu na wschód, jako w kierunku predysponowanym przez spływ rzek, które od wieków stanowiły przeszkodę w rozchodzeniu się fal kulturalnych. Ogólny poziom kulturalny obniża się od południa ku północy i od zachodu ku wschodowi.

W obu tych kierunkach wzmagają się przedewszystkiem nadwyżki młodzieży nad ludnością w wieku produktywnym, w kierunku północnym słabnie poczucie samowiedzy narodowej, ku wschodowi zaś rośnie zwartość elementów niepolskich. Wysoki na południu odsetek ludności ukraińskiej kurczy się ku północy. Pojawiają się inne narodowości, jak Niemcy, Czesi i na północy w coraz potężniejszej masie Białorusini. Element polski rozsypany jest niejednostajnie. Stosunkowo najwięcej Polaków pojawia się w pasie świeżej kolonizacji.

Rozwój zaludnienia odbywa się w warunkach niekorzystnych. Częściowo hamuje go brak ziemi [2]), częściowo zaś nienależyte i nieumiejętne jej wyzyskanie. Na tem tle zrozumiałem jest przeludnienie Wołynia, od-

[1]) Terytorjalne pojęcie Wołynia jest w wysokim stopniu funkcją historyczną. Ziemie Wołyńskie obejmowały fizjograficznie różne krajobrazy, co zachowało się do dnia dzisiejszego. W pracy niniejszej objęto nazwą Wołynia obszar nie zupełnie pokrywający się z granicami politycznemi dzisiejszego województwa.

[2]) Duże obszary należą do własności latyfundjalnej, a im dalej na północ tem większy odsetek ziem ornych znajduje się w jej ręku.

czuwane tem dotkliwiej, że przyrost naturalny dochodzi tu niespotykanych gdzieindziej w Polsce rozmiarów.

Pewnym — najmniej zresztą pożądanym — regulatorem przyrostu są przykre warunki sanitarne. Niehigjeniczny sposób mieszkania, przewilgocenie, choroby reumatyczne i żołądkowe — niszczą ludność i sprowadzają wysoką śmiertelność. Walka z niemi wymaga skrupulatnej organizacji a odosobnione wysiłki giną i przechodzą bez śladu.

Prymitywne naogół metody gospodarki stawiają człowieka w położeniu ślepej zależności od jakości gleb, nawodnienia i od stopnia zalesienia. Ponieważ czynniki te są bardzo kapryśnie porozrzucane, stąd dzięki ich rozmaitemu wzajemnemu ustosunkowaniu istnieją krainy o przedmiotowo różnych warunkach przyrodniczych, a tem samem i ekonomicznych. Każda z tych krain własnem i odrębnem jakgdyby żyje życiem, inne też zdradza charakterystyczne cechy. W każdej z nich inne tkwią możliwości i inna każdej uśmiecha się przyszłość.

Powyżej poziomicy 260 m panuje na południu krajobraz Wołynia Podolskiego. Jest to właściwie dalszy ciąg Podola, które wyraźnie zarysowaną krawędzią ostro urywa się nad Małem Polesiem. Jak całe Podole podobnie i Wołyń Poleski jest krainą bezleśną, typowym stepem uprawnym o doskonałych glebach północnego czarnoziemu [1]), który miejscami uległ degradacji (np. dolina Wilji). Rolnictwo znajduje sprzyjające warunki [2]) dzięki glebom, niezwykle silnemu nasłonecznieniu [3]) i wcześniejszemu budzeniu się życia roślinnego. Czasowe rozmieszczenie opadów jest dowodem, że Wołyń Podolski leży w dziedzinie klimatycznej czarnomorskiej, co posiada pierwszorzędne znaczenie dla uprawy zbożowej (maksimum opadów wczesnem latem).

Sąsiedztwo nisko położonego Małego Polesia zaznacza się gwałtownem poszarpaniem silnie i energicznie niszczonej krawędzi Podola, w ślad za czem idzie bogate urzeźbienie powierzchni wyżynnej. Im bliżej północnych granic Wołynia Podolskiego, tem głębszemi dolinami spływają wody, tem bardziej się obniża poziom wód gruntowych. Pracujące naogół w nieprzepuszczalnych materjałach rzeki płyną wyrównanemi i zabagnionemi dolinami (na wierzchowinie). Stoki dolin często o ostrych nachyleniach trudne są dla eksploatacji rolnej. Tem skwapliwiej zalegają role łagodnie namarszczoną wierzchowinę

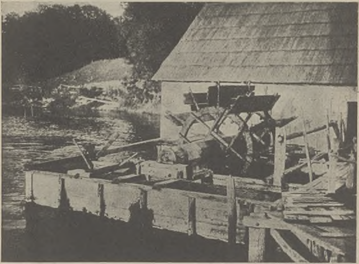
---

[1]) Jest to czarnoziem na loessach.

[2]) Średni urodzaj pszenicy na czarnoziemiach północnych przewyższa o 20% średni urodzaj całego Wołynia (*Mieczyński).*

[3]) Z powodu małego zachmurzenia, większej ilości dni pogodnych oraz dzięki wyższemu położeniu.

a zboczami dolin opada ku zawilgłym dnom „czarny las". Gdzie poziom wód gruntowych płytszy, jawią się kwieciste i zdala widoczne zagajniki brzozowe. Tulące się do nich, a unikające wierzchowiny domostwa, stwarzają obraz charakterystycznego osadnictwa. Ludność zamieszkuje gęsto zwarte wsi. Miast niewiele. Wskutek dążności do wody i do gromadnego mieszkania, duże przestrzenie, aczkolwiek gospodarczo wyzyskiwane, są niezaludnione. Nic nie wskazuje na prze-



Fot. Sowiński.

Ryc. 72. Młyn pływający we wsi Podłużne, pow. Kostopol.

ludnienie tych słonecznych okolic. A stanowi ono klęskę. Daleko posunięte rozdrobnienie własności włościańskiej, ogromny przyrost naturalny oraz zacofany sposób gospodarki rolnej są przyczyną niedostatku wśród tamtejszej w 90% ukraińskiej ludności.

O prymitywizmie gospodarki świadczy chociażby budulec. Jest nim glina, wyzyskiwana w surowym stanie, a lepianka jest panującym budynkiem ($^1/_2$—$^3/_4$ ogółu zabudowań).

Wołyń Podolski jest terenem wybitnej uprawy pszenicy. Inne gatunki zboża grają podrzędną rolę za wyjątkiem owsa, którego kultura pozostaje w związku z rozpowszechnioną hodowlą konia (wpływ ciężkich gleb i nikłego zmechanizowania). Przemysłu fabrycznego niema żadnego [1].

[1]) Jedna większa fabryka narzędzi rolniczych w Krzemieńcu i jedna cegielnia.

Duże wysiłki skierowane są ku podniesieniu poziomu gospodarki rolnej. Praca w tym kierunku nie może jednak wydać rezultatów z dziś na jutro. Pominąwszy próby przedsięwzięte na polu uprawy roślin (kilka wzorowych gospodarstw), jest Wołyń Podolski dziedziną bodaj że naj-



Fot. Sowiński.

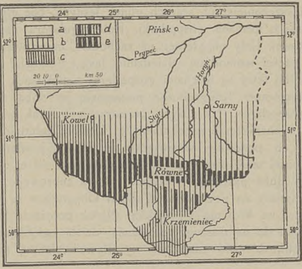
Ryc. 73. Horyń pod wsią Podłużne, pow. Kostopol.

bardziej na Wołyniu zaniedbaną. Mimo sąsiedztwa z Krzemieńcem brak tu jakichkolwiek śladów inicjatywy gospodarczej. Fakt ten — ciekawy może z punktu widzenia socjologicznego lub etnopsychologicznego — jest jednakowoż gospodarczo w jaknajwyższym stopniu ubolewania godnym. Straty, jakie codziennie ponosi gospodarstwo społeczne, są zbyt dotkliwe, by wolno było o nich milczeć, tem więcej, że np. corocznie wygospodarowywany plon jest tylko małą cząstką tego, co możnaby tu z ziemi wydobyć.

Niski stan produkcji rolnej, względne przeludnienie, brak hodowli i nieuprzemysłowienie — oto dzisiejszy obraz Wołynia Podolskiego, który ma przecież warunki absolutnie niegorsze, aniżeli np. Wzniesienie Środkowo-Wołyńskie.

W porównaniu z dzisiejszą sytuacją ekonomiczną Wołynia Podolskiego przedstawia się nawet życie gospodarcze Małego Polesia korzystniej.

Mianem Małego Polesia oznacza się zazwyczaj charakterystyczne obniżenie, oddzielające Wołyń Podolski od Wzniesienia Środkowo-Wołyńskiego. Nazwę swą zawdzięcza Małe Polesie moczarowatości, równinności oraz lesistości obszarów, wchodzących w jego skład. Cechy te zaznaczają się silniej na wschód od Ikwy.



Rys. dr. I. Ormicka.

Ryc. 74. Średnia odległość do najbliższego zakładu przemysłowego, zatrudniającego conajmniej 20 robotników, wynosi w poszczególnych regjonach geograficzno-gospodarczych: *e*) = 11—15 km, *d*) = 16—20 km, *c*) = 20—30 km, *b*) = 30—40 km, *a*) = obszar nieuprzemysłowiony zupełnie.

W związku z przewagą piasków, krajobraz opanowany jest przez las. Na wielu km ciągnie się on bądź to w postaci zwartych i gęstych kompleksów, bądź też pojawia się w formie parcel, porozdzielanych łachami stagnujących wód, plamami podmokłych łąk, trudnych do przebycia bagien i mokradeł.

Uformowane przed wiekami w ruchome wydmy, tu i ówdzie (głównie jednak w części wschodniej) bieleją lotne piachy. Gdzie zapobiegliwość człowieka zadała sobie trud ich unieruchomienia, sterczą — jakgdyby skamieniałe — pod brzemieniem hamującego je lasu, lub kres ich włóczędze stawiającej łączki, gdzie brakło jednak przemyślnego gospodarza, tam hulają na dobre przesypywane wichrami. Na zachód od Ikwy pojawiają się wzniesienia poważniejsze. Odosobnionemi garbami

dźwigają się wzwyż góry stołowe, dając świadectwo czasom, kiedy w okolice te sięgała płyta Podola. Nękana rwącemi z jej wierzchowiny wdół, wodami cofnęła się z biegiem lat w swe dzisiejsze położenie — cofa się i dziś — co odporniejsze pozostawiając „świadki". A przecież i na nie nadejdzie kres.

Zachodnią część Małego Polesia pokrywają rędziny szczerkowe i piaszczyste, we wschodniej przeważają wśród piasków bielicowe szczerki pyłowe. Duże obszary zatula płaszcz zdegradowanych czarnoziemów i jeszcze powszechniejszych szarych glinek leśnych. Nie gleby jednakowoż decydują o formach gospodarki. Rolę regulatora spełnia poziom wody gruntowej. Leży on głębiej na zachodzie, umożliwiając rolnictwo i płyciej w części wschodniej — dziedzinie lasu i hodowli. Szerokie porzecza zawilgłej Ikwy są terenami gospodarki sianokośnej.

Zróżniczkowanie fizjograficzne pociągnęło za sobą daleko idące zmiany w gospodarce. Na dużych przestrzeniach brak wsi. Pojawiają się obszary o charakterze subekumeny [1]). Gęstość zaludnienia wyraźnie się obniża, co pozostaje w związku ze skąpą powierzchnią rolną (w szczególności mało ziemi ornej). Rolnictwo stoi wyżej na zachodzie. Uprawia się dużo pszenicy, a także i buraka cukrowego. Owies jest chętniej uprawiany na wschodzie. Warunki klimatyczne są tu mniej korzystne, aniżeli na Wołyniu Podolskim. Niskie położenie Małego Polesia w stosunku do najbliższego otoczenia działa oziębiająco. Wysoka lesistość i obfitość wód zdają się wywoływać ujemną anomalję termiczną [2]).

W wilgotniejszej i silniej zalesionej części wschodniej Małego Polesia duże stosunkowo znaczenie osiąga hodowla owiec, nierogacizny i bydła rogatego. Niezależnie od hodowli ludność zajmuje się eksploatacją lasu. Przemysłowe wyzyskanie jest dość skromne, szeroko natomiast rozwinięty jest ludowy przemysł drzewny, produkujący przeróżne półfabrykaty (smoła, dziegieć, żywica, klepki beczkowe i t. d.).

Ogólnie tedy — jakkolwiek słabiej przez przyrodę wyposażone — jest Małe Polesie przecież gospodarczo czynniejsze, aniżeli Wołyń Podolski. Daleko jeszcze do z u p e ł n e g o wyzyskania wszystkich zasobów lokalnych. Przykładowo możnaby wspomnieć o bogactwie glin na wschodzie (fabrycznie nie są eksploatowane), o ludowym przemyśle tkackim w zachodniej części; niema ani j e d n e j fabryki wyższego rzędu, którąby trudniła się szlachetniejszą eksploatacją lasu i drewna.

[1]) Subekumeną nazywamy obszar czasowo tylko zamieszkały i dorywczo eksploatowany.

[2]) Pod pojęciem anomalji termicznej rozumie się nieprawidłowości w przebiegu temperatury. Jeżeli utrzymuje się ona p o n i ż e j norm, wynikających z racji położenia geograficznego, mówimy o anomalji ujemnej, w wypadku p r z e c i w n y m o dodatniej.

Wszystko się kończy na przecieraniu materjałów. To dziedzina przemysłu drzewnego i ceramiczno-budowlanego, a jakie pola pracy oświatowej i organizacyjnej czekają na pracowników w dziale techniki i uprzemysłowienia, rolnictwa, hodowli, intensyfikacji upraw i t. d.

Pod tym względem krainą najwyżej stojącą na Wołyniu jest Wzniesienie Środkowo-Wołyńskie. Zajmuje ono 31% obszaru Wołynia.



Rys. Dr. I. Ormicka.

Ryc. 75. Podział fizjogeograficzny i geograficzno-gospodarczy Wołynia. Legenda: 1 = granica krajobrazów fizycznych, 2 = granica regjonów geograficzno-gospodarczych, *a*, *b*, *c*, *d* = krajobrazy fizyczne. Regjony geograficzno-gospodarcze oznaczono dodając do sygnatur na krajobraz fizyczny cyfry (np. d_1).

łynia. Wyróżnić w niem trzeba conajmniej dwie równolegle zorjentowane dziedziny, a mianowicie *pasmo Pełczańsko-Mizockie* na południu i *Opole Wołyńskie* na północy. Obok równoleżnikowego układu krajobrazów zaznaczają się ważne różnice między wschodem a zachodem Wzniesienia Środkowo-Wołyńskiego. Ich granicą jest na południu wstęga Ikwy, dalej na północy Styr.

Pasmo Pełczańsko-Mizockie dźwiga się gwałtownie nad obniżeniem Małego Polesia. Nachylenie jego stoków kontrastuje bardzo wyraźnie ze względną rozlewnością form wierzchowinowych. Krajobrazowo występuje ono ostrzej na wschód od Ikwy. Ku zachodowi traci spoistość i rozsypuje się na większej powierzchni. Naturalną konsekwencją przedstawionej orografji i morfologji jest większa obfitość lasów na wschodzie.

Krajobraz Opola Wołyńskiego jest typowym krajobrazem wołyń-

skim. Szczególne piętno wyciskają na nim rzeki, których sieć nie zdaje się pozostawać w ściślejszej zależności z orografją. Wprawdzie występowanie błot jest tu nieznane, niemniej jednak rzekom towarzyszą szerokie i podmokłe porzecza, które ustępują często miejsca odcinkom o charakterze niemal przełomowym. Krajobraz nosi piętno młodości raczej na zachodzie, gdzie dochowały się względnie dobrze utwory akumulacji lodowcowej (moreny w wykształceniu skalistem i piaszczystem). Kopu-



Fot. Sowiński.

Ryc. 76. Świnia „poleska" z warchlakami. W. Podłużne, pow. Kostopol.

lasta, miejscami zaś sfalowana lub równinna powierzchnia szczytowa opada niewysokiemi lecz stromemi zboczami w doliny. Na wschód od Styru urzeźbienie zanika, wzmaga się natomiast równinność.

Gleby Wzniesienia Środkowo-Wołyńskiego są naogół znakomite. Występują tu na loessie w ogromnej przewadze czyste i zdegradowane czarnoziemy oraz szare glinki leśne, często przeławicone i zmieszane ze szczerkami pyłowemi (M i e c z y ń s k i).

Rozmieszczenie ludności — jak to wykazało studjum K u l i c k i e g o — jest bardzo niejednolite. Wahnienia obracają się w granicach od 20 względnie 40 osób na km² do zgórą 100, przyczem w tej właśnie krainie rozłożyły się najludniejsze miasta, wysuwając się ku granicom fizjograficznym. Równe leży w nieznacznej odległości od granicy północnej, Ostróg tuż nad południową. Równocześnie warto przypomnieć, że Łuck rozłożył się na południowej granicy Wołynia Poleskiego, po-



Ryc. 77.

dobnie jak Włodzimierz Wołyński. Nie inaczej leży Kowel, ważny rynek handlowy dla Wołynia Poleskiego i Polesia Właściwego Południowego.

O ile zatem rozmieszczenie ludności rolniczej warunkowane jest w wysokim stopniu glebami[1]), ich jakością i produktywnością, zasadniczym układem naturalnych arteryj komunikacyjnych i do pewnego stopnia bądź to poziomem gospodarki rolnej, bądź też rozmiarami uprzemysłowienia — o tyle dla rozwoju skupień ludności miejskiej, szczególne znaczenie zdają się posiadać szwy fizjograficzne. Z łatwością można wykazać, że każde większe miasto wołyńskie (jest ich coprawda niewiele) leży w zupełnie specyficznych warunkach topograficzno-hypsometrycznych, oraz w położeniu, zapewniającem mu możliwości wymiany handlowej. Dużą rolę odegrały także warunki komunikacyjno-strate-

[1]) Wdzięcznem zagadnieniem byłoby zbadanie związku między gęstością zaludnienia a jakością, względnie typem gleb. Materjały są opublikowane (Mieczyński: Mapa gleb Wołynia i południowego Polesia; Kulicki: Gęstość zaludnienia na Wołyniu).

giczne, co popiera powyższe uwagi o miastotwórczej doniosłości momentów przyrodniczo-ekonomicznych.

Wysoka gęstość zaludnienia, żyzne gleby, obecność kilku miast, ważnych jako bliskie rynki zbytu dla produkcji rolnej, oraz pojawienie się ludności o lepszem przygotowaniu zawodowo-rolniczem i o wyższych dzięki temu aspiracjach — spowodowały, że Wzniesienie Środkowo-Wołyńskie wysunęło się na czoło krain Wołynia poziomem rolnictwa i przemysłu rolnego. Korzystne warunki klimatyczne działają protegująco na rozwój gospodarki rolnej. Dołącza się do tego dostatek rąk do pracy. Jeżeli mimo tego odczuwa się przeludnienie (zatrudnianie młodzieży i karczunki), to wiązać je trzeba z dysproporcją, która zachodzi między tempem przyrostu zaludnienia a intensyfikacji gospodarki wogóle — rolnej zaś w szczególności. Przyczyny tego stanu rzeczy są rozmaite, m. i. jednak niski poziom oświaty. Dużo także pozostawia do życzenia organizacja warsztatów pracy na roli, t. j. gospodarstw. Poważny odsetek gospodarstw włościańskich jest rozdrobniony. Gospodarowanie zaś na szachownicy jest przyczyną dotkliwego marnowania czasu i inwentarza (daleko idąca analogja z Wołyniem Podolskim).

Wśród upraw zbożowych Wzniesienia Środkowo-Wołyńskiego duże znaczenie posiada pszenica i jęczmień. Z innych ziemiopłodów szczególnie ważne są: burak cukrowy, chmiel, tytoń, gryka i warzywa. — Uprawa żyta i owsa jest bardziej rozpowszechniona w części zachodniej. Dużo uwagi poświęca się ogrodnictwu i sadownictwu (duży wywóz nasion ogrodowych). W okolicach położonych przy trasach kolejowych ważnem źródłem dochodu społecznego jest gospodarka zbieracza (grzyby, jagody i t. p.).

Hodowla nie stoi wyżej jak na Małem Polesiu. Mimo tego określić ją trzeba, jako nie przekraczającą granic dyktowanych potrzebami ściśle rolnemi (produkcja obornika, siła mechaniczna) względnie indywidualnemi (hodowla owiec na wełnę).

Jak to już podkreślono, Wzniesienie Środkowo-Wołyńskie należy do krain lepiej uprzemysłowionych nietylko na Wołyniu, ale nawet w zespole Kresów wschodnich. Dla uprzemysłowienia Wzniesienia Środkowo-Wołyńskiego charakterystyczne jest bogate wyposażenie w zakłady przemysłowo-rolne, ceramiczno-budowlane i w mniejszym stopniu przemysłowo-leśne.

W zakresie przemysłu rolnego, wszystkie zakłady lokalizowane są na Opolu. Wyjątek stanowi cukrownia w Mizoczu. — Jedenaście młynów produkuje mąkę, sprowadzając często zdaleka ziarno. Pięć fabryk narzędzi rolniczych (z siedmiu znajdujących się na Wołyniu) dowodzi, że mechanizacja pracy stoi przecież wyżej na Opolu Wołyń-

skiem, aniżeli gdziekolwiek w najbliższej okolicy. Cztery cukrownie wyzyskują lokalną produkcję. Jeden browar z drożdżarnią, jedna gorzelnia i trzy suszarnie chmielu, rzucają bądź co bądź pewne światło na znaczenie przemysłu alkoholowego.

Niestety przemysł nie jest należycie wyzyskiwany dla celów intensyfikacji rolnictwa i hodowli. Cała masa odpadków fabrykacyjnych jest przedmiotem wywozu.



Fot. Sowiński.

Ryc. 78. Żywicowanie drzew w lasach koło Podłużnego, pow. Kostopol.

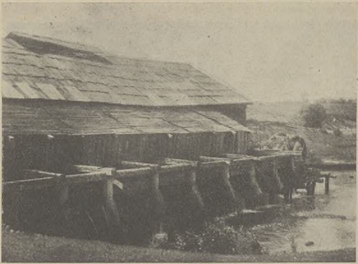
Na doskonałych glinach powiatu łuckiego i okolic Równego oparty jest przemysł ceramiczno-budowlany (5 cegielni).

Przemysł tartaczny prezentuje się skromnie (3 tartaki). Włókiennictwo rozwinęło się wyłącznie w formie przemysłu domowego.

Najdalej ku północy wysunięty Wołyń Poleski leży na przedpolu moren czołowych drugiego polskiego zlodowacenia. Tem też tłomaczy się ów język wysunięty wzdłuż lewego brzegu Horynia daleko ku północy. Krajobraz Wołynia Poleskiego zdradza bardzo wiele charakterystycznych indywidualnych rysów.

W przeciwstawieniu do poprzednio opisywanych okolic „na Wołyniu Poleskim po raz pierwszy zarysowywać się poczyna kontrast między powierzchnią suchą a przewilgoconą. Coraz bardziej zaznaczające się w krajobrazie spłaszczenie poszukiwanemi czyni najmniejsze nawet i najskromniejsze wyniesienia. Przecinają one, uszeregowane bardzo zresztą

nieregularnie suchemi smugami, Wołyń Poleski. Dalej na północ rozpadają się na szeregi często izolowanych i tylko z trudem komunikujących się wysp. Fizjograficznie uderza tutaj łagodność wszelkich form morfologicznych, modelowanych głównie w piachach i podatnych glinach; oko przeskakuje z urodzajnych wzniesień na podmokłe i zaklęsłe łąki, ślizga się po łagodnie falistym i lekko tylko, od niechcenia jak-



Fot. Sowiński.

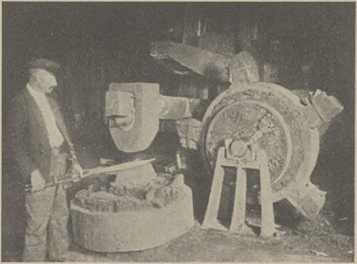
Ryc. 79. Hamernia we wsi Podłużne, pow. Kostopol.

gdyby porzeźbionym krajobrazie. Wolnem tempem, leniwie nurt swój toczą „w stu chodach“ Turja, Stochód i inne dopływy. Zalesienie widocznie wzrasta, przyczem drzewostany coraz bardziej stają się monotonne“ (O r m i c k i). W miarę zbliżania się ku północnej granicy omawianego obszaru zwiększa się rozlewność błądzących rzek, wzmaga zalesienie, coraz obficiej występują bagna i coraz wyżej podciąga się poziom wód gruntowych.

Wołyń Poleski jest tedy terenem wzajemnego przenikania się lądu i wody. Raz zdobywa przewagę woda, to znowu ląd. Na obszarze r ó w n i n y K o w e l s k i e j dominuje ląd, podczas gdy W o ł y ń P o l e s k i W ł a ś c i w y zdradza rysy charakterystyczne dla Polesia. Panują woda i las.

Zmienione warunki fizjograficzne inne stwarzają ramy działalności człowieka. Wzdłuż północnej granicy występowania loessów i czarnoziemów, jakby na zbiegu dwóch światów, łamie się gęstość zaludnienia. Przeciętne zaludnienie Wołynia Poleskiego waha się od 20 do 25 osób

na km². Na równinie Kowelskiej jest nieco wyższe (średnio 30 mieszkańców na km²), na Właściwym Wołyniu Poleskim, spada zdecydowanie poniżej 20. Tem ostrzej wiążą się silniejsze skupienia ludności, lub depresje, przedewszystkiem z jakością gleb (skupienie nad Horyniem, aczkolwiek rozwinięte i lokalizowane nad rzeką, tłumaczy się przebiegiem moreny czołowej). Zawilgły obszar Właściwego Wołynia Poleskiego jest terenem słabnącej ku północy gęstości zaludnienia i rozsypu-



Fot. Sowiński.

Ryc. 80. Wnętrze hamerni. Wieś Podłużne, pow. Kostopol.

jącego się osadnictwa (Grodzicki, Kubijowicz, Zaborski). Przesianie miejsc suchych obszarami przewilgoconemi potęguje odosobnienie. „W coraz wyższym stopniu skazuje Przyroda mieszkańca na opieranie się na własnych siłach i coraz trudniejszem się staje utrzymywanie stosunków między ludnością. Rozmiar słabo zaludnionego obszaru dotkliwie daje się we znaki. Jego opór przeciw słabej, niedołężnej i technicznie niezorganizowanej woli ludzkiej potężnieje.

„Charakterystyczne rysy fizjograficzne zaznaczają swój wpływ w rozmieszczeniu narodowości, przyczem szczególnej uwagi godnem jest występowanie ludności żydowskiej. Trudniąc się głównie handlem i pośrednictwem, ludność ta stanowi $^1/_{10}$ ogółu mieszkańców wschodniej części równiny Kowelskiej. W podobnym stosunku pojawia się ona na granicy równiny Kowelskiej i właściwego Wołynia Poleskiego, jako też w strefie przejściowej między Wołyniem Poleskim(!) a Wzniesieniem

Środkowo-Wołyńskiem. Ten moment silniejszego skupienia się ludności handlowej na pograniczach fizjograficznych zasługuje na wyróżnienie" (Ormicki).

Już sam fakt tak charakterystycznego rozmieszczenia ludności handlującej, dowodzi znamiennych różnic gospodarczych. W istocie też równina Kowelska zorjentowana jest w kierunku gospodarki rolnej, podczas gdy Właściwy Wołyń Poleski jest terenem gospodarki hodowlanej i leśnej. Wskazuje na to zaawansowana uprawa jęczmienia,



Fot. Z. Popiel.

Ryc. 81. Brzeg granitowy Korczyka. Korzec.

owsa i pszenicy na równinie Kowelskiej oraz poważny wzrost znaczenia hodowli bydła na Właściwym Wołyniu Poleskim. Pośrednim sprawdzianem słuszności poprzedniego twierdzenia jest spadek pogłowia końskiego ku wschodowi.

Przemysł Wołynia Poleskiego rozwinął się bardzo jednostronnie, wyzyskując głównie i przedewszystkiem las.

Hutnictwo szklanne i górnictwo kamienia znajdują się zaledwie w zawiązkach.

Pomimo tak słabego uprzemysłowienia i na skutek niskiego poziomu gospodarki rolnej, cierpi Właściwy Wołyń Poleski chronicznie na niedostatek środków aprowizacyjnych, które muszą być dowożone.

Geograficzne podstawy gospodarczego rozwoju Wołynia. — W ten sposób poruszono jedno z zasadniczych zagadnień polityki ludnościowej i aprowizacyjnej Wołynia, tem bardziej uwagi godne, że pomimo niskiego naogół poziomu gospodarki rolnej jest Wo-

łyń jednym z poważniejszych eksporterów zboża. Dzieje się to z krzywdą ludności włościańskiej, wśród której konsumpcja zbóż chlebowych stoi na przerażająco niskim poziomie. Według obliczeń Zierhoffera i Wąsowicza, przeprowadzonych dla roku 1923/24, wyprodukował Wołyń 3,637.000 q pszenicy i żyta, spożył zaś tylko 2,090.000 q, co odpowiada konsumpcji 145·2 kg rocznie na mieszkańca. W tym samym czasie wy-



Fot. Z. Popiel.

Ryc. 82. Bug pod Uściługiem.
Brzeg prawy skalisty: Wołyń. Brzeg lewy nizinny: Lubelszczyzna.

nosiło średnie spożycie na mieszkańca w województwie poznańskiem 322·2 kg, średnio w Polsce 212·0 kg i 85·6 kg w tarnopolskiem. Nie wchodząc w tem miejscu w analizę przyczyn tak niskiego spożycia w Tarnopolszczyźnie, trudno nie podkreślić, że konsumcja wołyńska — jak na okręg eksportujący zboża chlebowe — była za szczupła.

Być może, że badania Zierhoffera i Wąsowicza posiadają takie lub inne braki, niemniej jednak w przecięciu, w odniesieniu do całej Polski, niewątpliwie dobrze oddają stosunki. Nie można też przejść nad niemi do porządku.

Poruszone przez wzmiankowanych autorów fakty, muszą być brane w rachubę przy projektowaniu pociągnięć gospodarczych i polityczno-gospodarczych na dalszą metę.

Wołyń, wzięty jako całość, winien w najbliższej przyszłości w zakresie produkcji rolnej wysunąć się na czoło polskich krain uprawy zbożowej. Posiada po temu dosłownie wszystkie warunki.

Plan gospodarczy Wołynia winien zmierzać przedewszystkiem w kierunku lepszego wyzyskania gleb. Pracujące tradycyjnie rolnictwo musi

ulec modernizacji. Nadmiar ludzi, nieproduktywnie zatrudnionych, zastąpić winny maszyny rolnicze. Zwielokrotniona produkcja rolna stworzy podstawy dla dalszej rozbudowy tak pięknie się zapowiadającego przemysłu rolnego. Wchłonie on nietylko trochę ludności wyrzuconej z roli, ale stworzy równocześnie możliwości racjonalnej gospodarki hodowlanej. Szerokie błonia nadbrzeżne wypasaćby mogły stada rasowego



Ryc. 83. Ługa pod Włodzimierzem. *Fot. Z. Poptel.*

i pielęgnowanego bydła rogatego. Obok młynów i browarów, obok gorzelń i cukrowni, wzniosą się mury mleczarń i maślarń prywatnych czy spółdzielczych, uruchomione zostaną zakłady wyrobów mięsnych, garbarń, mączki kostnej, wyrobów farmaceutycznych i t. d. Znajdzie warunki rozwojowe przemysł narzędzi rolniczych, rozwinie się ogrodnictwo, sadownictwo, warzywnictwo, kultura wysoko wartościowych roślin (tytoń, chmiel).

Jednakowoż ani intensyfikacja rolnictwa i hodowli, ani ich industrjalizacja jużby dzisiaj nie wystarczały.

Praca musi iść w innym kierunku. Należy nawiązać do lokalnych skarbów mineralnych, do zasobów leśnych i do zamiłowań miejscowej ludności.

Przemysłowa eksploatacja glin i piasków musi stanąć na współczesnym poziomie. Uruchomienia winny się doczekać nowe kamieniołomy, modernizacji stare. Obfite pokłady glinek garncarskich i szlachetnych otwierają piękne perspektywy inicjatywie gospodarczej. Zarzucić należy ostatecznie, wyłącznie tylko praktykowane dotąd,

Uprzemysłowienie Wołynia.

Krajobraz fizyczny / Dziedzina geograficzno-gospodarcza (regjon)	Powierzchnia w km²	Powierzchnia w odsetkach powierzchni: krajobrazu fizycznego — Wołynia	Powierzchnia w odsetkach powierzchni: dziedziny geograficznej — krajobrazu fizycznego	Przemysł drzewny: tartaki	Przemysł drzewny: fabryki fornirów	Przemysł drzewny: fabryki wyrobów drzewnych	Przemysł ceram.-budowlany: fabryki cegieł	Przemysł ceram.-budowlany: kamieniołomy	Przemysł rolny: młyny	Przemysł rolny: fabryki narzędzi rolnych	Przemysł rolny: browary	Przemysł rolny: gorzelnie	Przemysł rolny: cukrownie	Przemysł rolny: fabryki drożdży	Przemysł rolny: suszarnie chmielu	Przemysł rolny: fabryki tytoniu	Przemysł rolny: wzorowe gospodarstwa
Wołyń Podolski	2.179	8·—		—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	2
Małe Polesie	2.178	8·—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
wschodnie	1.568		72·—	3	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
zachodnie	610		28·—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wzniesienie Środkowo-Wołyńskie . .	8.384	31·—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
pasmo Pełczańsko-Mizockie	2.004		24·—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—
Opole Wołyńskie	6.380		76·—	2	—	—	5	—	11	5	1	1	3	1	3	—	2
Wołyń Poleski	14.175	53·—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
równina Kowelska	2.483		18·—	—	—	—	—	—	2	1	—	—	—	—	—	1	—
Wołyń Poleski właściwy	11.692		82·—	6	2	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem . . .	26.916			12	2	1	5	1	14	7	1	1	4	1	3	1	4

mechaniczne przecieranie materjałów drzewnych i pomyśleć wreszcie o zakładach wyrobu mebli i wszelakiego sprzętu, o fabrykach papieru, tektury, celulozy, masy drzewnej i tylu, tylu innych rentowniejszych sposobach gospodarki indywidualnej i społecznej.

Budować trzeba drogi! Pieniądz wydany na polepszenie stanu komunikacji wraca się stokrotnie — wraca z nawiązką. Droga bita — to otwarte wrota do kultury, to niesłychanie ważny szlak dla inicjatywy, to bodziec przedsiębiorczości; droga jest oknem w świat i prądem świeżego powietrza, puszczonym w zatęchłą atmosferę tradycyjnej gospodarki. — Ale nawet i to jeszcze nie wystarcza! Wyzyskania oczekują dogodne arterje wodne, wiążące północ Wołynia z jego południem, okolice rolne z leśnemi, przeludnione ze słabo zaludnionemi, uprzemysłowione z nieuprzemysłowionemi.

Ugorem leży właściwie wielka niwa gospodarowania człowiekiem. Wprawdzie za czasów polskich zrobiono już bardzo wiele — żeby tylko przypomnieć o rozbudowie szkolnictwa powszechnego — ale dużo, dużo więcej pozostaje do zrobienia. Przedewszystkiem pomyśleć trzeba o szkolnictwie zawodowem. Ono bowiem dostarcza fachowców i ludzi, przygotowanych do pracy zawodowej. Gęstą siecią pokryć winny obszar Wołynia szkoły rolnicze, rzemieślnicze. Dla wielu działów projektowanej gospodarki szkolić dopiero trzeba będzie pracowników i kierowników.

Zrozumienie potrzeb oświatowych musi się stać p o w s z e c h n e m! Gdzie ludność jeszcze nie dorosła do ich odczucia — praca musi iść w kierunku wykazania materjalnej wartości wiedzy zdobywanej w szkołach.

Wiele bowiem pociągnięć, sięgających głęboko w dzisiejszy ustrój społeczny, zawisło od stanowiska ludności. Typowym przykładem może być sprawa komasacji gruntów, likwidacji serwitutów i t. p.

Powodzenie akcji zależy w tych wypadkach bodaj że w mniejszym stopniu od organów wykonawczych, w wyższym zaś od zrozumienia jej znaczenia przez miejscowe włościaństwo.

Dobrobyt Wołynia wiąże się z reorganizacją gospodarstw wiejskich, ze skasowaniem gospodarstw karłowatych, a w dalszej przyszłości z rozciągnięciem spółdzielczości na sprzęt gospodarski (przynajmniej maszynowy).

Nie wolno zapominać, że rozwój gospodarczy Wołynia wymaga znacznych przeobrażeń w psychice ludności, zarzucenia bierności, rozbudzenia ducha inicjatywy i przedsiębiorczości, wzmożenia tętna pracy, przyuczenia do szanowania czasu. Zadanie niewątpliwie wielkie i trudne, ale zadanie o tyle ułatwione, że na samym Wołyniu bogate istnieją przykłady racjonalnej i nowoczesnej gospodarki.

Budzi się wątpliwość, czy tyle pracy może być w jakimś — bodaj w przybliżeniu — określonym czasie dokonane. Czy można myśleć, mówić i pisać o tych sprawach bez narażania się na zarzut zajmowania się utopją. Czy zatem intensyfikacja gospodarki na Wołyniu może być wdrożona — czy też jest planem tylko, muzyką odległej, jaśniejszej i promiennej przyszłości, która nadejdzie po nas, która uśmiecha się dla pokoleń nadchodzących. Rozproszenie osłabiających siłę działania wątpliwości jest bardzo ważne. Wątpliwości są bowiem zawsze wynikiem małego zaufania we własne siły, lub niewiary w powodzenie.

Raz przeto jeszcze stanowczo stwierdzić należy, że Wołyń posiada znakomite warunki przyrodzone i bogate wyposażenie naturalne. Należy tylko nawiązać akcję gospodarczą do jego podstaw przyrodniczych, a rozwijając siły psychiczne, stopniowo przekształcać warunki materjalne dzisiejszej gospodarki.

Wiekowe zaniedbanie musi być odrobione, odrabianie zaś musi być rozpoczęte zaraz i musi być prowadzone z energją rosnącą.

Potrzebujemy Wołynia; potrzebujemy go jako producenta wielu surowców, potrzebujemy go także jako odbiorcy.

Z drugiej jednak strony i Wołyń potrzebuje Polski. Z niej czerpie prócz wielu nieodzownych do życia dóbr materjalnych — duże zasoby i korzyści duchowe. Im prędzej zrozumienie wzajemnej potrzeby i wzajemnego uzupełniania się dotrze w szerokie warstwy społeczeństwa, tem bliższą jest chwila renesansu gospodarczego na Wołyniu.

Nadewszystko jednak zrozumieć winien potrzebę modernizacji wołyńskiej gospodarki — mieszkaniec Wołynia. Wszak on tej gospodarki jest podmiotem.

ADAM BOBKOWSKI.

Rozkład rodziny włościańskiej na Wołyniu, a zwyczaje spadkowe.

Żadna z instytucji prawa danej epoki nie zjawia się, jak niegdyś Pallas-Atena z głowy Zeusa zupełnie sformowana i w pełnem uzbrojeniu; każda z takich instytucyj formuje się stopniowo, zazębia się o inne, tworzy razem pewną całość, systemem prawa danej epoki zwaną.

Utrudnianie rozwodów naprzykład obliczone jest na taki okres życia narodu, lub danej jego warstwy, kiedy rodzina ma bardzo mocne podstawy nietylko w etyce i religji, ale i w warunkach życiowych danej warstwy: włościanin, który całe życie od urodzenia spędza pod ojcowskim dachem, a którego żona ma stałe zajęcie w domu, jest rzecz prosta, daleko mniej skłonnym do rozwodu, niż wiecznie koczujący wyrobnik miejski, urzędnik kolejowy, lub agent handlowy, który dwie trzecie swojego życia spędza w pociągu; człowiek, dla którego kółko rodzinne jest całym światem, nie potrzebuje mieć wolności sporządzania testamentu, bo majątek jego z natury rzeczy przechodzi do ludzi dlań najbliższych, albowiem nie ma on poprostu możności nawiązać jakieś serdeczniejsze więzy poza rodziną; dopóki rodzina jest mocną, nic dziwnego, że rodzico-małżonko- i dzieciobójstwo należą do najcięższych przestępstw w kodeksie; z chwilą rozluźnienia się więzów rodzinnych, z chwilą zwiększenia się ilości dzieci nieślubnych, pewne rodzaje dzieciobójstwa stają się przestępstwami uprzewilejowanemi, karanemi znacznie łagodniej niż zwykłe zabójstwo. Nic dziwnego: jeszcze stary Monteskjusz powiedział w połowie XVIII wieku: „les lois sont les rapportes necessaires, qui derivent de la nature de choses“ (prawa są to stosunki konieczne, wypływające z natury rzeczy), a wśród takich stosunków koniecznych największą rolę grają właśnie warunki społeczne.

Jeśli taki związek mają wszystkie dziedziny prawa, tak zdawałoby się oddalone, jak prawo karne i prawo spadkowe z jednej strony i familijne z drugiej, to rzecz oczywista, w najbliższej ze sobą łączności

muszą być najbardziej może zbliżone do siebie dziedziny prawa, jak dziedzina prawa spadkowego i familijnego, jeśli bowiem chodzi o spadkobranie legalne, jest ono rzecz oczywista oparte na ustroju rodzinnym; jeśli stryjowie wyłączają przy spadkobraniu rodzone dzieci — jest to wyraźny dowód panowania systemu rodowego, a nie rodzinnego; jeśli córki wydziedzicza się od spadkobrania, bądź też otrzymują w spadku części niewspółmiernie mniejsze, jest to dowodem, że córka po wyjściu zamąż, pozostaje być w pojęciu danego ustawodawcy członkiem rodziny ojca i przechodzi kompletnie do rodziny męża; jeśli odwrotnie, prawo spadkowe całego rodzeństwa niezależnie od płci jest równe, a przy spadkobraniu wyłącza ona stryjów, jest wyraźną oznaką przejścia do rodziny indywidualnej i podniesienia w świadomości ustawodawcy, znaczenia kobiety samej przez się, niezależnie od jej wyjścia zamąż.

Zależąc wzajemnie od siebie, instytucje prawne, zależą również w znacznej (jeśli nie w znaczniejszej nawet) mierze od warunków materjalnych i psychicznych danego środowiska, pod ich wpływem układają się, modyfikują się, zmieniają: instytucja własności, nawet przy działaniu w Kongresówce kodeksu Napoleona, jest w drugiej ćwierci wieku XX czemś zgoła odmiennem, niż tasama instytucja w początku wieku XIX, a przecie ustawodawstwo socjalne w głównej mierze wywołane zostało warunkami zmienionej produkcji i zastosowaniem pojęć etycznych do nowych warunków.

Jeśli żadna ustawa, która bądź co bądź jest tworem jednostki, a której ramy pisane przy całej swobodzie interpretacji, nie dadzą się częstokroć nagiąć do zmienionych warunków, nie może być ani przy swojem powstaniu, ani przy swojem zastosowaniu wyłączona od wpływu zjawisk życia z dziedziny bliskiej dziedzinom, które ona reguluje, to tem mniej od tych wpływów wyłączone mogą być zwyczaje, które powstają intuicyjnie, wytwarzane przełamaniem się w świadomości ogółu warunków życia zewnętrznego, a których płynna forma (ustna tradycja) pozwala na dostosowanie się do zmienionych warunkach życia nieomal do nieskończoności.

W ten sposób dochodzimy do wniosków, że wszelkie zmiany w ustroju rodziny włościańskiej, czy to wywołane wkroczeniem ustawodawcy, czy nawet działaniem siły, bardziej wprawdzie odeń nieuchwynej, ale i bardziej stałej, bezwzględnej i wiecznie zmiennej „natury rzeczy“, wpływają, nie mogą nie wpływać na kształtowanie zwyczajów spadkowych.

Na tych kilku uwagach wstępnych, a koniecznych do zrozumienia dalszego wykładu poprzestajemy, przechodząc do rozpatrywania sto-

sunków rodzinnych włościaństwa Wołyńskiego od połowy wieku XIX i wpływu zmian tych stosunków rodzinnych na zmiany w zwyczajach spadkowych.

Ustrój rodziny włościańskiej w połowie XIX wieku.

W myśl tego co powiedzieliśmy na początku, ustrój rodzinny włościaństwa Wołyńskiego nie odrazu stał się takim, jakim go widzimy w połowie wieku XIX. Długa praca wieków przeszłych, pod pokrywą zewnętrzną bezprawia pańszczyźnianego, której analiza wychodzi poza ramy artykułu niniejszego, przyprowadziła w rezułtacie do tych form rodziny włościańskiej, które ustalone zostały przy uwłaszczeniu włościan; cała ta jednak praca, której rezultaty widoczne w chwili uwłaszczenia włościan, a poraz pierwszy wprowadzone zostały do dziedziny prawa pisanego, jest zbyt trudna do poznania i przeanalizowania dla niespecjalistów, a dlatego z zastrzeżeniem powyższem, możemy ją pominąć i przejść poprostu do wykładu ustroju rodzinnego tak, jak on został ustalony w ustawie o stanie włościańskim („Położenie o krestjanskom sostojanji") w chwili uwłaszczenia włościan.

Wszędzie i zawsze, ilekroć mowa jest o własności rolnej, własność włościańska (w znaczeniu nie stanowem, ale społecznem), różni się od innej własności rolnej tem, że gospodarstwo włościańskie przeznaczone jest dla osobistej pracy fizycznej na roli jego właściciela, przyczem ideałem własności włościańskiej jest taka, przy której jej właściciel ma tyle własnej ziemi, że praca na niej może go przekarmić bez konieczności poszukiwania sobie zarobków dodatkowych na innym warsztacie, bądź też wynajmowania sobie robotników dla pracy na roli; taka właśnie własność włościańska, zwana średnią własnością włościańską, jest najbardziej typową dla danego rodzaju własności; konieczność pracy dodatkowej na obcym warsztacie, stwarza z włościanina pół-proletarjusza (t. zn. „drobna własność włościańska"); nadmiar ziemi, zmuszający go do wynajmu pracowników z poza rodziny, robi go nawpół kapitalistą (t. zn. większa własność włościańska), tylko średnia własność włościańska stanowi własność włościańską w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Jak jednak powszechnie wiadomo, gospodarstwo włościańskie, aby było samowystarczalnem, musi składać się z szeregu poszczególnych dziedzin; dla gospodarstwa rolnego potrzebne są konie dla uprawy rolnej, bydło dla niabiału i nawozu, świnie dla „okrasy", kury dla jaj i t. d., a ponadto, samo rolnictwo jest funkcją o tyle złożoną i tyle wymaga czynności poszczególnych, że praca jednego człowieka jest stanowczo niewystarczającą — tu potrzebna i praca męska i praca kobieca i praca dziecięca; nic więc dziwnego, że o ile praca rodzinna

przysparza i konserwuje majątek we wszelkich innych stanach, to w warunkach gospodarki włościańskiej, praca na roli całej rodziny jest rzeczą wręcz nieodzowną i że jednostka najbardziej nawet energiczna, nie da sobie rady sama w gospodarce włościańskiej.

Znosząc stosunki pańszczyźniane i uwłaszczając włościan w r. 1861, ustawodawca rosyjski dobrze rozumiał i doceniał rolę i znaczenie powyższego zjawiska społecznego i postawił sobie, jako zadanie utworzyć mocne gospodarstwa włościańskie, zdolne do dania zabezpieczenia bytu wszystkim członkom rodziny włościańskiej z jednej strony i do wytrzymania ciężaru spłat ratalnych za nadaną ziemię (t. z. „wykupnych płateżej"), a z drugiej strony liczył się z ustrojem rodziny słowianskiej, w której ojciec rodziny był oddawna jej głową, a więc kierownikiem gospodarstwa, prawo zaś do ziemi posiadała cała rodzina; w ten sposób utworzona została oryginalna instytucja własności do ziemi, t. z. „rodziny włościańskiej" (świadomie tu wyłączamy prawa do t. z. „ziemi nadziałowych", „gromad" i „mirów" wiejskich, o czem patrz moją pracę „Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu" — w pracy zbiorowej „Zwyczaje spadkowe Włościan w Polsce", cz. IV, str. 86 i nast.), przy której głowa rodziny, mając prawo administrowania majątkiem i kierowania gospodarką bieżącą, nie miał praw do rozporządzania majątkiem, ani za życia (sprzedać ziemię nadziałową mógł z wielkiemi trudnościami, zastawić jej nie mógł zupełnie), ani na wypadek śmierci (nie miał prawa sporządzenia testamentu, a więc ani pozostawienia majątku komuś obcemu, ani uprzywilejowania poszczególnych spadkobierców, ani też wydziedziczenia innych), a więc nie był ziemi tej indywidualnym właścicielem.

Słowem, ustawa o stanie włościańskim, dostosowując się do warunków materjalnych gospodarki włościańskiej i panującego we włościaństwie poglądu o prawie do ziemi, jeszcze za życia jej głowy innych członków rodziny, utworzyło pojęcie rodziny włościańskiej, jako właścicielki ziemi nadziałowej i starała się zabezpieczyć jej byt, tembardziej, że i normy „nadziałów" (t. j. kawałków ziemi, przydzielonych przy nadawaniu poszczególnym rodzinom) były zasadniczo zupełnie wystarczające dla przekarmienia rodziny włościańskiej w normalnych warunkach.

Jak zwykle jednak idea, która kierowała pracami twórców reformy uwłaszczeniowej, nie została zrealizowana w całej rozciągłości. Wśród włościan pańszczyźnianych była obszerna warstwa ludzi, którzy nie mieli działek w swojem indywidualnem posiadaniu, a przydzieleni byli w charakterze służby dworskiej, t. z. „dworowych"; otóż grupa ta przy uwłaszczeniu została wyraźnie pokrzywdzoną, albowiem otrzymała „nadziały" kilkakrotnie mniejsze od nadziałów włościan, siedzących na wsi

i zupełnie niewystarczające dla utrzymania rodziny; klasa „dworowych" już w samej chwili ich uwłaszczenia, będąc związana z ziemią przez nadanie im działki, zupełnie niewystarczającej dla zaspokojenia potrzeb i nie mając możności odpływu do miasta wobec utrudnienia sprzedaży ziemi i braku przemysłu w mieście, z góry już była przeznaczona na wyczekiwanie jakiejś nowej reformy rolnej, która stworzyłaby nie tak



Fot. Sowiński.

Ryc. 83. Horyń pod wsią Podłużne, pow. Kostopol.

nędzne życie i z góry już stanowiła zaczyn fermentu na przyszłość; nieliczna jednak w stosunku do całości włościaństwa, narazie nie wywołała jeszcze wpływu decydującego.

Nadanie prawa do ziemi rodzinie włościańskiej, musiało spowodować i inne nader ciekawe zjawisko, znane pod nazwą „rodziny robotniczej", t. j. takiej rodziny, do której należeli niewszyscy członkowie rodziny fizycznej, danej głowy rodziny i nietylko członkowie takiej rodziny. Skoro mianowicie prawo do ziemi ma cała rodzina, to przedewszystkiem ma je żona gospodarza, a więc osoba niezwiązana z nim żadnymi więzami krwi, a skoro ona ma prawo do ziemi męża, to tem samem (pamiętajmy, że rodzina włościańska jest stworzona dla zabezpieczenia, tak od zbytniej pauperyzacji włościaństwa, jak i od skupienia większych obszarów w rękach jednego gospodarstwa), traci te prawa w majątku ojcowskim, wnosząc tylko na gospodarstwo męża posag. Wyłom więc jest zrobiony, nie krew, lecz związek małżeński de-

cyduje już o prawie do ziemi; a jeśli gospodarz posiada córkę jedynaczkę? Przecież ona, tak samo, jak zresztą i syn, nie jest zdolna do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa; wówczas rodzice jej wyszukują chłopca biednego, lub syna większej rodziny i umawiają się z nim, bądź z jego rodzicami, że przyjmą go na gospodarstwo córki ze wszelkiemi prawami do ziemi i wymawiają sobie tylko pewien posag, wnoszony przezeń do rodziny żony. Powstaje znana i bardzo ważna instytucja zięcia-„prymaka“, który tak samo, jak i córka wychodzi z rodziny swoich rodziców i „przystaje“ do majątku teściów, gdzie nabywa w zasadzie wszelkie prawa członka rodziny; krok dalej i prawa członka rodziny nabywają poprostu osoby „pozostające na gospodarstwie głowy rodziny i podtrzymujące jego starość i gospodarstwo“. To samo dzieje się mniejwięcej i z rozszerzeniem pojęcia „wyjścia z rodziny“, wychodzą z rodziny nietylko ci, co przechodzą do innej, by tam pracować i stamtąd mieć zabezpieczenie, ale także i ci, co wyszli ze wsi, by szukać szczęścia tam, w dalekiem i nieznanem mieście. Niektórym udało się — wybili się i zostali urzędnikami, inni (a takich większość) zginęli marnie; i ci jednak i drudzy — na ziemi nie pracowali, nie mogą więc rościć sobie żadnych praw do ziemi.

W ten sposób otrzymujemy pojęcie rodziny pracującej: jest to rodzina zwykła, zmniejszona o wszystkich tych członków, którzy z niej w ten albo inny sposób wyszli i zwiększona o wszystkich tych członków, którzy do rodziny tej weszli.

Taka rodzina, która utworzyła się na podstawie Ustawy o Stanie Włościańskim, przetrwała przeszło pół wieku, by w dobie obecnej zniknąć stopniowo z oblicza ziemi pod wpływem stosunków materjalnych i duchowych, wywołanych zwiększeniem się włościaństwa w drodze naturalnego przyrostu ludności i zmianami w psychice masy włościańskiej oraz pod wpływem późniejszego ustawodawstwa; wszystkie te czynniki i ich wpływ na zmiany w rodzinie włościańskiej wypadnie nam rozpatrzeć w dalszym ciągu niniejszego artykułu.

Zmiany wewnętrzne w rodzinie włościańskiej w drugiej połowie XIX i początku XX wieku.

Jakież zmiany do tak ułożonego ustroju przyniosło półwiekowe życie historyczne włościaństwa pod działaniem tak dobroczynnej początkowo ustawy włościańskiej i powstałych na jej tle zwyczajów włościańskich?

Przedewszystkiem sam przyrost ludności włościańskiej za okres omawiany, przekroczył w znacznej mierze dwukrotną ilość tej ludności w porównaniu z momentem wprowadzenia ustawy i nic tu nie pomogła

ani emigracja ludności włościańskiej na Syberję, ani też (bardzo naogół nieznaczny) odpływ jej do miasta. Nic więc dziwnego, że ilość gospodarstw podwoiła się jeszcze w końcu XIX wieku i że ilość ziemi dostateczna dla x gospodarstw, winna była stać się dostateczną dla 2x; wyjście było jedyne — podniesienie kultury rolnej, ale z tą stroną było niestety najgorzej. Trójpolówka (mówimy o ziemiach polskiego Wołynia — w innych było jeszcze gorzej) jak kwitła w chwili uwłaszczenia włościan, tak kwitnąć nie przestała i w okresie późniejszym, do samej nieomal wojny. Dla jej usunięcia potrzebne były dwie rzeczy: 1) podniesienie poziomu wykształcenia tak ogólnego, jak i specjalnie rolniczego, na co nie było ani środków materjalnych ani intelektualnych, bo „ziemstwo", które w głębi Rosji carskiej oświatę z powodzeniem niosło, na t. z. rubieżach „południowo-zachodnich" tej Rosji, a więc i na dzisiejszym Wołyniu formować się dopiero zaczęło po rewolucji roku 1905 i to w ramach znacznie węższych niż w innych częściach b. imperjum rosyjskiego, jedyna zaś warstwa bardziej oświecona (ziemiaństwo), która w innych połaciach Rosji prym trzymała w pracy „ziemstwa", na Wołyniu ze względów politycznych, jako w znacznej mierze należąca do narodowości polskiej, była specjalnie odsuwana od prac w ziemstwie i 2) środki materjalne do intensyfikowania gospodarstw rolnych, których gospodarstwo włościańskie obliczone na utrzymanie, życia dla swoich członków dać nie mogło, tem bardziej, że kredytów na taką meljorację ani państwowych, ani prywatnych, naogół mówiąc, zupełnie nie było. Jedynem remedium na to wszystko była więc albo długoletnia dzierżawa ziem tych większych właścicieli włościańskich, którzy własnej gospodarki na ziemiach tych nie prowadzili albo też, wyjazd do dalekiej Syberji; trzecie i gdzieindziej najskuteczniejsze wyjście z sytuacji, emigracja do miasta, było zamknięte dla ludności włościańskiej, tak ze względu na słabo rozwinięty przemysł i związany z tem brak zarobków w mieście, jak i ze względu na to, że prawo włościańskie, wykluczając możność wydziedziczenia części spadkobierców i sprzedaży ziemi nadanej, związywało tę zwiększoną ludność włościańską z ziemią, która w danych warunkach przekarmić ich nie mogła.

Nic więc dziwnego, że pozostający na ziemi i poniekąd „glebae adscripti", włościanie wytworzyli ideał podziału ziemi „pańskiej", że nie brakło ideologów takiego rozstrzygnięcia kwestji wśród inteligencji, która zdawała sobie sprawę z sytuacji, a nie widziała innego sposobu zaradzeniu złu pauperyzacji wsi i że przy każdej sposobności, jak to dowiodły t. zw. „iluminacje włościańskie" (palenie majątków ziemskich) z lat 1905, a szczególnie 1917 i 1918, ludność ta czyniła „ogniem i mieczem" próby dojścia do wymarzonej „zemelki", co przy braku kultury

u tej ludności, przemieniało się częstokroć w dantejskie sceny, tak barwnie, o ile chodzi o ostatnią rewolucję, opisaną przez Kossak-Szczucką i Małaczewskiego.

Dla naszej pracy daleko ciekawszą jest kwestja, jak pomienione warunki ogólne, odbiły się na ustroju i mocy rodziny włościańskiej. Ziemia-karmicielka, ten jedyny fundusz, z którego czerpać mogło włościaństwo i przy zakładaniu nowych warsztatów pracy i przy zabezpieczeniu osób, które już swoje na tej ziemi wypracowały i powinny były korzystać z chleba dobrze zasłużonego, zamiast być spójnią w rodzinie włościańskiej stała się jej rozrostem, jabłkiem niezgody, każdy filius familias (względnie filia familias) po dojściu do pełnoletności i utworzeniu własnej rodziny żądał dla siebie warsztatu pracy, żądał „wydzielenia“ i dania możności pobudowania sobie mieszkania i budynków gospodarskich, głowa rodziny, jeśli był silny i zdrów, nie mógł się na to zgodzić, bo uszczuplony warsztat rolny, nie dawał mu należytej możności do utrzymania siebie i młodszych dzieci; jeśli był stary i niedołężny, żywił zupełnie zresztą uzasadnione obawy, że „wydzielone“ dzieci, mając i bez tego wielką ilość osób do nakarmienia, z niechęcią patrzeć będą na „darmozjadów“, którzy już pracować nie mogą: tak czy inaczej, w rodzinie zaczynały się spory, niesnaski, liczne procesy cywilne i karne, pobicia, samowole, obrazy rodziców, częstokroć zabójstwa i podpalenia. Głęboko, lecz nie na daleką metę pomyślany gmach „włościańskiej rodziny pracującej“ chwiał się w swoich podstawach.

Jeśli takie rezultaty dawały warunki materjalne rodzin pracujących, to nie lepiej było i w dziedzinie ideowo-kulturalnej. Brak kultury zaostrzał tylko stosunki i tak zaognione ciasnotą wiejską, daleko posunięty rozkład rodziny w mieście, z którym większość ludności wiejskiej stykała się przy sposobności długiej służby wojskowej 3—6 lat, zależnie od censusu naukowego), wraz z załamaniem się uczuć religijnych w mieście i na wsi, w związku z rewolucją 1905 roku, nie wpływał również na podniesienie kulturalne wsi, a jeśli dodamy do tego agitację partyj radykalnych, opacznie i niewłaściwie pojętą po wsiach, obraz stosunków rodzinnych w okresie poprzedzającym objęcie Wołynia przez władze polskie, będzie jak na dłoni.

W podobnych warunkach, przymusowy, bądź dobrowolny podział ziemi, należącej do jednej rodziny, pomiędzy rodziny — powstałe z rozrostu, po dłuższym lub krótszym, mniej lub więcej krwawym okresie walki o to, dochodził zwykle do skutku, przyczem rola głowy rodziny sprowadzała się do minimum. Ziemie sieroty, kaleki lub wdowy zabierał silniejszy i zdrowszy mężczyzna, co wywołało znów nieskończoną

ilość sporów, a utrudniony podział sądowy ziemi (bo wymagający udzielenia stronom dwuletniego terminu na dobrowolny podział majątku), uzupełniał tylko ten obraz anarchji posiadania włościańskiego nowymi rysami; w takim to okresie następował szereg reform w dziedzinie posiadania włościańskiego z t. z. reformą Stołypina na czele.

Późniejsze reformy posiadania włościańskiego.

Jak widzieliśmy — rząd carski ustawodawstwem swojem podtrzymywał własność rodzinną, mając na oku podwójny cel: zabezpieczenie rodzin włościańskich i zabezpieczenie spłat ratalnych za nadaną ziemię (t. z. „wykupnyje płatieży"). Co się tyczy pomienionych spłat, to stopniowo z okazji różnych wypadków i uroczystości państwowych, spłaty te były zmniejszone, aż wreszcie w roku 1905 zupełnie zostały zniesione; równolegle z tem szło stopniowo nadawanie głowom rodziny pewnych praw rozporządzania ziemją nadaną (narazie zmniejszenie ograniczenia prawa sprzedaży).

Rewolucja rosyjska 1905 roku z jej „iluminacjami" wykazała naocznie, jak niebezpiecznem jest utrzymywanie na wsi większych mas ludzi, którzy mieli za mało ziemi, aby żyć, a za dużo, aby umrzeć i dlatego po stłumieniu (miejscami bardzo krwawem) rozruchów agrarnych, rząd Stołypina, który spowodował podniecenie rewolucyjne, równocześnie przeprowadził szereg reform, zmierzających do utrudnienia rewolucji w przyszłości; w dziedzinie agrarnej takie reformy dokonane zostały w formie ukazu z mocą ustawy z dnia 9 listopada 1906 roku i ustawy z dnia 15 czerwca 1910 roku, która z nieznacznemi tylko zmianami odtwarzała zasady pomienionego ukazu.

Podstawą nowej reformy był przepis, iż ziemia nadana przechodzi na własność indywidualną głowy rodziny, w tym wypadku, jeżeli rodzina włościańska składa się z samych krewnych i dzieli się pomiędzy nimi a członkami rodziny włościańskiej — nie krewnymi jego, jeśli tacy członkowie wchodzą w skład włościańskiej rodziny. W ten sposób wszelkie ograniczenia rozporządzania ziemią „nadziałową" zostały usunięte i ziemia ta stała się własnością poszczególnych jednostek „głów rodzin", instytucja zaś własności rodziny włościańskiej została podcięta w samej swojej osnowie.

Niestety ustawodawca przeprowadzając tak radykalne zmiany w ustroju własności i rodziny włościańskiej, zmiany te uzależnił od woli głowy rodziny, co spowodowało, że do chwili wybuchu wojny światowej nie wszyscy zdążyli przejść na nowy tryb posiadania, wobec czego w chwili wybuchu tej wojny w dziedzinie stosunków majątkowych i fa-

milijnych włościaństwa wołyńskiego, panował chaos niewypowiedziany. Wojna światowa z jej przymusową, bądź dobrowolną ewakuacją znacznej części ludności włościańskiej, dorzuciła jeszcze trudności do stosunków rodzinnych i majątkowych, tak że w chwili obecnej stosunki te pozostawiają bardzo dużo do życzenia.

Nic więc dziwnego, że sądownictwo polskie, któremu w pierwszej mierze wypadło rozplątywać te stosunki, miało nielada zadanie do rozwiązania, jeśli się zważy szczególnie, że wojna światowa, której front w całym jej przebiegu przechodził przez ziemie Wołynia, i późniejsza rewolucja wstrząsnęły nie tylko podstawami materjalnemi rodziny włościańskiej, ale i co gorsza jej podstawami moralnemi; że tak jest, niech świadczy fakt, że w pierwszych szczególnie latach wojny — bigamja stanowiła pokaźny procent przestępstw na Wołyniu.

Tak się przedstawiają stosunki rodzinne na Wołyniu w dobie obecnej; musimy się teraz zastanowić nad tem, jak się one odbiły na systemie praw spadkowych, ustalonych poprzednio przez zwyczaje na Wołyniu.

Włościańskie prawo spadkowe po uwłaszczeniu włościan.

Od samej chwili uwłaszczenia włościan na Wołyniu, jako prawo spadkowe działało, (a poniekąd i dotąd działa) prawo zwyczajowe w zasadzie odmienne dla każdej „gromady wiejskiej"; pomimo jednak tej pozornej mnogości, o ile ustalić się dało z zachowanych dotąd ksiąg zwyczajów różnych gromad na całym Wołyniu), a jak sądzić można i daleko poza obrębem Wołynia, a nawet poza obrębem Polski. W tych różnych systemach prawnych panowały pewne zasady ogólne, które tutaj w sposób najbardziej pobieżny streścimy, odsyłając interesujących się szczegółami tego systemu do cytowanej już pracy autora tych wierszy „*Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu*", uprzednio jednak musimy się zastanowić nad kilku kwestjami prawa spadkowego wogóle.

Prawem spadkowem wogóle nazywamy zbiór przepisów, regulujący przejście majątku osoby zmarłej po jej śmierci, bądź zgodnie z wyrażoną przez nią wolą jeszcze za życia (prawo testamentowe), bądź też w braku tej ostatniej, lub w razie jej nieuznawania przez prawo, zgodnie z istniejącemi na ten wypadek przepisami prawnemi (prawo beztestamentowe), na rzecz innej osoby.

Ponieważ, jak już w innem miejscu zaznaczyliśmy, włościańskie prawo spadkowe nie uznaje testamentu, więć prawo spadkowe włościańskie jest prawem beztestamentowem.

Komu w braku testamentu przekazuje prawo spadkowe majątek zmarłego? — rzecz oczywista tym, kogo ustawodawca uznaje za osoby najbliższe, czyli według panujących obecnie na całym świecie cywilizowanym przepisów krewnym zmarłego, przedewszystkiem najbliższym, a najpierwej, rzecz oczywista, żonie i dzieciom zmarłego.

Czy takie osoby uważa za najbliższe i włościańskie prawo spadkowe? Niezupełnie zgodnie z panującemi na całym świecie pod tym względem przepisami, zupełnie jednak zgodnie z pojęciem „rodziny robotniczej“, prawo spadkowe włościańskie przekazuje prawa majątkowe zmarłych członków rodziny włościańskiej — przedewszystkiem pozostałemu przy życiu małżonkowi, następnie dzieciom, które nie wyszły z rodziny, „prymakom“ do rodziny przyjętym, następnie ich dzieciom i t. d. Jest to zupełnie zrozumiałem, ponieważ, jak widzieliśmy wszystkie te osoby i poprzednio miały prawo do ziemi, wyrażające się w prawie na utrzymanie z niej, a tamowane w prawie rozporządzania ziemią i administrowania nią — przepisami prawa i istnieniem w gospodarce głowy rodziny; z chwilą jego śmierci sytuacja zmieniała się o tyle, że ograniczenia prawa administrowania majątkiem znikały, ale natomiast wobec istnienia kilku równoprawnych pretendentów do spadku, następował podział jego objektu pomiędzy spadkobierców mających równe prawa. Z jednego więc gospodarstwa powstawało tyle samodzielnych gospodarstw, ile było dorosłych dzieci i prymaków, z pewnemi tylko ograniczeniami dla niezamężnych sióstr.

Dalsze zmiany prawa spadkowego.

Z nastaniem zmian w rodzinie włościańskiej, zwiększeniem się ilości rozwodów, bigamji i t. d. zmienić się musiało, rzecz oczywista i zwyczajowe prawo spadkowe; małżeństwo, które przedtem było faktem równie nieodwołalnym, jak i urodzenie się, stało się rzeczą przejściową i sub specie istnienia rodziny nieistotną; głowa rodziny mając prawa sprzedaży ziemi (wprawdzie ograniczone), mógł przy pomocy fikcji sprzedaży wydziedziczyć syna bardziej nielubianego, zwiększyć schedę dziecku bardziej ulubionemu, wreszcie pozbawić majątku całą rodzinę; dzieci po dojściu do pełnoletności, coraz to ostrzej domagały się ich nadzielenia, słowem z dobrze obmyślanego systemu — nie pozostało prawie nic.

Dalsze reformy, a szczególnie tak zwana reforma Stołypina zmieniły zasadniczo całą konstrukcję spadku włościańskiego. Skoro bowiem majątek należał nie jak poprzednio do rodziny włościańskiej, lecz indywidualnie do głowy rodziny, odpadał

zdawałoby się raison d'etre (racja bytu) istnienia dotychczasowego systemu spadkowego, a powinien był zastąpić, jak i przy innych (niewłościańskich spadkach), tak jak na całym świecie, spadek według bliskości pokrewieństwa.

I zasada ta stopniowo zyskuje coraz to więcej zwolenników, tak że niezależnie od prawidłowości czysto prawniczych wywodów zwolenników i przeciwników obu punktów (których rozbiór wykracza poza ramy niniejszego artykułu), wydaje się rzeczą zupełnie niewątpliwą, iż rozkład wewnętrzny rodziny włościańskiej i późniejsze reformy prawa włościan do ziemi będą miały, jako skutek, zastosowanie ogólnych norm spadkowych do spadkobrania włościańskiego. Czy takie jednak wyjście uznać należy za pożądane? Nie należymy do bezwzględnych zwolenników dotychczasowego systemu spadkowego w majątkach włościańskich w tej formie w jakiej wyraził się on w zwyczajach spadkowych. Uznajemy owszem, iż późniejsza ewolucja, która doprowadziła do ich rozkładu, dowiodła niezbicie, że jest on przestarzały i do obecnych warunków nie nadaje się. Musimy jednak uchylić czoła przed niektórymi pewnikami i niezależnie od naszej woli wysnuć z nich następujące wnioski. Spadek włościański o tyle ma tylko rację bytu, o ile otrzymujący go gospodarz może się z niego utrzymać, inaczej takie gospodarstwo istnieć, wszystko jedno, nie będzie. Przy danych warunkach kultury rolnej i kultury ogólnej oraz przy danej ilości kapitału, pewna tylko zupełnie określona ilość gospodarstw włościańskich może istnieć i rozwijać się. Ilość rodzin włościańskich zwiększa się zupełnie niewspółmiernie do możliwości ekonomicznej ich utrzymania; wszystko to są pewniki, a stąd wniosek, że nadmiar ludności rolniczej musi znaleźć ujście poza gospodarką rolną i co zatem idzie, gospodarka włościańska nie może się dzielić ad infinitum, jak każdy inny spadek, wobec czego musi istnieć specjalne odmienne od innych włościańskie prawo spadkowe, którego przepisem zasadniczym winien być przepis utrudniający podziału gospodarki włościańskiej poza pewnem minimum posiadania.

Taki jest wniosek z przeprowadzonej analizy prawnej ustroju rodziny włościańskiej i prawa spadkowego włościan.

JAKÓB HOFFMAN.

Pisanki wołyńskie.

Pisanki są dzisiaj przeżytkiem. Ten dzisiejszy przeżytek był kiedyś, kiedy nie wiadomo, zjawiskiem czy wytworem racjonalnie i logicznie związanym z życiem ludzi, to znaczy, że ludzie ci rozumieli jego cel i związek z całokształtem swego życia. Jednakowoż życie, które wyłoniło dany zwyczaj, z biegiem czasu uległo przekształceniu; podłoże racjonalne znikło, a pozostał jedynie szczątek jego, mający pewną sankcję estetyczną bytu swego, ale nie wytrzymujący zetknięcia z logiką[1]).

Zwyczaj malowania jaj wielkanocnych t. zw. pisanek, należy zaliczyć do pozostałości z czasów przedhistorycznych. Zwyczaj ten istniejący w całej niemal Europie jeszcze w XVII w., przechował się obecnie tylko w jej wschodniej części i to przeważnie na ziemiach słowiańskich. Jednakowoż i tutaj widzimy powolne, ale ciągłe zanikanie tego zwyczaju. Ogólny przewrót stosunków i wartości po wielkiej wojnie nie pozostał bez wpływu na zwyczaj sporządzania pisanek, jak też i na inne zwyczaje ludowe. Zubożenie ludności, stosunkowo wysoka cena jaj i stąd pokusa do ich spieniężania raczej, niż użycia na pisanki, drożyzna i trudność nabycia farb, a wreszcie zabijająca dawne zwyczaje i tradycje — cywilizacja miejska, która przez usta „bywalców„ światowych wyśmiewa pisanki jako „chłopską“ zabawkę, wszystko to sprawia, że nawet w okolicach, gdzie jeszcze przed wojną pisano jaja, zwyczaj ten zanikać zaczyna.

Nauka nie doszła jeszcze do stwierdzenia, jakiem jest pochodzenie pisanek, skąd i dlaczego zwyczaj pisania jaj powstał, mimo że z innej strony wyświetliła nam stanowisko jaja (niepisanego) w wierzeniach, obrzędach ludowych i t. p. Pokrótce tylko wskażę na stanowisko jaja niepisanego w wierzeniach ludowych.

---

[1]) Krzywicki L.: „Przeżytki“, Bibl. Warszawska 1897 str. 37—38.

Jajko w wierzeniach ludowych.

W głębokiej starożytności wierzą, że wszechświat powstał z jajka i dlatego też różne ludy składają jaja swym bogom w ofierze. Jajkiem posługują się niektórzy jako lubczykiem, a w lecznictwie ma bardzo szerokie zastosowanie. Leczą niem: zimnicę, „zawianie“, przeciwko wypadaniu włosów, pozbawienia krostów z twarzy — ba nawet upiększania, gdyż niektórzy (głównie niektóre) wierzą, że mycie twarzy wodą w której rozpuszczone jest białko lub żółtko sprawi, że twarz ta będzie piękniejszą i t. d. W magji ma też jajko szerokie zastosowanie Wierzą niektórzy, że skorupy jaj zawieszone na odrzwiach, oknach, nawet u pułapu, chroni dom od uderzenia piorunów. W szeregu obrzędów religijnych ma jajko szerokie zastosowanie n. p. u ludów ruskich w niedzielę Przewodnią idą na cmentarz i zostawiają umarłym jajka na pokarm. Wszystko to znane jest nauce z wielu miejscowości kuli ziemskiej [1]).

Technika pisania.

Zanim postaramy się wyjaśnić przypuszczalne pochodzenie pisanek w Polsce, zajmiemy się techniką pisankowania.

Rozróżniamy trzy rodzaje jaj malowanych: kraszanki, skrobanki i pisanki.

Kraszanki — to jaja malowane jedną farbą lub najwyżej na marmurowo bez żadnych ornamentów. Kraszankę nazywają w niektórych okolicach malowanką [2]) lub „wełykodnycią“ [3]). Kraszanki marmurkowe robią zazwyczaj w ten sposób, że jaje wkłada się do jakiejś starej pończochy kolorowej, polewa się je nieco wodą i gotuje w gęstej parze. Ten sposób wyrabiania kraszanek jest powszechny na Żmudzi.

[1]) Interesujących się tą sprawą odsyłam do następującej literatury: Antoniewicz Wł.: Pisanki w Polsce. Ziemia 1913, IV, str. 182. — Dorfler A.: Todvorbedeutungen im Magyarischen Volksglauben. Am Urquell 1892. III, str. 145. — Fedorowski M.: Lud białoruski I, str. 349 (2030), str. 353 (2069). — Fischer Wł.: Pisanki na Huculszczyźnie. Ziemia 1922, VII, 137. — Frahm L.: Ständereier. Am Urquell 1890, I, str. 33. — Freitag L. Tiere im Glauben der Aelper. Am Urquell 1892, III, str. 190. — Klinger W.: Jajko w zabobonie ludowym u nas i w starożytności. Rozp. Akad. Umiejętności, t. 45, str. 168. — Fr. S. Krauss: Liebentfremdungen in Bosnien. Am Urquell 1892, III, str. 174. — B. Munkacsi: Volksglauben der Wotjaken. Am Urquell 1893, IV, str. 159. — C. Rademacher: Maisitten am Rhein. Am Urquell, IV, str. 240, — B. W. Schiffer: Altglauben u. volkstümliche Heilkunde der galiz. Juden. Am Urquell, IV, str. 118. — Wlislocki H.: Magayrischer Liebeszauber. Am Urquell 1891, II, str, 56. — Żegota Pauli: Pieśni ludu polskiego, str. 32.

[2]) „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, 1926, nr. 94, str. 207.

[3]) Sokalski: Powiat sokalski, str. 209.

Na jednostajnie zabarwionej powierzchni jaja wyskrobują delikatnie ostrym końcem nożyka lub igłą piękne wzory i w ten sposób powstają skrobanki [1]) (na Wołyniu takich się nie spotyka).

Trzeci rodzaj jaj malowanych to pisanki.

Już w drugiej połowie wielkiego postu starają się gospodynie o pisanki. W tych wsiach, gdzie nie wszystkie dziewczęta umieją pisać pisanki, oddaje się jaja specjalistkom, które zajmują się specjalnie pisaniem jaj. Za pisanie jaj w niektórych wsiach otrzymują specjalistki opłatę czy to w formie pieniędzy czy też podarowanych jaj.

We wsiach, gdzie wszystkie dziewczęta i mężatki zajmują się wykonywaniem pisanek, przystępują do tej pracy dopiero w Wielkim Tygodniu. I tutaj można jeszcze wyobrębnić dwie kategorje wsi. W jednych piszą od Palmowej Niedzieli aż do Wielkiej Soboty, w innych od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty.

Zwyczaj pisania upada już, po największej części wykonują teraz kraszanki, w ostatnich zaś latach ukazały się jaja ozdobione „odbijankami" wykonanemi fabrycznie. We wsiach dalej położonych od miast i miasteczek zwyczaj pisania przechował się, lecz i tam widać już upadek. O ile dawniej w każdej rodzinie pisano około kopę jaj, t. j. 60 sztuk, to teraz zazwyczaj liczba pisanek przypadających na rodzinę nie przekracza liczby 30.

Prócz pisanek i kraszanek spotykamy jeszcze na Wołyniu jaja malowane zwane „malowankami". Różnica pomiędzy pisanką a malowanką [2]) jest następująca: Pisanki posiadają ornament biały lub jednego koloru na jednobarwnym tle, podczas gdy malowanki posiadają ornamenty różnobarwne, niekiedy aż siedem barw obejmujące. Inną kategorją spotykaną na Wołyniu to „zalewanki", które wykonuje się w ten sposób, że całe jajo posiada ornament w dwu kolorach [3]). We wsiach, w których spotykamy pisanki, natrafiamy także na kraszanki i to niestety już kraszanek więcej aniżeli pisanek.

Pisanki wykonują w ten sposób: jajko zmywa się letnią wodą, poczem przystępuje się do pisania. Przedewszystkiem pisząca sporządza sobie „kistkę", którą robią z cienkiej blaszki zwijając ją na igle w rurkę. Rurkę tę wtyka się pod kątem prostym w rozkłuty na końcu patyczek i aby rurka nie spadła przewiązuje się ją nitką. W niektórych wsiach nazywają kistkę inaczej kluczką [4]). Sporządziwszy jedną albo dwie

---

[1]) „Ilustrowany Kurjer Codzienny", 1925, nr. 102, str. 16.

[2]) Futor szlachecki, gm. Aleksandrja, pow. Równe.

[3]) Borki, gm. Stepań, pow. Kostopol.

[4]) Jagodzin, gm. Bereżce, pow. Luboml.

„kistki“, gotuje pisząca farby. O sposobie przyrządzania farb pomówimy później.

Do pisania używa się wosku, który w niektórych miejscowościach mieszają z sadzą czarną z komina. Niektórzy utrzymują, że najlepszym woskiem jest wosk ze świecy przyniesionej z cerkwi, a zapalonej w Wielki Czwartek [1]). Wosk kładą do garnuszka lub pudełka blaszanego, stawiają na piecu, by się roztopił, i garnuszek z roztopionym woskiem znajduje się stale w pobliżu ognia, by nie skrzepł. Do garnuszka z roztopionym woskiem wrzuca się kistkę, albo też dwie, by do rurki nalał się roztopiony wosk. Przystępując do właściwego pisania, bierze pisząca jaje w lewą rękę i trzyma je palcem pierwszym, trzecim, czwartym i piątym, a kistkę z woskiem w prawą rękę. W przeważnej części piszą ornament tym woskiem bezpośrednio na jajku, w niektórych jednak wsiach rysują na jajku wprzód ornament ołówkiem [2]), poczem dopiero pociągają rysunek ołówka woskiem. Zanim zacznie pisać, pisząca ociera z nadmiaru wosku koniec rurki o drugi palec (wskazujący) lewej ręki w której trzyma jaje, aby wosk nie skapał na pisankę, poczem zaczyna pisać od głowy do ogona, t. j. od grubszego końca do cieńszego, obracając odpowiednio jajem, a nie poruszając „kistką“. I tu jednak widzimy już odchylenia, t. zn. poruszają „kistką“, a jaje trzymają nieruchomo.

Gdy wosk w rurce „kistki“ zastygnie albo go zabraknie, pisząca wrzuca ją do garnka z roztopionym woskiem, a bierze drugą napełnioną woskiem. W taki sposób pokrywa te miejsca, które mają pozostać w ornamencie białe. Gdy już biały wzór wypisany, t. zn. pokryty woskiem, wrzuca się jajko do żółtej farby, gdzie ono pozostaje przez krótszy lub dłuższy okres czasu, zależnie od tego, czy farba ma być jaśniejszą czy ciemniejszą. Przez ten czas wyprowadza pisząca biały wzór na innych jajach.

Wyjęte z żółtej farby jaje kładzie pisanczarka, by przeschło, poczem rozprowadza „kistką“ wosk po żółtem tle, nie ścierając wosku przykrywającego białe tło, skutkiem czego otrzymuje wzór żółty. Następnie wrzuca do zielonej farby, a gdy ta farba przyschnie, przykrywa ją roztopionym woskiem, przez co uzyskuje wzór zielony, poczem wrzuca do czerwonej farby, w której jaje pozostaje przez kilka godzin. Po wyjęciu jaja z czerwonej farby osusza je i przykrywa roztopionym woskiem te miejsca, ktore mają dać wzór czerwony, poczem nie ścierając zupełnie wosku, przykrywającego poprzednie kolory, wrzuca do farby czarnej. Widzimy więc, że przy pisaniu jaj przykrywają jaśniejsze

[1]) Derowiane, gm. Klewań, pow. Równe.
[2]) Ulaniki, gm. Szczurzyn, pow. Łuck.

farby ciemniejszemi. Po wyjęciu jaja z czarnej farby wysusza się je, poczem kładzie się do miski, którą wsuwa się do ciepłego pieca. Tutaj wosk taje, poczem wyjmuje się wszystkie jaja, ociera z wosku miękką szmatką i pisanka w całej okazałości jest już gotową. Dla dodania połysku smaruje się pisankę słoniną.

Przyrządzanie farb.

Farby używane do pisania jaj są albo naturalne albo chemiczne. Naturalne farby otrzymuje się przez wygotowanie odpowiednich roślin. Chemiczne zaś kupuje się w sklepach. Na Wołyniu wygotowują następujące farby: żółtą, czerwoną, zieloną, siną (niebieską) i brunatną. Żółtą farbę otrzymują z kory młodej dzikiej jabłoni, z kwiatów kaczeńca. Czerwoną i ceglastą otrzymują z łupinek cebuli, zieloną z wygotowania liści barwinku, zielenicy, jako też z młodego zielonego żyta, sine z kwiatów „sończyka" (przelaszczki), brunatną z kory dębowej i olszyny. Czarną z sadzy. Gdzieniegdzie dla uzyskania farby żółtej gotują ziarna żyta [1]). We wsiach znajdujących się bliżej miast i miasteczek używają teraz w przeważnej części farb chemicznych.

Czynność pisania odbywa się zazwyczaj dwa razy w roku, gdzie niegdzie trzy razy. Raz przed świętami Wielkanocnemi, drugi raz na św. Jerzego, gdzie niegdzie zaś piszą specjalnie na niedzielę Przewodnią (Prowody).

Legendy o pisankach.

Chcąc dociec co było przypuszczalną przyczyną powstania zwyczaju pisania jaj, musimy sięgnąć do legend związanych z pisanką.

Na Wołyniu spotkałem tylko jedną legendę we wsi Lachów, gm. Nowomalin, pow. Zdołbunów: kraszanki piszą na pamiątkę następującego zdarzenia: jak Pana Jezusa prowadzili na stracenie, to kazali mu nieść krzyż, a kiedy się zmęczył zmienił go kupiec, który niósł białe jajka na sprzedaż. Gdy kupiec popatrzył na jajka, były one czerwone.

Warjanty tejże legendy z poza Wołynia przedstawiają się następująco:

Gdy Chrystus spłynął krwią, przy bolesnem biczowaniu, jaja na całym świecie stały się czerwonemi na znak, że Chrystus krwią Swą odkupił świat [2]).

Gdy Pan Jezus niósł krzyż na Golgotę, Żydzi rzucali nań kamieniami. Jakież było ich zdziwienie, gdy zamiast rzucanych kamieni ujrzeli na ziemi czerwone pisanki [2]).

---

[1]) Kazimirka, gmina Stepań, powiat Kostopol.

[2]) Dodatek nauk. liter. „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", 1926.

Kiedy Pan Jezus upadł pod ciężarem krzyża, zmuszono idącego z koszykiem jaj, Szymona Cyrenejczyka, aby pomógł Zbawicielowi dźwigać krzyż. Gdy już Chrystusa ukrzyżowano, Cyrenejczyk poszedł po pozostawiony u znajomego koszyk z jajami. Patrzy i widzi jaja, pokryte pięknym szkarłatem [1]).

Inne 2 legendy z Huculszczyzny podaję niżej.

Bolejącej przy pustym grobie Marji Magdalenie ukazał się anioł i rzekł: „Nie płacz Marjo, Chrystus zmartwychwstał". Ucieszona tem Marja pobiegła do domu i zastała wszystkie jajka, które miała w kobiałce, umalowane na czerwono [1]).

Pierwszą pisankę pisała Matka Boska złotym pisakiem, aby mały Jezus miał się czem bawić [2]).

Z ran Chrystusa polała się krew, z każdej kropli porobiły się czerwone kraszanki. Matka Boża płakała bardzo nad rozpiętym Chrystusem. Na które z owych kraszanek padła łza, zamieniały się w piękne pisanki [2]).

Istotą tych legend jest połączenie: jaja i farby czerwonej z osobą Chrystusa Boga. Odrzućmy z tych legend mękę i osobę Chrystusa, a zostaną nam jaja, czerwony kolor i Bóg. Postarajmy się teraz te 3 składniki t. j. jaje, kolor czerwony i Boga połączyć logicznie i racjonalnie ze sobą. By dojść do tego, musimy uciec się do wierzeń ludów pozapolskich.

Oto u niemieckich ludów alpejskich spotykamy w starożytności wierzenie, że najbardziej ulubionym kolorem Boga piorunów Thorra był kolor czerwony [3]) i jajka wielkanocne są czerwone. Z tego nasuwa się wniosek: Bogu piorunów był poświęcony kolor czerwony, boć zresztą i błyskawica i słońce jest czerwone. Mamy zatem prawo powiedzieć, że symbolem Boga piorunów i słońca był kolor czerwony. Pozostaje sprawa jajka. Tu zwrócimy się o pomoc do starożytnych Parsów, jednego z ludów irańskich. Tam, jak stwierdza p. Friedrich [4]), ludzie zamieniali w czasie święta wiosennego między sobą czerwone jaja, a to jaje jest według niego symbolem płodności. Z tych dwu porównań mamy: jaje było symbolem Bogini płodności, kolor zaś czerwony symbolem Boga piorunów i słońca.

---

[1]) Warjant tej legendy podaje ze wsi Tehliw, pow. Rawa Ruska Korduba M. w „Pysanki w Hałyćkij Wołyni" w Mat. do ukr.-ruskoj etnołogii, t. I. 182, oraz St. Rudański z połtawskiej gub. (zob. Dragomanow: Mał. predania 145).

[2]) Szuchiewicz Włodzimierz: Huculszczyzna, t. III, 238

[3]) Dr. L. Freytag: Tiere im Glauben der Aelper. Am Urquell 1892, t. III, str. 190.

[4]) Symbole und Mythologie in der Natur, przytoczone przez Freytaga.

Wstawmy te odpowiedniki w legendy wyżej przytoczone. Okazuje się, że jaje czerwone najprawdopodobniej musiało być u pierwotnych Słowian symbolem Boga pioruna i słońca oraz Bogini płodności. Utwierdzi nas w tem związanie jaja czerwonego z osobą Matki Bożej i Chrystusa w legendach słowiańskich będących pod wpływem kościołów chrześcijańskich. Oto, kościoły te nie mogąc wytępić starej pogańskiej wiary u pierwotnych Słowian, narzuciły im osoby Matki Boskiej i Chrystusa w miejsce Bogini płodności i Bogów pioruna i słońca.

Systematyka ornamentu.

Pozostaje nam jeszcze jedna kwestja do omówienia t. j. ornamentacja pisanek. Widzimy trojakiego rodzaju ornament na pisankach: najczęstszy geometryczny, rzadszy roślinny i najbardziej rzadki ornament zwierzęcy.

Najrzadziej występujący motyw ornamentacyjny to ornament zwierzęcy. I znowu mamy do czynienia z przeżytkiem. Mimo, że dziewczęta i kobiety piszą różne: koniki, kurki, kurze, gęsie i wronie łapki, motylki, pająki, kaczki, bociany i raki, to nie potrafią nam one wytłumaczyć dlaczego to piszą. Ot, najwyżej powiedzą, „maty tak pysała i ja tak pyszu“. Gdy się jednak nad tem zastanowimy, zobaczymy, że ongiś pisanie tych zwierząt było logicznem i konsekwentnem. Wspominałem już o wierzeniu Hucułów, że pisanek nie imają się żadne czary. A spójrzmy jak się dzisiaj odnosimy do niektórych zwierząt, np. bociana, Mamy go w wielkiem poszanowaniu, zabijać, ani zła żadnego czynić mu nie wolno, bo ogień pod chatę podłoży. Pająka nie wolno zabijać i t. d. Wierzenia te są przeżytkiem bardzo dawnych czasów jak i ich malowanie. Prof. L. Krzywicki i Tatarkiewicz mówią nam, że z rysunkam zwierząt spotykamy się u człowieka przedhistorycznego już w okresie paleolitycznym[1]) (t. j. około 150.000 lat temu), kiedy to człowiek rysuje różne zwierzęta na ścianach jaskiń zamieszkałych przez siebie. Rysuje on zaś nie z pobudek estetycznych, te względy stoją na drugim planie i uwydatniają się tylko w wykończeniu rysunku, lecz z pobudek wierzeniowych, dla czarodziejstwa. Oto zapomocą zaklęć dokonanych przez kapłana nad rysunkiem, stanie się, że człowiek opanuje duszę zwierzęcia prędko natrafi na takie zwierzę, lub jego ślad — nogi — i upoluje je swemi niedostatecznemi narzędziami. Umieszczanie zwierząt jako ornamentu zdobniczego na pisankach, powstało zapewne z takich samych pobudek, jak te rysunki na skałach.

Z roślin widzimy na pisankach po największej części fa-

[1]) Rozwój kultury w Świat i człowiek, t. III. Rozwój sztuki w Świat i człowiek, IV.

solę i barwinek, do dziś wedle wierzeń w całych Niemczech skuteczny środek na odwrócenie czarów i uroków [1]). Róża, to właściwie gwiazdy [1]) i zależnie od ilości gwiazd, róże są pełne, czubate i t. p. Poza tem znajdziemy na pisankach inne rośliny i kwiaty, których żaden botanik nie potrafi oznaczyć.

Najczęściej występuje na pisankach ornament geometryczny. Prof. Breuil, sumienny i twórczy badacz sztuki paleolitycznej wykazał, że niektóre rysunki geometryczne są to schematyzowane, geometryczno-stylizowane derywaty czysto naturalistycznej sztuki pierwotnej. Są to: plecionki, grabie, kąciki, wiatreczki, bezkonecznik t. j. linja bez końca i t. d. Trójkąty i spirala to stare symbole wulwy przeciwko urokom.

Swastyka, krzyż, sosenka i kwiatek mają takie same znaczenie jakie ma różdżka weselna starosty t. j. symbolu falusa, który ma niszczyć złe wejrzenie [1]).

Ostatnie zagadnienie to rozmieszczenie dekoracyjne ornamentu. Klasycznem rozwiązaniem [2]) koncepcji dekoracyjnej na pisance jest rozwinięcie ornamentu na pasie, któryby można nazwać równikowym, oraz na biegunach. Tak rozłożony ornament podkreśla najznamienniejsze wybrzuszenia kształtu skorupki. Inne rozwiązania, biorące za podstawę podział pola równoleżnikowy, południkowy krzyżowy i t. p. muszą być uznane, niezależnie od jakości ornamentu za mniej udatne.

Na wielu pisankach można znaleźć wszystkie rozwiązania od klasycznego, przez mniej udatne do dziwacznego.

Pierwiastki zdobnicze pisanek.

Po ogólnem omówieniu należałoby przeprowadzić specjalne studja nad ornamentyką pisanek wołyńskich. Studja te musieliby naturalnie przeprowadzać specjaliści t. j. historycy sztuki. W studjach tych bowiem byłoby rzeczą niewystarczającą omawianie form ornamentacyjnych, lecz należałoby zastanowić się nad historją tych ornamentów. Badanie pochodzenia, wzajemnych wpływów, bezpośrednich przejść i dalekich nieraz wędrówek motywów ornamentacyjnych umożliwi dokładniejsze ujęcie wielu zagadnień rozwojowych, odnoszących się do życia form zdobniczych pisanek w różnych epokach.

Posiadając dość spory zbiór pisanek wołyńskich, bo przeszło 500, mogę w przybliżeniu ustalić sobie formy ornamentacyjne, i nawet łączyć je w grupy.

---

[1]) Antoniewicz Wł. op, cit. 187.

[2]) Dodatek lit. nauk. „Codz. Kurjera Ilustr." 1926, Nr. 94, str. 7.

Przeglądając ten zbiór mimowoli uwaga wyławia pewne typy ornamentacyjne, które bądź to pozostają same, bądź też łączą się w kompleksy ornamentów, umieszczonych na jednej pisance. Typem ornamentacyjnym będzie zatem ornament, który zawiera zasadnicze cechy danej grupy ornamentów na pisankach np.: róża i jej różne warjanty. Grupę zaś ornamentacyjną pisanek stworzymy sobie dobierając pisanki na podstawie ogólnych podobieństw ich ornamentów. Jak już wyżej zaznaczyłem, dużą rolę w zdobieniu pisanek odgrywa tradycja. Tradycja ta powoduje, że o ile z jednej strony spotykamy w zdobieniu pisanek ornamenty rozrzucone na dużej przestrzeni geograficznej, to znowu z drugiej strony też sama tradycja przechowała nam pewien ornament, czy to zasadniczy czy przyswojony, tylko na pewnym terenie i takiego typu ornamentacyjnego na innym terenie nie spotykamy.

Nie należy tu jednak wykluczać indywidualności pisarki, która czasem odbiega od zasadniczych form ornamentacyjnych, jednak wypadki te są rzadkie i dlatego przy rozważaniach nie będziemy brali ich w rachubę.

Prócz rozpiętości geograficznej czyli przestrzennej musielibyśmy wziąć pod uwagę rozpiętość czasową ludu zdobiącego tak a nie naczej te pisanki. Jeśli chodzi o rozpiętość czasową, to należałoby ustalić kolejność zmian typu ornamentacyjnego i następstwa tych zmian. Naturalnie, że chcąc tego dokonać, musimy dzisiaj posługiwać się dedukcją: na podstawie rozpięcia przestrzennego u ludów na różnym stopniu rozwoju kultury ogólnej, artystycznej w szczególności możemy zrekonstruować rozpięcie czasowe, t. j. zmiany, jakie zachodziły w przedstawieniu danego ornamentu w różnych czasach. By to uskutecznić, trzebaby mieć: 1) Dużą ilość pisanek z różnych terenów, t. zn. nie tylko z terenu Wołynia, nawet za mały okazałby się zbiór z terenu całej Rzeczypospolitej, ale trzebaby było mieć olbrzymi zbiór z terenu europejskiego, a nawet z poza Europy. 2) Odpowiednio zasobną bibljotekę w której znalazłyby się, jeśli nie dokładne opracowania ornamentu pisanek, to przynajmniej ich ilustracje.

Bardzo liczną grupę ornamentacyjną przedstawiają pisanki o motywach róży. We wsi Oleksiniec Mały, pow. rówieńskiego, motyw róży występuje aż w 15 pisankach. Cóż dopiero jeśli weźmiemy pod uwagę teren całego Wołynia? Motyw ten dojdzie napewno do ilości 50 albo i więcej warjantów. Z naturalistycznem przedstawieniem róży spotykamy się bardzo rzadko. W swym zbiorze posiadam tylko jeden egzemplarz z Futoru Szlacheckiego, powiatu kostopolskiego, ryc. 12. Widzimy tam na łodydze z kilku gałązkami obraz kwiatu. Jeśli nam

fantazja dopisze, możemy rysunek ten, przedstawiający ogólny typ kwiatu, uznać za różę. W danym wypadku nie chodzi nam o podobieństwo tego kwiatu do róży, chodzi nam tylko o sposób przedstawienia pojęcia róży. Mamy tu płatki zakończone raczej ostro niż okrągło i szypułkę oraz gałązkę. To ostre zakończenie tych płatków wraz z szypułką będzie cechą wybitną tej grupy ornamentów, będzie to zatem typ ornamentacyjny. Ten typ ornamentacyjny przekształca się w coś w rodzaju gwiazdy i w tej formie przechodzi stopniowo z *„pełnej róży“* ryc. 7 poprzez *„podwójną“* ryc. 4 do *„sześcio-“* ryc. 8, a nawet*„ ośmiokrotnej róży“* ryc. 11, by wreszcie utworzyć regularną gwiazdę ryc. 13. Ta stylizacja róży na podobieństwo gwiazdy, każe pójść jeszcze dalej do uzyskania *„pełnej róży“* w formie wielokątnej gwiazdy ryc. 6 i 15 i *„róży czubatej“* ryc. 5. Kąty z biegiem czasu (prawdopodobnie mamy tu znaczne rozpięcie czasu) wydłużają się i dojdą do formy *„poprzecznej róży“* ryc. 3 i *„róży“* ryc. 14. Przedstawienie korony róży z motywami uproszczonemi liści, znajdziemy na ryc. 9. Zupełną stylizację geometryczną róży spotykamy na „róży“ ryc. 1 i *„iks“* ryc. 2, gdzie kwiaty w połączeniu z szypułkami tworzą barwną, dekoracyjną mozaikę trójkątu. Oto pokrótce grupa ornamentacyjna *„róży“*, nie wyczerpująca bynajmniej w pełni jej przenajróżniejszych warjantów.

W grupie tej należałoby jeszcze uwzględnić d e k o r a c y j n o ś ć, t. j. określić wrażenie estetyczne, oparte na efekcie kolorystycznym Jeśli chodzi o dekoracyjność, to od jednobarwnej „róży żółtej“ ryc. 5 i 12 (tło żółte, linje białe), poprzez białą na tle czerwonem ryc. 8 i 11. żółtą z pylnikiem zielonym na czerwonem tle, ryc. 7, białą na liljowem tle, ryc. 15, biało-żołto-czerwoną na bronzowem tle, ryc. 10, dojdziemy do wielobarwnych, ryc. 1, 2, 3 i 4, specjalnie zaś dekoracyjnie przedstawia się ryc. 6 o harmonijnie stosowanych kolorach: białym, żółtym, zielonym i czerwonym. Bogatą ornamentykę posiada róża z Ulanik, pow. łuckiego, ryc. 9. Tu prócz róży na otoku widzimy „Wianek“ z gałązek, podobnie jak na ryc. 48 i 49.

Skończywszy pokrótce o róży, wspomnieć należy o o g ó r k a c h i a r b u z a c h, wogóle o o w o c a c h. Tych spotykamy mało. Przedstawiłem tu ogórki na ryc. 16 i 17. Ornament bardzo ubogi także dekoracyjność słaba, ryc. 16, na czerwonem tle zielone i żółte ogórki, ryc. 17 zielone ogórki na szaro-zielonem tle.

Osobną grupę ornamentacyjną będą stanowiły pisanki o m o t y w i e o r n a m e n t a c y j n y m l i ś c i. Liście te ryc. 18 do 23 mają różną formę. W przeważnej części są to liście dębowe, które przedstawiono realistycznie, mimo to posiadają różne dodatki, głównie przedłużenia i ozdobienia szypułek. Rzadziej trafiają się okazy innych liści np. pa-

proci, rys. 100, Zazwyczaj liście dębowe są malowane jednym kolorem, bardzo rzadko dwoma. Naturalnie, że przedstawienie liści na pisankach nie ogranicza się tylko do naturalistycznego rysunku, owszem dosyć często spotykamy geometryczną stylizację liści, ryc. 33.

Konsekwencją zastosowania liści będzie umieszczenie małych gałązek na pisankach. Będą to tak g a ł ą z k i d r z e w l i ś c i a s t y c h ryc. 42, 43, 44, 77, 85, 86, 106, jak i drzew szpilkowych, ryc. 50, 51, 52, 83, 84, 93. Gałązki z liśćmi mają też zastosowanie w ornamencie pisanek, ryc. 43, 44, 50, 51, 53, 95.

Gałązki będą się łączyły ze sobą i utworzą nam „w i a n e c z k i", ryc. 48, 49.

Strona dekoracyjna przedstawia się różnie. Będą tu gałązki jednokolorowe obok więcej kolorowych, przyczem i tło, na którem się znajdują, bywa różne.

Spotykamy też i d r z e w a, raczej jako gałązki umieszczone. W przeważnej części będą to drzewa szpilkowe „j o ł k i", „j o ł y n k i", ryc. 101, 103, 104, 114 i 115. Jołynki nie występują same, zazwyczaj w kombinacji z innemi motywami i to w zasadzie jako motywy dekoracyjne.

Kwiaty występują również naturalistycznie, ryc. 24 do 26, 30 do 32, 40 i 41 jak i w stylizacji geometrycznej, ryc. 27 do 29, 36, 39, oraz poniekąd ryc. 45 i 46. Dekoracyjnie przedstawia się ta grupa bardzo bogato, specjalnie zaś ryc. 32, 39.

Z w i e r z ę t a względnie c z ę ś c i c i a ł a z w i e r z ę c e g o spotykamy też w ornamentyce pisanek. Tę część, sądzę, należałoby rozbić na dwie grupy; ś l a d y n ó g i inne części. Ślady nóg w różnych formach spotykamy na ryc. 54 do 58. Niektóre są różnokolorowe, ryc. 54 do 56, inne jedno-kolorowe, ryc. 57 i 58. W kombinacji z innemi ornamentami spotykamy ślady nóg na ryc. 73, 95 do 98, 103, 107, 112 i 113. Inne części ciała zwierzęcego to *„baranie rogi"*, ryc. 63 i 64.

C a ł e z w i e r z ę t a spotykamy rzadko, jako ornamenty na pisankach. We wsi Krasnosiele, pow. rówieńskiego spotkałem pisankę z *„rakiem"*, niestety nie posiadam jej. Wołyń nie posiada żadnego specjalnie ulubionego zwierzęcia jak Huculszczyzna, gdzie częstym ornamentem jest koń. Tu spotykamy tylko *„pająka"*, ryc. 59 do 62. P. Sabina Sydorowicz [1]) wyprowadza pająki od trikwetra. Jeśli chodzi o wyżej przytoczone przykłady, byłbym skłonny uznać jeszcze ryc. 64 za pochodzącą od trikwetra (por. ryc. 17 i 24 u p. Sydorowicz) i tutaj dekoracyjność jest rozmaita.

[1]) S a b i n a S y d o r o w i c z: „Pisanki ukraińskie". Praca ręczna w szkole, 1927, Nr. 4.

S ł o ń c e i g w i a z d y występują dosyć często najwyraźniej na ryc. 89 i 115.

G e o m e t r y c z n e e l e m e n t y ornamentu mają bardzo szerokie zastosowanie.

P a s y i k l i n y spotykamy bardzo często w różnych warjantach i w różnych kombinacjach ornamentacyinych. Wyraziście występują na ryc. 37, 38, 45 do 47, 78 i t. d. Pasy przedstawione jako *„dróżka“* wyobrażają ryc. 72, 97, 110, 112 i 117.

K r o p k i i k r ą ż k i, s i t k a i r z e s z o t k i spotykamy bardzo często. Nie występują one jako jedyny ornament pisanki, lecz występują obok innych. Klasyczną siatkę przedstawia ryc. 104 *„rzeszotko“*, ryc. 45 i 46.

Motywy s w a s t y k i są widoczne na wielu pisankach, między innemi ryc. 111 i 112 zw. *„pawułynia“*. Zakończenie ramion swastyki przenajróżniejsze, ryc. 98, 101, 102, 114, 116, 117. *„Wiatraczki“*, *„grabełki“*, ryc. 34, 35, 65 do 70, 74, 75 są odmianą swastyki. Podwójne swastyki wyobraża ryc. 71, 72, 111 i 112.

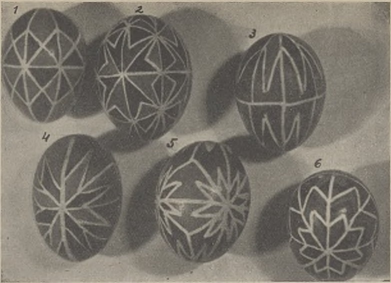
„Bezkonecznyk“ przedstawia ryc. 80 do 82. Dziwnym i niezrozumiałym dla mnie jest ornament na ryc. 47. Spirale przedstawione na wielu pisankach są odpowiednikami *„bezkonecznyka“*. Inne motywy ornamentacyjne pisanek znajdują wytłumaczenie w nazwie [1]).

Pozwolę sobie na tem miejscu wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie panu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierzowi Moszyńskiemu i panu Tadeuszowi Sewerynowi za udzielone rady i wskazówki, dotyczące napisania tego artykułu, zaś panom Zygmuntowi Popielowi i Feliksowi Nowosielskiemu za pomoc w fotografowaniu pisanek.

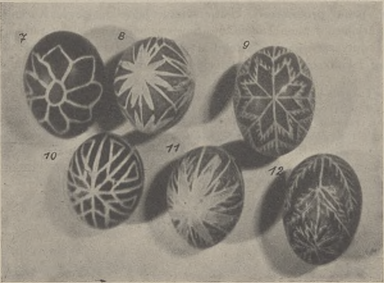
---

[1]) Dążę do zebrania możliwie pełnej ilości pisanek ze wszystkich osiedli na Wołyniu, by wytyczyć mapę rozmieszczenia poszczególnych ornamentów. By cel swój osiągnąć, zwracam się do ludzi dobrej woli, by pomogli mi w wykonaniu tego zamierzenia. Chętnych, chcących mi pomóc, proszę o zwrócenie się do Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Równem na Wołyniu, skrytka pocztowa 228, który udzieli szczegółowych informacyj, jak należy zbierać pisanki, by przedstawiały pewną wartość naukową.

TABLICA I.

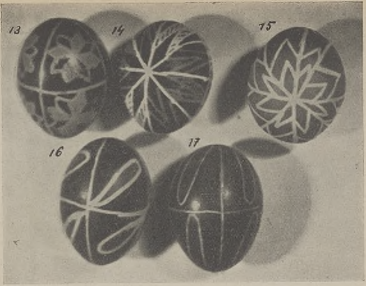


1. Huta Stepańska, gm. Stepań, pow. Kostopol *Roża.* — 2. Huta Stepańska, gm. Stepań, pow. Kostopol *Iks.* — 3. Oleksin Mały, gm. i pow. Równe, *Poperecznа róża.*—4. Oleksin Mały, gm. i pow. Równe, *Podwójna róża.* — 5. Chocin, gm Aleksandrja, pow Równe, *Róża czubata.* — 6. Ożenin, gm. Chorów, pow. Zdołbunów.

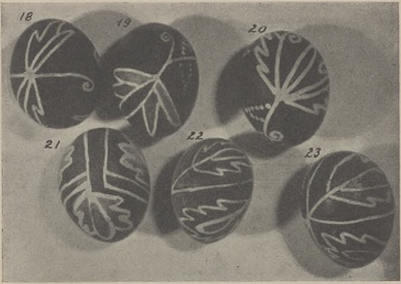


7. Tudorów, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Polna roża.* — 8. Miłostów, gm. Dziadkiewicze, pow. Równe, *Róża sześciokrotna (szestyroha).* — 9. Ulaniki, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, *Chryzantem.* — 10. Nowy Dwór, gm. i pow. Równe. — 11. Miłostków, gm. Dziadkiewicze, pow. Równe, *Róża ośmiokrotna.* — 12. Futor Szlachecki, gm. Aleksandrja, pow. Równe, *Róża.*

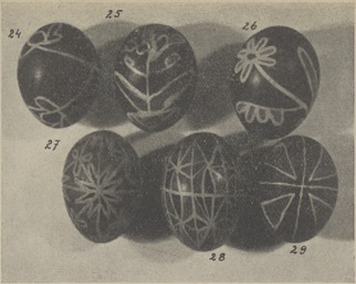
TABLICA II.



13. Pow. Włodzimierz. — 14. Mirohoszcza, gm. i pow. Dubno. — 15. Kudranka, gm. Ludwipol, pow. Kostopol, *Róża*. — 16. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Ogórki*. — 17. Temne, gm. Stepań, pow. Kostopol, *Ogórki*.



18. Tudorów, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Dubowyj łyst*. — 19- Tudorów, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Dubowyj łyst*. — 20. Tudorów, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Dubowyj łyst*. — 21. Korościatyn gm. Tuczyn, pow. Równe, *Dubowyj łyst*. — 22. Szubków, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Dubowyj łyst*. — 23. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Dubowyj łyst*.

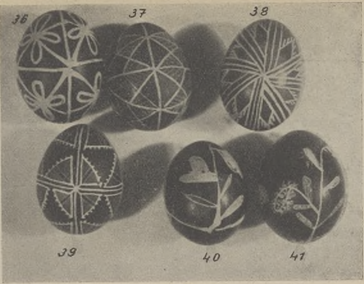


24. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Kwiat.* — 25. Tudorów, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Kwiat.* — 26. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Kwiat.* — 27 Futor szlachecki, gm. Aleksandrja, pow. Równe, *Goździki.* — 28. Temne, gm. Kołki, pow. Łuck, *Kowale.* — 29. Olechnówka, gm. Derażne, pow. Kostopol, *Kwiat.*

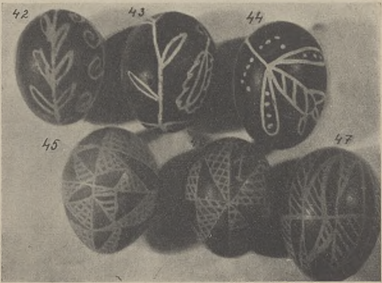


30. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Kwiat.* — 31. Szubków, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Kwiat.* — 32. Kustyń, gm. Aleksandrja, pow. Równe, *Kwiat.* — 33. Oleksin Mały, gm. i pow. Równe, *Listki (łystki).* — 34. Tudorów, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Grabełki.* — 35. Remel, gm. Aleksandrja, pow. Równe, *Grabełki.*

TABLICA IV.



36. Pow. Włodzimierz, *Bez*. — 37. Ulaniki, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, *Kliny małe*. — 38. Ulaniki, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, *Pasy wąskie*. — 39. Wierzchów, gm. Chorów, pow. Zdołbunów, *Kwiaty*. — 40. Lubochiny, gm. Krymno, pow Kowel, *Winograd nierozwinięty*. — 41. Lubochiny, gm. Krymno, pow. Kowel, *Winograd nierozwinięty*.

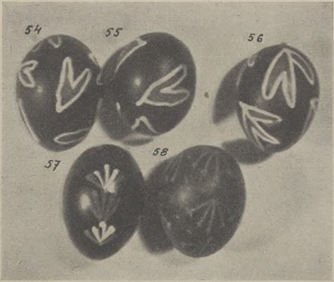


42. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Gałązka*. — 43. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Gałązka i liść dębowy*. — 44. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Gałązka i liść dębowy*. — 45. Temne, gm. Kołki, pow. Łuck, *Rzeszotko (6 kwiatów)*. — 46. Temne, gm. Stepań, pow. Kostopol, *Rzeszotko (4 kwiaty)*. — 47. Temne, gm. Stepań, pow. Kostopol, *Majtki (sztany)*.

TABLICA V.

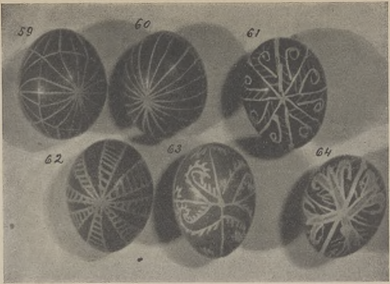


48. Chmielnik, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, *Wianeczki.* — 49. Ulaniki, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, *Wianeczki.* — 50. Tudorów, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Gałązka.* — 51. Pow. Włodzimierz. — 52. Pow. Włodzimierz, *Gałązka.* — 53. Powiat Włodzimierz, *Gałązka i bez.*

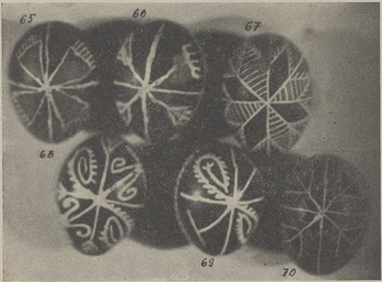


54. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Kuroczy łapki z pazurkiem* — 55. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Kuroczy łapki z pazurkiem.* — 56. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Kuroczy łapki.* — 57. Powiat Włodzimierz, *Łapki.* — 58. Czebenie, gm. Rożyszcze, pow. Łuck, *Łapki.*

TABLICA VI.

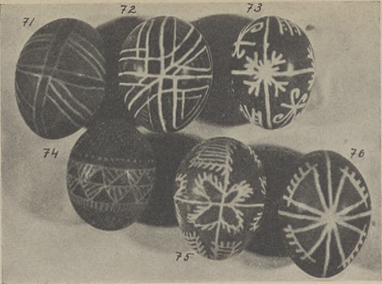


59. Temne, gm. Stepań, pow. Kostopol, *2 pająki*. — 60. Temne, gm. Stepań, pow. Kostopol, *Pająki (6)*.— 61. Olechnówka, gm. Deražne, pow. Kostopol, *Pająki*. — 62. Temne. gm. Stepań, pow. Kostopol, *2 pająki*. — 63. Futor Szlachecki, gm. Aleksandrja, pow. Równe, *Baranie rogi*. — 64. Miłostów, gm. Dziadkiewicze, pow. Równe, *Baranie rogi*.

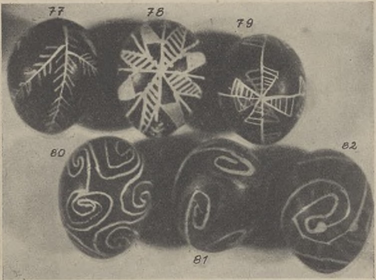


65. Krasnosiele, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Wiatraczek*. — 66. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Grabełki*. — 67. Ulaniki, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, *Skrzydła wiatraka*. — 68. Pow. Włodzimierz. — 69. Pow. Włodzimierz. — 70. Olechnówka, gm. Deražne, pow. Kostopol, *Wiatrak*.

TABLICA VII.



71. Oleksin Mały, gm. i pow. Równe, *Poprzeczka (popereczka)*. — 72 Stadniki, gm. Chorów, pow. Zdołbunów. — 73. Pow. Włodzimierz. — 74. Temne, gm. Stepań, pow. Kostopol, *Grzebionka*. — 75. Futor Szlachecki, gm. Aleksandrja, pow. Równe, *Drabinki*. — 76. Tudorów, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Wiatraczek*.



77. Lubochiny, gm. Krymno, pow. Kowel, *Rózga wierzbowa wiosenna półrozwinięta*. — 78. Pow. Włodzimierz. — 79. Lubochiny, gm. Krymno, pow. Kowel, *Wiatraczki*. — 80. Ożenin, gm. Chorów, pow. Zdołbunów, *Bezkonecznyk*. 81. Krasnosiele, gm. Hoszcza, pow. Równe, *Bezkonecznyk*. — 82. Korościatyn, gm. Tuczyn, pow. Równe, *Bezkonecznyk*.

TABLICA VIII.



83—87. Jagodzin, gm. Bereżce, pow. Luboml. — 88. Jagodzin, gm. Bereżce, pow. Luboml, *Łańcuszek z gałązkami.*

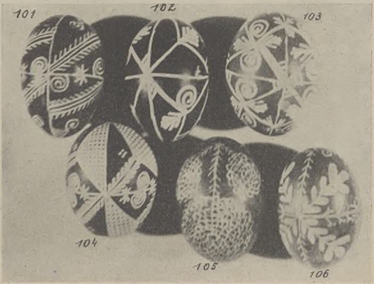


89. Huszcza, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Gwiazdy i słońce.* — 90. Opalin, gm. Huszcza, pow. Luboml. — 91. Jagodzin, gm. Bereżce, pow. Luboml, *Paski i sokurki.* — 92. Jagodzin, gm. Bereżce, pow. Luboml, *Paski i kropki.* — 93 Jagodzin, gm. Bereżce, pow. Luboml (odwrotna strona Nr 88). — 94. Jagodzin, gm. Bereżce, pow. Luboml.

TABLICA IX.



95. Smolary Stoleńskie, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Krążki, Jordan, Sukorki.* — 96. Opalin, gm. Huszcza pow Luboml, *Kaczki, Paski.* — 97. Równe, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Kosy.* — 98. Smolary Stoleńskie, gm. Huszcza, pow. Luboml. — 99. Smolary Rogowe, gm. Huszcza, pow Luboml, *Jordan, Krążki* — 100. Wilczy Przewóz, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Paproc.*

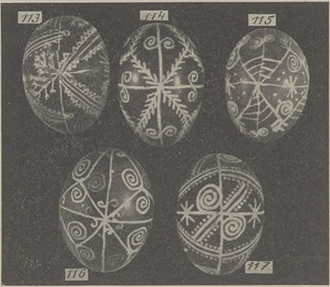


101. Smolary Stoleńskie, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Jordan, Jołynka.* — 102. Przekurki, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Wiatrak, Paproć, Kółka.* — 103. Huszcza, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Jołynki, Kaczki.* — 104. Zabuże, gm. Huszcza, pow Luboml, *Jodła, Siatka.* — 105. Zamostycze, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Kwiat.* — 106. Zamostycze, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Gałązki.*

TABLICA X.



107. Wólka Uhruska, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Kaczki*. — 108. Równe, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Drabinki*. — 109. Budniki, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Kluczki, Drabinki*. — 110. Huszcza, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Kropki, Krążki*. — 111. Przekurki, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Kółka, Paski*. — 112. Wólka Uhruska, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Pawułynia*.



113. Wólka Uhruska, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Pawałynia*. — 114. Huszcza, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Jołynka*. — 115. Grochowiska, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Jołka, Paproć, Dróżka*. — 116. Grochowiska, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Gwiazdki, Kropki*. — 117. Grochowiska, gm. Huszcza, pow. Luboml, *Kluczki*.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH[1].

[1]) Liczby zwyczajne oznaczają strony, kursywą rycinę, w nawiasach odsyłacze na oznaczonej cyfrą stronie.

SPIS TREŚCI.

OMYŁKI DRUKU.

Str. 3, wiersz 16 od dołu *jest* paleozoliczne *powinno być* paleozoiczne
Str. 36, pod ryc. 31 „ Wałowej „ „ Wołowej,
Str. 89, wiersz 10 od dołu „ luczynę „ „ łuczynę
Str. 90, „ 3 „ „ „ nie bielona „ „ niebielone,
Str. 92, „ 2 „ „ „ miłym „ „ miłem
Str. 99, „ 20 „ „ „ Z czasem „ „ Zczasem
Str. 107, „ 4 „ „ „ nie zupełnie „ „ niezupełnie
Str. 108, „ 19 od góry „ Wołyń Poleski „ „ Wołyń Podolski
Str. 115, „ 2 „ „ „ Polesia Właściwego Południowego *powinno być* Właściwego Polesia Południowego
Str. 119, wiersz 12 od dołu *jest* Przyroda *powinno być* przyroda
Str. 126, wiersz 1 od góry „ instytucji „ „ instytucyj
Str. 126, wiersz 14 i 23 od dołu *jest* jakieś serdeczniejsze więzy *powinno być* jakichś serdeczniejszych więzów
Str. 128, wiersz 9 od góry *jest* rezułtacie *powinno być* rezultacie
Str. 129, wiersz 3 „ „ „ nieodzowną i że jednostka *powinno być* nieodzowną i jednostka
Str. 130, wiersz 10 od dołu *jest* niewszyscy *powinno być* nie wszyscy
Str. 130, „ 6 „ „ „ żadnymi „ „ żadnemi
Str. 133, „ 2 od góry „ opisaną „ „ opisane
Str. 134, „ 14 „ „ „ ziemją „ „ ziemią


MAPA
WOJEWÓDZTWA WOŁYŃSKIEGO
W-WO LWOWSKIE
ŁUCK
OBJAŚNIENIE ZNAKÓW.
Miasto wojewódzkie
Miasto powiatowe wydzielone z powiatu
Miasto powiatowe
Miasto wydzielone z gmin
Miasteczko
Wieś, osada
Gminy podkreślone liljową kreską [• Siedziba urzędu gminnego]
Drogi państwowe szosowane
" " gruntowe
Drogi wojewódzkie szosowane
" " gruntowe
Drogi powiatowe szosowane
" " gruntowe
Koleje istniejące
Kolej w budowie
Kolej wązkotorowa
Rzeki
Granica państwa
" województwa
" powiatów
" gmin
Urzędy (wzgl. agencje) pocztowe podkreślone żółtą kreską
Wykonano w Oddziale Drogowym Okręgowej Dyrekcji Rob. Publ. w Łucku
Kreślił: J. Falkowski. 1927 r.